

KULTURA
MEDIA
TEOLÓGIA

05

2011

ISSN 2081-8971

KWARTALNIK
NAUKOWY
WYDZIAŁU
TEOLOGICZNEGO
UKSW W WARSZAWIE

TEMAT NUMERU:

**Prawda
w mediach?**



Szanowni Państwo!

Wiemy, że praca naukowa, choć nieraz żmudna, potrafi być źródłem wielkiej satysfakcji. Jednak jest ona pełna dopiero, gdy można wynikami swej pracy podzielić się ze światem; gdy owe wyniki są szeroko znane i komentowane. Niestety, tradycyjne papierowe czasopiśma naukowe mają ograniczony zasięg i znikomą liczbę egzemplarzy. Ponadto na publikację trzeba czekać nawet kilkanaście miesięcy, co bywa powodem uzasadnionej frustracji.

Istnieje jednak proste rozwiązanie tego problemu!

Kwartalnik internetowy „Kultura-Media-Teologia” jest recenzowanym pismem naukowym, powołanym w styczniu 2010 r. i wydawanym online pod adresem www.kmt.u-ksw.edu.pl przez Wydział Teologiczny UKSW w Warszawie. **Artykuły są zamieszczane na stronie www i w postaci pliku pdf**, co znacznie ułatwia cytowanie, umożliwiając podawanie numerów stron. Natomiast **publikacja w internecie oznacza szersze dotarcie do odbiorców**, a przez to wzrost cytowalności. **Skraca także niewymownie czas oczekiwania na publikację**, który w naszym czasopiśmie może wynieść nawet mniej niż 3 miesiące, co w wypadku czasopism naukowych jest tempem iście ekspresowym!

Wszystkie artykuły publikowane w kwartalniku są recenzowane. Spełnia on wszelkie wymogi stawiane pismom naukowym. Redakcja dołoży wszelkich starań, by jak najszybciej uzyskać pozytywną ocenę parametryczną Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, tak by publikacja na łamach K-M-T była punktowana (aby było to możliwe, piśmo musi się ukazywać co najmniej dwa lata).

Nasze atuty to:

- szeroki zakres dziedzin;
- szybkość publikacji;
- dopracowana szata graficzna;
- staranna redakcja;
- rozpowszechnienie artykułów i szansa na dużą cytowalność;

Tematy numerów w 2011 r.

Poniżej zamieszczamy tematy wiodące (w roboczych sformułowaniach) najbliższych planowanych numerów. Serdecznie zachęcamy PT. Autorów do zapoznania się z nimi i nadsyłania opracowań, mogących wchodzić w zakres tematu numeru. Oczywiście, nadal można nadsyłać artykuły na dowolne tematy, mieszczące się w zakresach dziedzin piśma - w przypadku zakwalifikowania do druku będą umieszczane w innych działach.

Numer 06/2011: **Media-pieniądze-kultura** (termin nadsyłania: **31 sierpnia 2011 r.**)

Numer 07/2011: **Przyszłość mediów** (termin nadsyłania: **15 października 2011 r.**)

KULTURA MEDIA TEOLOGIA

Kwartalnik Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie

numer 05/2011

Prawda w mediach?

KULTURA – MEDIA – TEOLOGIA

KWARTALNIK NAUKOWY WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UKSW W WARSZAWIE

ISSN 2081-8971

numer 5/2011

WYDAWCA: Wydział Teologiczny
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,
ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa

REDAKCJA: ks. dr Andrzej Adamski (redaktor naczelny)
dr Katarzyna Flader (zastępca redaktora naczelnego)
dr Marta Jarosz (sekretarz redakcji)
dr Marek Robak
dr Dominika Żukowska
dr Monika Przybysz
mgr Dagmara Jaszewska

RADA NAUKOWA: ks. prof. UKSW dr hab. Stanisław Dziekoński (UKSW)
ks. prof. UKSW dr hab. Witold Kawecki (UKSW)
ks. prof. dr hab. Henryk Seweryniak (UKSW)
prof. dr hab. Jan Stanisław Wojciechowski (UKSW-UJ)
prof. dr hab. Rafał Habielski (UW)
prof. dr hab. Jerzy Olędzki (UW-UKSW)
prof. dr hab. Anna Zeidler-Janiszewska (SWPS)
prof. dr Michał Masłowski (Université Paris IV – Sorbonne)
prof. dr hab. Karol Klauza (KUL)
ks. prof. dr hab. Tadeusz Zasepa (Uniwersytet Katolicki
w Ružomberku - Słowacja)

KOREKTA: dr Marta Jarosz

SKŁAD: ks. dr Andrzej Adamski

LOGO I OKŁADKA: ks. dr Andrzej Adamski;
fot. na okładce: Julija Sapic - Dreamstime.com

ADRES REDAKCJI: „Kultura–Media–Teologia”, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa,

KONTAKT: e-mail: kmt.uksw@gmail.com;
<http://www.kmt.uksw.edu.pl>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz zmiany tytułów.
Materiałów niezamówionych nie odsyłamy. Numer zamknięto 15 czerwca 2011 r.
Wersję pierwotną (referencyjną) wydawanego czasopisma stanowi publikacja online
w postaci pliku *.pdf

SPIS TREŚCI

PRAWDA W MEDIACH?

Agata Panas

POLAK, CZYLI KTO? OBRAZ POLAKA NA PODSTAWIE ARTYKUŁÓW
NIEMIECKOJĘZYCZNYCH OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „FORUM”9

Grzegorz Łęcicki

„KTO MIECZEM WOJUJE...”OBRAZY ŚMIERCI
W JAPOŃSKICH FILMACH SAMURAJSKICH.....21

Marta Jarosz

WIĘZIENIE W KRZYWYM ZWIERCIADLE TEKSTÓW MEDIALNYCH.....35

Sylwia Konopacka

WIRTUOZERIA ILUZJI CZY WIERNE ODDAWANIE WALORÓW RZECZYWISTOŚCI -
PROBLEMATYKA PRAWDY NA PRZYKŁADZIE KONKURSU WORLD PRESS PHOTO.....46

OBLICZA MEDIÓW

Piotr Drzewiecki

SAMOBÓJSTWA NASTOLATKÓW W INTERNECIE W PERSPEKTYWIE
PEDAGOGIKI MEDIÓW.....61

Grzegorz Łęcicki

MEDIA WIZUALNE A KATECHEZA:ZAGROŻENIA, WYZWANIA, ZASTOSOWANIA.....73

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

Ks. Grzegorz Jaśkiewicz

PRIORYTETY EFEKTYWNOŚCI PRZEPOWIADANIA SŁOWA BOŻEGO.....86

ks. Ryszard Gołębek SAC

NAUCZANIE SPOŁECZNE BISKUPA JANA CHRAPKA.....93

W DIALOGU

ETOS CHRZEŚCIJAŃSKIEGO HUMANIZMU. ROZMOWA Z JEGO MAGNIFICENCJĄ
REKTOREM UNIWERSYTETU KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE,
KS. PROF. DR. HAB. HENRYKIEM SKOROWSKIM.....109

SŁOWO OD REDAKCJI

Według podręczników etyki dziennikarskiej, jednym z podstawowych zadań mediów jest służba prawdzie. W zasadzie nikt tego nie kwestionuje i wszyscy się z tym zgadzają... problem jednak zaczyna się, gdy przychodzi owe szczytne założenia przenieść na grunt praktyki. Czy media rzeczywiście służą prawdzie? Czy sama ich natura nieraz nie powoduje tego, że przedstawiany przez nie obraz rzeczywistości jest mocno wykrzywiony i odbiegający od stanu faktycznego? W jednym ze sztandarowych podręczników *public relations* znajdujemy taką oto definicję medialnego obrazu (wizerunku, *image'u*): *Image* to wyobrażenie, jakie jedna lub wiele publiczności ma o osobie, przedsiębiorstwie i instytucji; nie jest to obraz rzeczywisty, dokładnie i szczegółowo nakreślony, ale raczej mozaika wielu szczegółów, podchwyconych przypadkowo, fragmentarycznie, o nieostrych różnicach”¹. Powyższą tezę potwierdzają w jakiś sposób teksty, które umieściliśmy w dziale „Temat numeru”. Brzmi on: „Prawda w mediach?”, a znak zapytania znalazł się na jego końcu nieprzypadkowo i z pełną premedytacją. Autorzy podjęli się trudu analizy przekazów prasowych, filmu i fotografii, zaś lektura ich przemyśleń prowadzi do wspólnej dla wszystkich opracowań konkluzji. Jakiej? Zapraszamy do zapoznania się z tekstami, by samemu móc ją sformułować! ■

Redakcja

¹ K. Wojcik, *Public relations. Wiarygodny dialog z otoczeniem*, Warszawa 2009, wyd. 4, s. 41.

TEMAT NUMERU:

PRAWDA W MEDIACH?

Agata Panas

Polak, czyli kto?

Obraz Polaka na podstawie artykułów niemieckojęzycznych opublikowanych w tygodniku „Forum”

STRESZCZENIE:

ARTYKUŁ TO ANALIZA WYDAŃ TYGODNIKA „FORUM” Z OKRESU OD STYCZNIA 2004 DO LUTEGO 2009. BADANIE BYŁO PUNKTEM WYJŚCIA DO ODNALEZIENIA GŁÓWNYCH STEREOTYPÓW NA TEMAT POLSKI I POLAKÓW. DO ANALIZY POSŁUŻYŁO 30 TEKSTÓW PODZIELONYCH NA TRZY PODSTAWOWE KRĘGI PROBLEMOWE. SĄ TO POLITYKA, SPOŁECZEŃSTWO I RELIGIA. OKAZAŁO SIĘ, ŻE PONAD POŁOWA ARTYKUŁÓW PRZEDSTAWIA POLSKĘ W ŚWIETLE NEGATYWNYM LUB BARDZO NEGATYWNYM. GŁÓWNE STEREOTYPY, KTÓRE POJAWIAJĄ SIĘ W ARTYKUŁACH DOTYCZĄCYCH TEMATYKI POLSKIEJ, TO ŁAPÓWKARSTWO, ZACOFANIE I NIUDOLNOŚĆ. POZYTYWNYCH CECH JEST ZNACZNIE MNIEJ. PRZEDĘ WSZYSTKIM WYMENIANA JEST POLSKA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ I ZWIĄZANA Z TYM CHĘĆ ROBIENIA KARIERY W POLSCE I W EUROPIE. NIESTETY, POLAK NADAL ZNANY JEST W NIEMCZECH, JAKO ROBOTNIK FIZYCZNY, NAJCZĘŚCIEJ BRANŻY BUDOWLANEJ. NATOMIAST POLSKA KOBIETA TO WCIAŻ CENIONA GOSPODZYNI DOMOWA.

SŁOWA KLUCZOWE:

OBRAZ, POLSKA, FORUM, TYGODNIK, STEREOTYP, NIEMCY.

ABSTRACT:

THIS ARTICLE IS A DETAILED ANALYSIS OF ARTICLES PUBLISHED IN WEEKLY MAGAZINE “FORUM” FROM JANUARY 2004 TO FEBRUARY 2009. THIS SCRUTINY WAS A METHOD TO FIND MAIN STEREOTYPES ABOUT POLAND AND POLES. THIRTY ARTICLES WERE EXAMINED AND DIVIDED INTO THREE GROUPS BECAUSE THEY TREATED ABOUT THREE DIFFERENT ISSUES. THOSE ISSUES ARE POLITICS, SOCIETY AND RELIGION. AFTER SUMMING UP, MORE THAN A HALF OF GERMAN ARTICLES PRESENTED POLAND IN NEGATIVE OR VERY NEGATIVE WAY. MAIN STEREOTYPES, WHICH APPEAR IN GERMAN PRESS SAY THAT POLES TAKE BRIBES, ARE OLD FASHIONED AND CLUMSY. POSITIVE FEATURES OF POLES ARE HARDLY TO FIND. THE ONE WHICH IS EMPHASIZED THE MOST IS SPIRIT OF ENTERPRISE AND WISH TO MAKE CAREER NOT ONLY IN POLAND BUT ALSO IN EUROPE. UNFORTUNATELY, POLISH MEN ARE STILL RECOGNIZED IN GERMANY AS PHYSICAL WORKER, MAINLY ON CONSTRUCTIONS, AND POLISH WOMAN AS HOUSEWIVES.

KEYWORDS:

IMAGE, POLAND, FORUM, WEEKLY MAGAZINE, STEREOTYPE, GERMANY.

Powszechnie wiadomo, że stosunki polsko-niemieckie obarczone są dużym bagażem negatywnych emocji i uprzedzeń. Mamy przecież za sobą liczne spory, powikłaną historię, konflikty i wyprawy zbrojne na terytorium sąsiada. Mimo to, od wielu lat na arenie politycznej obu państw trwają nieustanne starania o ocieplenie wzajemnego wizerunku. W listopadzie 2009 roku minęło 20 lat od mszy świętej w Krzyżowej z udziałem kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego. W ubiegłym roku obchodziliśmy 45. rocznicę listu polskich biskupów do biskupów niemieckich i 40. rocznicę ukłęknięcia Willy'ego Brandta przed warszawskim pomnikiem Bohaterów Getta. Ciepłych gestów przedstawicieli obu Państw nie brakuje również i współcześnie. W wywiadzie dla „Die Welt” Bronisław Geremek nazwał polsko-niemieckie pojednanie po 1989 roku „cudem naszej wspólnej historii”¹.

Świeżym przykładem ocieplenia stosunków jest również uhonorowanie polskiego premiera Donalda Tuska nagrodą Karola Wielkiego. O randze wydarzenia świadczy fakt, że jest to jedno z najważniejszych odznaczeń w polityce europejskiej. Premier Tusk nagrodę odebrał za zaangażowanie w ratyfikację Traktatu Lizbońskiego oraz poprawę relacji Polski z Unią Europejską i Niemcami. Szczególnie ciepłe słowa w stosunku do Polaków padają po katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Niemieckie media wyrażają swoją solidarność i łączą się w bólu ze swoimi wschodnimi sąsiadami. „Welt am Sonntag” opublikował nawet sondaż, według którego aż 68% Niemców określa stosunki polsko-niemieckie jako dobre lub bardzo dobre². Pod tym samym jednak artykułem odnajdziemy jednoznaczny komentarz: „Polacy mają nasze samochody, a Niemcy mają ich kobiety. Taki jest układ, i ja się na to zgadzam ;-D”³ (tłumaczenie Agata Panas). Pod płaszczykiem pojednania, wciąż na nowo ożywają stare, wydawałoby się już dawno nieaktualne stereotypy. Rodzi się zatem pytanie, gdzie leży ich wciąż bijące źródło? Wiadomo przecież, że mimo siedmiu lat w Unii Europejskiej, mimo aktywnej działalności na arenie międzynarodowej, mimo aktywnej kampanii na rzecz promocji Polski, zawsze znajdzie się ktoś, kto nazwie Polaka – jako Polaka – złodziejem i pijakiem, a Polskę zacofanym państwem przestępczym. „[...] Polska nadal jest dla wielu Niemców krajem niespełniającym zachodnich standardów w płaszczyźnie społecznej, gospodarczej i politycznej, jest krajem » innym« i zapóźnionym cywilizacyjnie.”⁴ Jeśli przyjąć, że media – najogólniej mówiąc – służą komunikowaniu się między ludźmi, czyli wymianie informacji i jej

¹ S. Boltzen, *Berliner Zentrum nicht im Interesse Deutschlands*, „Welt Online“, 6.07.2005, http://www.welt.de/print-welt/article687214/Berliner_Zentrum_nicht_im_Interesse_Deutschlands.html (dostęp: 28.04.2010).

² R. Herzinger, *Polen und Deutsche haben sich längst versöhnt*, „Welt Online“, 18.05.2010, <http://www.welt.de/politik/article7232347/Polen-und-Deutsche-haben-sich-laengst-versoehnt.html?query=welt+am+sonntag+polen> (dostęp: 27.04.2010).

³ Komentarz pod nickiem: WieDuMirSoIchDir, w: R. Herzinger, *Polen und Deutsche haben sich längst versöhnt*, „Welt Online“, 18.05.2010, <http://www.welt.de/politik/article7232347/Polen-und-Deutsche-haben-sich-laengst-versoehnt.html?query=welt+am+sonntag+polen> (dostęp: 27.04.2010).

⁴ M. Fałkowski, *Polska jako Wchód i jako Zachód*, „DIALOG” 2002 nr 60, s. 12.



Pod płaszczykiem pojednania, wciąż na nowo ożywają stare, wydawałoby się już dawno nieaktualne stereotypy. Rodzi się zatem pytanie, gdzie leży ich wciąż bijące źródło?

rozumieniu⁵, to treści w nich zawarte muszą świadomie, bądź nieświadomie, wpływać na jej odbiorców. Medioznawca i socjolog, Tomasz Goban-Klas, dodaje, że media stały się tak wszechobecne, że aspirują do wszechwiedzy. Tym samym, wszelkie pojedyncze gesty pojednania, w stosunkach polsko-niemieckich, mogą być zupełnie nieznaczące, jeśli skonfrontować je z potężną siłą perswazji, którą dysponują media.

Przedmiotem niniejszego artykułu uczyniłam analizę pięciu lat wydań tygodnika „Forum”. Starałam się znaleźć odpowiedź na pytanie, gdzie tkwi źródło tych wciąż żywych uprzedzeń względem Polaków? Czy jest możliwe, aby to media były temu winne? Analizie podlegały tylko przedruki z prasy niemieckiej, które zostały opublikowane przez tygodnik „Forum”. Należy przy tym podkreślić fakt, iż przedruki publikowane w tygodniku są tylko wyborem tekstów spośród wielu publikacji, a tym samym nie mogą odzwierciedlać wszystkich prezentowanych w niemieckich pismach poglądów na temat Polski i Polaków. Niemniej jednak „Forum” to jedyne na polskim rynku pismo w całości przedrukowujące najciekawsze⁶ artykuły z prasy światowej. Tygodnik przyczynia się tym samym nie tylko do poznania poglądów i opinii obywateli z innych krajów, ale również staje się skarbnicą wiedzy na tematy związane z postrzeganiem poszczególnych narodowości jako całości. W tej sytuacji trudno nie wspomnieć o stereotypach i o genezie ich powstania w niemiecko-polskich stosunkach.

Od czasu pojawienia się definicji terminu stereotyp, a zostało ono użyte po raz pierwszy w 1922 roku przez W. Lippmanna w książce „Public Opinion”, stereotypy postrzegano jako nieprawidłowości kulturowe, mające źródło u osób o złych charakterach i upośledzonych umysłach. Z kolei lingwiści zwracają uwagę na chorobę języka, a nawet myślenia, które w rezultacie może zaburzać komunikację międzyludzką. Rozważając problem wartościowania stereotypu, etymologicznie wracamy do szerszej rozumianego pojęcia „obrazu”. Źródłosłów słowa nawiązuje do dwóch terminów: *stereós* – „stanowiący bryłę”, „trwały” i *typos* – „odbicie”, „obraz”, co daje w rezultacie „trwały obraz”. Co jednak ważne, stereotypy wpływają na wyobrażenia ludzi, prowadząc do selekcji informacji, zwracając uwagę na te fakty, które wyobrażenia te potwierdzają, a odwracając uwagę od tych, które im zaprzeczają. Takie uproszczone, bezrefleksyjne przyjmowanie stereotypu prowadzić może do stosowania niebezpiecznej manipulacji, a ta nagminnie funkcjonuje w mediach i reklamie.

⁵ Wydanie zbiorowe pod red. E. Chudzińskiego, *Słownik wiedzy o mediach*, Bielsko-Biała 2007, s. 11.

⁶ Tygodnik w swoim podtytule używa hasła: „najciekawsze artykuły z prasy światowej”.

Wzajemna niechęć Niemców i Polaków zdaje się być mocno zakorzeniona w kulturach obu państw. Źródła tego stanu rzeczy doszukiwać się należy w złożonych wydarzeniach historycznych. Rzesza Niemiecka, jako odwieczny sąsiad, w największym stopniu skupiała na sobie zainteresowania Polaków. Zainteresowanie to nie było bynajmniej pozytywne. W dużej mierze uwarunkowane było próbą zabezpieczenia się przed wrogiem. Według Jana Józefa Lipskiego, cztery fakty historyczne wpływają na widzenie Niemców przez Polaków. „Po pierwsze, na naturze państwa krzyżackiego Zakonu Najświętszej Marii Panny [...], po drugie na roli Prus w rozbiorach [...]; po trzecie, na antypolskiej polityce Bismarcka [...]; po czwarte, na okresie hitlerowskim z polityką eksterminacji i niewolnictwa”⁷.

Nieco inną perspektywę patrzenia na Polaków wykształcili w sobie Niemcy. Również i u nich wiele czynników doprowadziło do ukształtowania dzisiejszych stereotypów. Bliskie sąsiedztwo i częste konflikty musiały zaowocować własnym negatywnym obrazem *Polakei*⁸. W średniowieczu polskie miasta powstawały głównie na prawie niemieckim, a Polacy starali się kopiować zachodnie wzorce. Podobnie wcześniej, silne rządy i okrucieństwo panowania Zakonu Krzyżackiego, czy późniejsze oddawanie sobie z rąk do rąk Śląska, Wielkopolski, Opolszczyzny, Lubelszczyzny i Pomorza doprowadziło do powstania legend na temat Polaka. W owym czasie szerzył się obraz Polaka zacofanego, brudnego, do „bitki i do wypitki”.

Nade wszystko również bardzo silna propaganda nazistowska szerzyła negatywny obraz ciemnego chłopca z Polski, Słowianina, który nie zasługuje na prawo do życia. W karykaturze przedstawiany był jako insekt, niekiedy jako wesz, brudna, niegodna życia i konieczna do likwidacji. W czasach PRL-u Niemcy mieli okazję zobaczyć wielu polskich *Gastarbeiterów*⁹, którzy na równi z Turkami i Rosjanami imali się, ich zdaniem, „brudnych”, „nieatrakcyjnych” prac.

Ciekawy ogląd na źródła stereotypów obu nacji odszukać można na tle leksykalnym i etymologicznym. W wielu słownikach dialektów słowo *Polack* oznacza „człowieka mówiącego nieznanym językiem”. Nazwa *Pole*, *Polacke* najczęściej pojawia się w kontekście pejoratywnym, wskazując na „zakorzenioną niechęć, a nawet pogardę wobec ludzi prostych, niewykształconych, prymitywnych, za jakich dość powszechnie w Niemczech uważano Polaków”¹⁰.

Termin *Polacke* jest używany w języku niemieckim do dziś. Jest słowem obraźliwym i spełnia funkcje wyzwiska, tak jak w języku polskim określenie Niemca jako

⁷ J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Warszawa 1996, s. 94.

⁸ *Polakei* – w tłumaczeniu polskim, „Polszczyzna”. Obrażliwie i lekceważąco o Polsce, choć słowo to pojawia się dawno, bo w 1851 r. w wierszu Heinricha Heinego *Zwei Ritter*; to nadal jest w Niemczech używane.

⁹ *Gastarbeiter* – emigrant zarobkowy, pojęcie używane od lat 50. XX wieku. W wyniku tzw. cudu gospodarczego w Niemczech zabrakło rąk do pracy, co spowodowało, że rząd niemiecki zaczął szukać siły roboczej poza granicą swojego państwa. Głównie chodziło o pracę gorzej płatną, nieatrakcyjną dla przeciętnego Niemca. Dziś słowa *Gastarbeiter* używa się określając emigrację zarobkową do lepiej rozwiniętego gospodarczo kraju.

¹⁰ Zob. T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1966, s. 71.

„szwab”. W roku 1991, czyli zaraz po otwarciu granic i stworzeniu możliwości wjazdu Polaków do Niemiec, Niemcy byli zaniepokojeni. W prasie pojawiały się tytuły i opisy wróżące, że państwo niemieckie w najbliższym czasie zostanie „zalane falą barbarzyńców”. Spodziewano się wjazdu „mafii” nagminnie kradnącej samochody, przemysłników papierosów i pracowników chętnych do tzw. pracy na czarno¹¹.

Analizując publikacje w tygodniku „Forum”, odnalazłam w nim blisko trzydzieści artykułów dotyczących bieżących wydarzeń w Polsce. Zainteresował mnie szczególnie okres między 2004 rokiem, a 2009 rokiem. Przekłady pochodziły z różnych niemieckich gazet. W badanym okresie ilościowo przedstawiało się to następująco:

- „Der Spiegel” (profil liberalno-lewicowy) – 38,5%
- „Die Zeit” (profil liberalny) – 15,4%
- „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (profil konserwatywny) – 15,4%
- „Frankfurter Rundschau” (profil lewicowo-liberalny) – 7,7%
- „Süddeutsche Zeitung” (profil liberalny, socjaldemokratyczny) – 7,7%
- pozostałe – 15,3%.

Przyglądając się wyborowi artykułów, nie sposób nie zapytać o profil samego tygodnika „Forum”. Konkretna linia polityczna mogłaby negatywnie zaważyć na analizie. Takie obawy okazują się jednak bezpodstawne, jako że tygodnik oficjalnie nie reprezentuje żadnych konkretnych opcji politycznych. Potwierdza to sekretarz redakcji Igor Walenczak: „Nie mamy założonego konkretnego profilu, niekiedy przypisuje się nam profil lewicowy, ale przyczyna leży w korzystnych umowach zawartych między nami i zagranicznym wydawcą, który zezwala nam korzystać z tekstu”¹².

Badania zawartości „Forum” objęły teksty pochodzące z różnych gatunków dziennikarskich. Przeanalizowane zostały wszystkie opublikowane teksty na temat Polski czy Polaków. Podstawy zastosowanej analizy zawartości prasy oparłam na metodach proponowanych przez Walerego Pisarka¹³. Do analizy posłużyły trzy podstawowe kręgi problemowe, które pojawiają się w tygodniku. Są to: polityka, społeczeństwo i religia.

Aktualna sytuacja polityczna w Polsce to nierzadko temat z pierwszych stron tygodnika „Forum”. W zależności od tego, jak ważne jest dane wydarzenie, tematy polityczne bywają umieszczone jako temat główny, niekiedy na okładce, lub w dziale zatytułowanym Echa polskie. Skupiając się na głównych wątkach dotyczących aktualnej sytuacji politycznej w kraju, można wyróżnić trzy najważniejsze zagadnienia. Są to kontrowersje wokół tematu wypędzeń Niemców z Polski oraz ich roszczeń majątkowych wobec rządu polskiego, następnie wejście Polski w struktury Unii Europejskiej, wybory parlamentarne wraz z kampanią wyborczą i wybory prezydenckie w 2005 roku.

W artykule „Musieliby przyjechać tu czołgami!”¹⁴ („Die Zeit”) dziennikarz dokładnie opisuje działalność Powiernictwa Pruskiego oraz przedstawia historie osób ubiegających się

¹¹ J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Warszawa 2003, s. 15.

¹² Rozmowa telefoniczna z sekretarzem redakcji Igoem Walenczakiem z dnia 21 maja 2009 roku.

¹³ W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

¹⁴ R. Kirbach, *Musieliby przyjechać tu czołgami!*, „Forum” 2004 nr 23, s. 26.

o odzyskanie własności ziemskiej od strony polskiej. Autor artykułu jest przyjaźnie nastawiony do Polaków i wynika z niego jasno, że jest przeciwny oddawaniu Niemcom ich byłych własności. Świadczy o tym zakończenie tekstu. Ostatni akapit poświęcony jest przyjaźni polsko-niemieckiej i kończy się słowami Niemca o imieniu Richard, zadającego retoryczne pytanie na temat Powiernictwa Pruskiego: „Czy oni tam powariowali?”¹⁵.

Pozytywny stereotyp, jaki pojawił się na temat Polaków, to podkreślenie polskiej waleczności. Jeden z bohaterów artykułu broni swojej własności i nie zamierza się poddawać. „Powinni jednak pamiętać o polskiej mentalności. Musieliby tu przyjść z czołgami”¹⁶. Mimo ogólnego pozytywnego wydźwięku artykułu nie sposób nie zauważyć kilku negatywnych opinii na temat Polaków i Polski. Uprzedzenia wobec Polaków wyrażone są następująco: „Nie, nie, to nie są naprawdę źli ludzie! Oni na powitanie wychodzą z kijem w garści”¹⁷. Kojarzony stereotyp to Polak-człowiek brutalny. Następnie pojawia się opis wyglądu Polski, jako kraju szarego i brudnego: „Polacy po wojnie zabudowania zburzyli i na ich miejsce postawili szarobrunatne klocki”¹⁸. W publikacjach można również odnaleźć stereotyp Polski jako państwa przestępczego: „Ujmując rzecz brutalnie: mój przyjaciel w Merenthin kupił kradziony towar od przestępczego państwa polskiego”¹⁹. Kojarzony jest również stereotyp „Polak-katolik”: „Kościński wrzusza ramionami. [...] ten krzyż mnie ustrzeże, żebym nie wylądował na ulicy”²⁰.

Bardzo negatywny tekst znalazłam w numerze drugim „Forum” z początku 2004 roku. Już sam tytuł artykułu pt. „Witajcie w Łapówkolandii”²¹ („Der Spiegel”) świadczy niejako o jego treści. Polska to: nieuporządkowany kraj gdzieś na wschodzie Europy, o tradycjach komunistycznych, gdzie wszelkie istotne sprawy załatwi się tylko za pomocą łapówki. Za przykład afer korupcyjnych posłużyła m.in. sprawa Lwa Rywina²². Słowami: „witajcie w Łapówkolandii, krainie kleptokratów”²³ – kończy się akapit opisujący życie codzienne w Polsce. Według autorów w całej Europie Wschodniej fakt, że polityk jest skorumpowany, jest ze spokojem przyjmowany przez opinię publiczną. Za dowód służy – dwa razy podkreślony – niechlubny wynik Polski na korupcyjnej liście Transparency International. „Najgorzej wypadła Polska, która przesunęła się w dół o 19 miejsc i wylądowała na 64 pozycji (wśród 133 krajów). Wynika z tego, że Polska jest bardziej skorumpowana nawet od Kuby, Botswany czy Brazylii.”²⁴ Według autorów łapówkarstwo i korupcja to prawdziwa plaga

¹⁵ Tamże, s. 33.

¹⁶ Tamże, s. 30.

¹⁷ Tamże, s. 27.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 31.

²¹ M. Kraske, Ch. Neef, J. Puhl, *Witajcie w Łapówkolandii*, „Forum” 2004, nr 2.

²² Magnat filmowy Lew Rywin złożył propozycję korupcyjną koncernowi prasowemu Agora. Za 17,5 mln dolarów chciał pomóc przeforsować ustawę o mediach, korzystną dla koncernu.

²³ M. Kraske, Ch. Neef, J. Puhl, *Witajcie ...*, *art. cit.*, s. 19.

²⁴ Tamże, s. 20.

w Polsce. Bez pieniędzy nie uda się nic załatwić, bez nich jest się nikim. „Lekarze niejednokrotnie podejmują leczenie tylko po uzyskaniu korzyści finansowych, nauczyciele za pieniądze wystawiają dobre stopnie na świadectwie, policjanci i celnicy inkasują grzywny za wyimaginowane wykroczenia. Pozytywne decyzje w urzędach uzyskuje się nieraz tylko wtedy, gdy się posmaruje. Również dostęp do wyższych uczelni nie jest tak naprawdę bezpłatny – w Polsce zainteresowani mogą mimo oblania egzaminu wstępnego kupić sobie miejsce na wydziale. Cena wynosi co najmniej 200 euro”²⁵.

Nie tylko łapówkarstwo zdaje się być poważnym problemem w Polsce, ale również sytuacja polityczna. „Kultura polityczna zeszała na psy [...]”²⁶. Polacy przedstawieni są jako krętacze, którzy chętnie przystają na wszelką korupcję. Szeroko opisany jest proceder załatwiania sobie rent. Według autorów służą one Polakom jako dobre kieszonkowe. W rezultacie suma, którą Polska przeznaczająca na renty jest rekordowa na skalę europejską.

Kolejnym ważnym działem tygodnika „Forum” jest problematyka społeczna. W dziale zatytułowanym Społeczeństwo przedrukowuje się artykuły dotyczące problemów pojedynczych osób lub grup ludzi. Porównując jednak objętość materiału poświęconego problematyce politycznej ze społeczną, trzeba zaznaczyć, że jest jej znacznie mniej. Adekwatnie do proporcji, mniej jest również publikowanych artykułów o tematyce społecznej poświęconej Polsce i Polakom.

Jednym z artykułów przedrukowanych z „Die Zeit” jest tekst opublikowany pod tytułem „Kac przed Sylwestrem”²⁷. Artykuł zaczyna się słowami: „Do końca tego roku [2007-przyp. A.P.] Polska może stracić setki milionów euro przyznanych przez Brukselę. Dlaczego? Lepiej nie pytać...”²⁸. Autorka opisuje nieudolność polskich urzędów i urzędników w ubieganiu się o unijne pieniądze. Tymczasem Polska mogłaby od Brukseli dostać poważne kwoty. Fundusze przechodzą jednak koło nosa. „Okazało się, że procedury przetargowe są zbyt skomplikowane, a koszty projektów często określa się na zbyt niskim poziomie”²⁹ Według autorki, zawiniła niedostateczna wiedza miejscowych urzędników. W artykule cytowane są słowa Jorga Nunes Ferrera: „Ci ludzie mają swoją dumę, nie chcą, żeby tak ich po prostu pouczano. Oni przez dziesięciolecia znali tylko gospodarkę planową, jakim cudem mają nagle nauczyć się myśleć w kategoriach pracy zespołowej?”³⁰

Kolejnym poważnym problemem jest brak pracowników w Polsce. Kiedy brakuje siły roboczej, nie ma komu wypisywać wniosków. „Można to odczuć nie tylko w administracji, ale też na placach budowy. Ponieważ wielu robotników przeniosło się do Anglii, we własnym kraju nie można skończyć budowy autostrad”³¹. Ważnym elementem artykułu jest dodana do niego ilustracja. Zdjęcie przedstawia polskich rolników siedzących na spotkaniu. Są

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ Tamże.

²⁷ S. Büning, *Kac przed Sylwestrem*, „Forum” 2007 nr 50, s. 32.

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 33.

to ludzie wyglądający ubogo, przed każdym na stole leży futrzana czapka. Pod zdjęciem pojawia się opis „Skomplikowane formularze, niekompetentni urzędnicy, zawałone terminy... Wielu polskich rolników nigdy nie zobaczy obiecanych im dopłat”³².

Ostatnią analizowaną grupą są artykuły z tygodnika „Forum” opisujące szeroko rozumianą kulturę. W sferze religii oparłam się na tekstach związanych ze śmiercią papieża Jana Pawła II. Jednym z nich jest tekst pod tytułem: „Co teraz, Polsko?”³³ („Der Standard”). Wprawdzie pochodzi on z austriackiej gazety, ale „der Standard” jest również znany i czytany w Niemczech. Jest to artykuł o tyle ważny, że to jedyny przedrukowany tekst poświęcony zarówno papieżowi, jak i sytuacji Polski po jego śmierci. Jako że artykuł nie pochodzi bezpośrednio z Niemiec, nie umieszczam wniosków z jego treści w końcowej analizie. Niemniej jednak uważam, że warto przyjrzeć się przedstawionemu w nim obrazowi Polski.

W artykule przedstawiony jest obraz Polski nieco zacofanej, skrajnie katolickiej i niezdolnej do przyjęcia reform. Obraz jest negatywny, choćby dlatego, że autor nieustannie podkreśla zacofanie Polaków. Sugeruje również, że Polska po śmierci papieża może spodziewać się rozłamu. Według autora polskie media nie dopuszczały do siebie informacji o rychłej śmierci papieża, podczas gdy media zachodnie były na to przygotowane i pisały o tym długo wcześniej. „Podczas gdy media zachodnie już od dawna spekulowały o bliskim zgonie następcy świętego Piotra, w Polsce nawet najbardziej krytyczna wobec Kościoła prasa, jak np. lewicowo-liberalna „Gazeta Wyborcza”, do samego końca takimi tytułami jak „Papież walczy o zdrowie” tuszowała fakt, że Jan Paweł II tak naprawdę walczył już wtedy ze śmiercią”³⁴. Autor, ukazując polską niereformowalność względem Kościoła przywołuje trzy argumenty:

- Podkreśla, że w Europie Zachodniej oraz w Ameryce Łacińskiej poglądy papieża Polaka dawno traktowane były jako zbyt konserwatywne. Katolicy z tamtejszych regionów niechętnie się do nich dostosowywali. Tymczasem w Polsce konserwatywni wierni sprzeciwiali się zbyt postępowemu Kościołowi.

- Przytacza przykład przedstawicieli kleru życzliwych wobec reform, do których zalicza się np. abp Józef Życiński. Według autora Polacy niechętnie przystają na proponowane reformy i „wielu polskich katolików wołało podporządkować się autorytetowi proboszcza niż współdecydować w sprawach parafii”³⁵.

- Akcentuje niechęć Polaków do udzielania komunii świętej do ręki. Choć wielu biskupów dopuszcza taką praktykę, nie spotkało się to z akceptacją większości wiernych. Kończąc swoje rozważania, autor podkreśla jeszcze znaczącą rolę, którą odgrywa Kościół w polityce państwa polskiego.

Choć kolejny artykuł można zakwalifikować do problematyki społecznej, jest on pośrednio związany z kulturą. Chodzi o kulturę homoseksualistów w Polsce. Artykuł

³² Tamże, s. 32.

³³ K. Bachmann, *Co teraz, Polsko?*, „Forum” 2005 nr 15, s. 15.

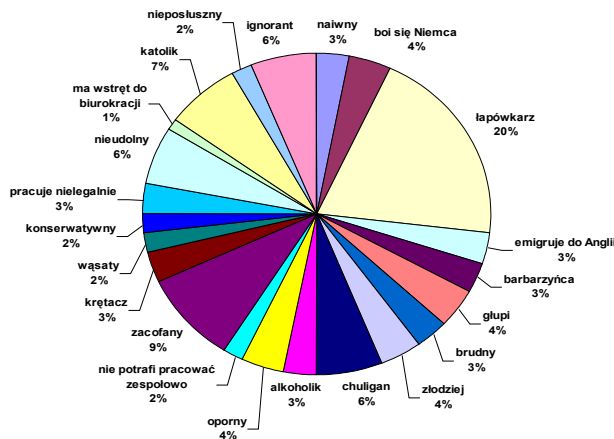
³⁴ Tamże, s. 15-16.

³⁵ Tamże, s. 16.

przedrukowany z lokalnej gazety „Sächsische Zeitung”, pt. „Parada wolności”³⁶ jest wyjątkowo niesprawiedliwy i stronniczy. Autor opisuje w nim warszawską paradę homoseksualistów, stłumioną przez policję. Tekst ma wydźwięk mocno negatywny, podkreślający zacofanie Polski w stosunku do jej zachodnich, nowoczesnych sąsiadów. Jak w wielu poprzednich artykułach, ponownie ostro krytykowany i obrażany jest prezydent Kaczyński wraz z partią Prawo i Sprawiedliwość. „Ten niewielkiego wzrostu człowiek z kompleksem Napoleona i kaczkowatym chodem chce zostać prezydentem Polski”³⁷. Autor wskazuje na ogromną nietolerancję Polaków, których większość popiera Kaczyńskiego. „Niestety za Kaczyńskim stoi także spora część Polaków”³⁸.

Polacy obrzucają kamieniami i jajkami mniejszości seksualne. Ponownie pokreślona jest ich katolickość (łącząca się z przejawami nietolerancji). Dodatkowo autor opisał przypadek jednoznacznie kwestionujący inteligencję Polaków. „Niedawno polski sąd odrzucił pozew pewnego geja o zniewagę, uzasadniając, że większość Polaków ma rzekomo problem z rozróżnieniem pojęć «pedofil» i «gej»”³⁹.

Artykułów o zabarwieniu pozytywnym łącznie było 6, czyli 28%. Natomiast tekstów, które przedstawiały Polskę w świetle negatywnym bądź bardzo negatywnym – 15, czyli ponad połowa – 52%. Głównie interesowały mnie jednak stereotypy na temat Polaków (wykres 1).



Wykres 1. Stereotypy Polaków

³⁶ G. Lesser, *Parada wolności*, „Forum” 2005 nr 25, s. 4.

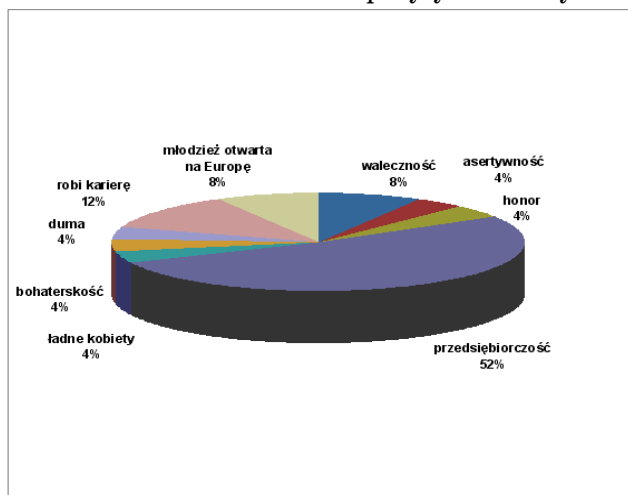
³⁷ Tamże, s. 4.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

Nowa sytuacja polityczna Polski, po upadku komunizmu i wejściu do Unii Europejskiej – jak się zdaje – nie ma większego wpływu na zmianę wciąż tych samych, krzywdzących uprzedzeń. Stereotyp, który w badanych tekstach góruje nad pozostałymi, to bezsprzecznie polskie łapówkarstwo – aż 20% wszystkich stereotypów. Polska przedstawiana jest jako państwo, w którym bez „pieniędzy w kopercie” nic się nie załatwi. Szczególnie dotkliwie są opisy skorumpowanych nauczycieli. Kolejne miejsce na liście stereotypów zajmuje zacofanie i radykalny katolicyzm. O polskiej „nienowoczesności” mówi się prawie w każdym artykule o negatywnej wymowie dla Polski i Polaków. Zacofanie często przeciwstawiane jest postępowości państw zachodnich. Co więcej, to nie tylko cecha ludzi (vide wąsy – jako w miarę stały element wizerunku Polaka), ale również cecha państwa. Pojawia się ona najczęściej w opisach polskich wsi oraz miast. Kolejną odsłoną zacofania jest nastawienie polityczne Polaków, zdominowane przez prawicowość, homofobię i silny, a przy tym niereformowalny w duchu nowoczesności, katolicyzm, które już dawno przeminęły na Zachodzie. Inne stereotypy to nieudolność (chodzi o nieumiejętność radzenia sobie w typowo „zachodnich” sytuacjach, jak chociażby w strukturach Unii Europejskiej), chuligaństwo, przestępczość, alkoholizm. Ciekawym stereotypem jest pojawiający się strach przed Niemcem. Choć obawa przed napaścią wroga ma korzenie historyczne, to w analizowanych artykułach prawie zawsze pojawia się w kontekście tzw. wypędzeń.

W badanych tekstach natrafiłam także na pozytywne cechy Polaków (wykres 2).



Wykres 2. Cechy pozytywne Polaków

W porównaniu ze stereotypami negatywnymi było ich jednak niewiele. Zdecydowanie triumfuje przedsiębiorczość – 52%. Niemniej jednak, co znaczące, często mówi się o niej w kontekście, który sprawia, że nabiera ona wymowy negatywnej. Przykładowo –

gdy wskazuje na nią Niemiec w związku z wyjazdami Polaków do Niemiec w celach zarobkowych, utożsamia się ze sprytem, w następnej kolejności z kombinatorstwem i złodziejstwem.

Młodzież polska jawi się jako nadzieja na lepszą przyszłość zacofanego państwa. Młode pokolenie jest otwarte na Europę i propaguje nowatorski styl życia w swoim postkomunistycznym państwie. Nie boi się opuszczać kraju i robić kariery za granicą. Ten obraz, choć można go nazwać pozornie-pozytywnym, pojawia się stosunkowo rzadko, o czym przekonują moje badania dotyczące emigracji.

Polak na emigracji to nadal tylko budowlaniec i robotnik fizyczny. Obcokrajowcy nierzadko mają okazję zapoznać się z kulturą polską poprzez swoją ekipę budowlaną lub przez pryzmat posprzątanego przez polską gosposię niemieckiego domu. Co jakiś czas w artykułach przewija się wiadomość o polskich naukowcach. Często są to osoby, które w Polsce nie otrzymały szansy na solidną pracę i wyjechały z kraju za chlebem. Z innych racji za granicę wyjeżdżają młode i piękne Polki. Bynajmniej nie jadą tam w celach zarobkowych, ale matrymonialnych. Choć jest to obraz wyrwany żywcem z czasów komunizmu, to nadal zdaje się kojarzyć z Polską.

Reasumując, z badanych artykułów wyłania się wizerunek Polski i Polaka, który tylko w niewielkim stopniu zmienia się z upływem czasu. Polak to nadal nieco głupi i zacofany krętać, który myśli o tym, jak ukraść zagraniczne auto. Butelka wódki i wasy a'la Lech Wałęsa są nieodzownym atrybutem każdego mężczyzny. Do tego dochodzi brak higieny osobistej i niekulturalne zachowanie. Ratunkiem dla tego obrazu zdają się być polskie kobiety, które, nawet, jeśli na Zachodzie zabiegają tylko o męża, wciąż stanowią pozytywną wizytówkę naszego państwa. Cechy pozytywne, które odnalazłam, jawią się jak światełko w tunelu.

Tygodnik „Forum” przedstawia zatem obraz Polski dość jednostronny. W kraju zdaje się brakować zróżnicowanych partii politycznych, poglądów i postaw. Artykuły, które analizowałam, pod tym względem były do siebie podobne. Mało w nich informacji o sukcesach Polski, o walorach turystycznych, gospodarce czy wybitnych Polakach. Niekiedy obraz kraju ociera się o groteskę. Przypuszczalnie niewielu jego mieszkańców odnalazłoby w tym obrazie swoją ojczyznę. Najbardziej negatywne artykuły pojawiły się tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Zdawać się wówczas mogło, że Europa Wschodnia zaleje Zachód falą bezrobotnych Polaków, alkoholików i złodziei. Po wejściu do Unii Europejskiej wizerunek Polski nieco się ocieplił. Mimo to – wedle publicystów – w Polsce zdaje się królować narodowa prawica, która skutecznie przeciwstawia się wszelkiemu postępowi.

Z przeprowadzonych badań wynika, że niemieckie artykuły przedrukowywane w tygodniku „Forum” potwierdzają większość istniejących od lat w Niemczech stereotypów i cech przypisywanych Polsce i Polakom. Obraz Polski i Polaków był i – jak wynika z analizowanych tekstów – zasadniczo nadal jest negatywny, nawet zdecydowanie negatywny. Niemniej jednak moje badania mają jedynie charakter wycinkowy. By wyczerpać temat i problematykę z nim związaną potrzebne są dalsze badania i analizy. Przedruki publikowane w „Forum” są tylko wyborem tekstów spośród wielu publikacji. Dla pełni

obrazu i większej obiektywności w ocenie, jak dziennikarze z pism niemieckich nas widzą, należałoby dokonać analizy porównawczej zawartości i treści tekstów ukazujących się w „Forum” i tych, które zostały przez ten tygodnik pominięte czy niedostrzeżone.

Dla oceny samego tygodnika „Forum”, szczególnie w perspektywie bardziej adekwatnej rekonstrukcji jego profilu politycznego i odpowiedzi na pytanie, jaki rodzaj niemieckiego spojrzenia na Polskę i Polaków przekazuje to pismo swoim czytelnikom, ważne byłoby także całościowe przebadanie choćby jednego z tych niemieckich pism, których teksty najczęściej przedrukowywane są w „Forum”. W ten sposób można byłoby dokładniej ustalić zasadę selekcji niemieckich artykułów stosowaną w tym tygodniku w odniesieniu do podjętej w niniejszej pracy problematyki. Bliżej byłoby też do odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu „Forum” kreuje swój własny – w istocie nieobiektywny – obraz Polski w Niemczech poprzez dobór niemieckich tekstów: czy jest on zgodny z rzeczywistymi tendencjami panującymi w Niemczech czy też nie? Wskazane byłoby również synchroniczno-porównawcze przebadanie tekstów „Forum”: w okresie sprzed przejścia go przez wydawnictwo tygodnika „Polityka” i od czasu, gdy „Forum” znajduje się w rękach tego wydawnictwa.

Konkluzją niech będzie uwaga, że zrekonstruowany w niniejszym artykule niemiecki wizerunek Polski i Polaków nie musi (dokładnie) odpowiadać temu, co Niemcy myślą o Polsce o Polakach. Trzeba pamiętać, że media często żyją swoim życiem, kreują obraz świata, jaki im odpowiada, i nie zawsze zgodny jest on z obrazem świata przyjętym w konkretnym społeczeństwie. Odpowiedź na pytanie, jak Niemcy w rzeczywistości widzą Polskę i Polaków, wymaga dużo szerszych i dokładniejszych badań, nie tylko prasoznawczych czy medioznawczych, ale też choćby antropologicznych, socjologicznych i kulturoznawczych. ■

O AUTORZE:

mgr Agata Panas - w 2008 obroniła pracę magisterską pt. „Psychoanalyse in der Novellistik Arthur Schnitzlers“, napisaną pod kierunkiem prof. Marka Jaroszewskiego. W 2009 ukończyła studia licencjackie na kierunku Dziennikarstwo i komunikacja społeczna również na Uniwersytecie Gdańskim. Obecnie doktorantka Filologicznego Studium Doktoranckiego Uniwersytetu Gdańskiego. Pracowała jako korespondent w Radiu Gdańsk, obecnie pracuje jako reporterka w TVN24.

Zainteresowania naukowo-badawcze: system medialny w Niemczech, wzajemne relacje mediów i polityki, funkcjonowanie mediów w społeczeństwie demokratycznym, współczesne stosunki polsko-niemieckie.

Grzegorz Łęcicki

„Kto mieczem wojuje...” *Obrazy śmierci w japońskich filmach samurajskich*

STRESZCZENIE:

UKAZANIE SPECYFIKI GATUNKU JAPANESE FILMU SAMURAJSKIEGO. ANALIZA WYBRANYCH OBRAZÓW ŚMIERCI W REPREZENTATYWNYCH FILMACH SAMURAJSKICH. KONFRONTACJA IDEOLOGII FILMÓW SAMURAJSKICH Z WARTOŚCIAMI OBECNYMI W KULTURZE ZACHODNIEJ, UKSZTAŁTOWANEJ PRZEZ DEKALOG I EWANGELIĘ.

SŁOWA KLUCZOWE:

FILM SAMURAJSKI, OBRAZY ŚMIERCI,
ETYKA DEKALOGU I EWANGELII.

ABSTRACT:

SAMURAI JAPANESE FILM AS SPECIFIC KIND OF MOVIES. ANALYSIS OF CHOSEN PICTURES OF DEATH IN REPRESENTATIVE SAMURAI FILMS. COMPARISON OF IDEOLOGY OF SAMURAI FILMS WITH VALUES OF WEST CULTURE FORMED BY DECALOGUE AND GOSPEL.

KEYWORDS:

SAMURAI FILM, PICTURES OF DEATH, ETHICS OF
DECALOGUE AND GOSPEL

Niniejszy artykuł ukazał się równolegle w: B. Akimjakova, *Humanitne studie na aktualne problemy súčasnej spoločnosti*, Ruzomberok 2011, s. 69-82.

Jednym z najbardziej charakterystycznych gatunków filmowych, który zdobył popularność na całym świecie po drugiej wojnie światowej, jest film samurajski, realizowany - naturalnie - przez kinematografię japońską. Do globalnej fascynacji owym zjawiskiem przyczyniło się wiele elementów; do najbardziej charakterystycznych, wyróżniających i ekscytujących należą spektakularne pojedynki szermiercze przy użyciu specyficznej broni, którą stanowi miecz samurajski.

Do światowego sukcesu powojennego kina japońskiego, a szczególnie filmu samurajskiego, w decydującym stopniu przyczyniła się twórczość genialnego reżysera, Akiry Kurosawy (1910 - 1998) oraz fenomenalnego aktora, Toshiro Mifune (1920 - 1997) doskonałego odtwórcy ról wojowników i rycerzy¹. Dzieła Kurosawy - *Rashomon* (1950), *Siedmiu samurajów* (1954), *Sobowtór* (1980) - zyskały przychylną krytykę, zdobywały uznanie i nagrody na międzynarodowych festiwalach (Złote Lwy w Wenecji, Oscara w USA, Złotą Palmę w Cannes) oraz cieszyły się niezwykłą popularnością masowego odbiorcy. Obraz *Siedmiu samurajów* zaliczany jest nie tylko kanonu filmu japońskiego, ale także do arcydzieł kinematografii światowej².

Wprawdzie akcja samurajskich filmów Kurosawy toczyła się w dawnych czasach i to w kraju egzotycznym wobec kultury zachodniej, ale krytycy i publiczność odnajdowali w nich przesłanie uniwersalne, wspólne dla całej ludzkości; ilustracją swoistej zbieżności kulturowej, wynikającej z natury ludzkiej oraz powszechności i podobieństw doświadczeń egzystencjalnych, było swoiste przekładanie przez japońskiego reżysera dzieł Szekspira na język filmu samurajskiego: udaną adaptację Makbeta stanowił wstrząsający *Tron we krwi* (1956), a nowym przedstawieniem Króla Leara był zrealizowany z wielkim rozmachem obraz *Ran* (1985)³. Filmy samurajskie, wyświetlane najpierw w kinach, a następnie emitowane w telewizjach różnych krajów, często stanowiły znaczący przekaz medialny ukazujący globalnemu odbiorcy światopogląd, mentalność, tradycje i wartości narodowe Japończyków oraz specyficzne dziedzictwo kulturowe ich kraju.

Etos i miecz samuraja

Do pełnego zrozumienia filmów samurajskich konieczna jest znajomość dziejów, kultury i cywilizacji Japonii. Analiza jej historii ukazuje bowiem specyfikę i starą, feudalną strukturę społeczną, w której kasta wojowników była grupą wyjątkową, a japoński rycerz - samuraj - to przecież najczęściej główny bohater filmów o dawnych czasach Kraju Kwitnącej Wiśni, w którym - w okresie szogunatu Tokugawów (1600 - 1868) - około 80 procent ludności stanowili chłopci. Samuraje byli wyjątkowo uprzywilejowaną grupą społeczną, nie mogli wykonywać żadnych prac fizycznych, a jedynie mieli doskonalić się

¹ Zob. Kurosawa Akira w: *Słownik filmu*. Red. R. Syska, Kraków 2005, s.330 - 331; Mifune Toshiro. W: Tamże, s. 353. T. Mifune był odtwórcą głównych ról w następujących z omawianych filmów: *Rashomon*, *Siedmiu samurajów*, *Samuraj - Miamoto Musashi*, *Tron we krwi*, *Straż przyboczna*, *Sanjuro - samuraj znikąd*; *Bunt*; znaczące role kreował ponadto w obrazach: *Miecz zagłady*, *Samuraj i kowboje*.

² Por. *Siedmiu samurajów*, w: *Słownik filmu*, dz. cyt., s. 569 - 570.

³ Por. Kurosawa..., art. cyt., s. 331.

w sztukach walki jako rycerze pozostający na służbie u książąt, seniorów (daimyō). Symbolem statusu społecznego rycerzy był miecz samurajski. W obrębie klasy wojowników również występowały rozmaite podziały; żalosną grupę stanowili roninowie, czyli samotni, bezdomni rycerze, pozbawieni stałych źródeł utrzymania; zachowali wprawdzie przywilej noszenia dwóch mieczy jako znaku szlachectwa, ale często bywali pogardzani i traktowani na równi z wyrzutkami społeczeństwa⁴.

Samuraje, stanowiący ok. 6 – 7 procent ludności Japonii, w większości zamieszkiwali w miastach i miasteczkach lub na rozkaz seniorów osiedlali się na podzamczach; pełnili rozmaite funkcje, bywali urzędnikami, policjantami, stróżami porządku publicznego, a nawet zajmowali się studiami⁵. Dwa miecze, których noszenie było prawem i obowiązkiem dziedzicznych wojowników, stanowiły nie tylko groźne narzędzie walki, ale często były również uznawane za dzieła sztuki⁶.

„Miecz w kulturze japońskiej zajmuje wyjątkowe miejsce”⁷. Ewolucja wytwarzania tej broni doprowadziła poprzez rozmaite udoskonalenia do powstania lekko wygiętej, jednosiecznej głowni; ten rodzaj broni nazywany jest wprawdzie szabłą, ale ze względu na specyfikę szermierki japońskiej bardziej adekwatna i uzasadniona jest nazwa miecza. Był on otaczany niezwykłym kultem, niespotykanym nigdzie na świecie⁸. Fascynacja mieczem nadawała mu znaczenie symboliczne; w połysku głowni dostrzegano wartości będące fundamentem honoru samuraja, a mianowicie czystość, prostotę i wierność⁹.

Świadectwem niespotykanej gdzie indziej roli i znaczenia broni jest nazywanie japońskiego miecza duszą samuraja. Miecz był znakiem jego potęgi i męstwa, a także narzędziem kształtowania osobowości; szermierka jako najbardziej ceniony sposób walki stawała się drogą ku doskonałości fizycznej i duchowej. Idealem obrazującym wzorowy fechtunek była umiejętność powalenia przeciwnika jednym ciosem¹⁰.

Nie wolno przeoczyć specyficznego związku między oryginalnymi sztukami walki, rozwijanymi na Wschodzie, a tamtejszymi religiami, wierzeniami, światopoglądami. Miecz był otaczany szacunkiem i zyskiwał prestiż przez to, że według wierzeń japońskich był darem bogów oraz należał do insygniów władzy cesarskiej. Doskonalenie się w fechtunku stanowiło zaś jeden ze sposobów dążenia do zbawienia pojmowanego w kategoriach ideałów buddyjskich jako uwalnianie się od doczesnych uwarunkowań i doświadczenie oświecenia. Niektórzy wojownicy uprawiali więc ascezę; mistrzami sztuk

⁴ Zob. J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Wrocław 1980, s. 275 – 280.

⁵ Zob. A. Gordon, *Nowożytna historia Japonii. Od czasów Tokugawów do współczesności* (tł. I. Merklejn), Warszawa 2010, s. 29. 37 – 38; *Samuraj*, w: J. Tubielewicz, *Kultura Japonii. Słownik*, Warszawa 1996, s. 267 – 268; K. G. Henshall, *Historia Japonii* (tł. K. Wiśniewska), Warszawa 2011, s. 76.

⁶ *Miecz japoński*, w: J. Tubielewicz, *Kultura Japonii...*, dz. cyt., s. 198 – 201.

⁷ K. Polak, *Leksykon broni japońskiej*, Warszawa 2007, s. 7.

⁸ Por. tamże.

⁹ Zob. I. Hakusui, *Miecz samurajski* (tł. M. Matusiak), Bydgoszcz 2009, s. 13.

¹⁰ Zob. A. Śpiewakowski, *Samuraje* (tł. K. Okazaki), Warszawa 2007, s. 59.



Sposób postępowania samurajów regulował swoisty kodeks etyczny (*bushido*); akcentował szlachetność, a wobec seniora podkreślał ideał lojalności, wierności, a nawet synowskiej miłości. Samuraj powinien być honorowy, mężny, powściągliwy w zachowaniu i mowie, wytrwały i zawsze gotowy na śmierć.

walki bywali również mnisi, gdyż szkoły posługiwania się bronią znajdowały się również w klasztorach buddyjskich. Biegłość w sztuce szermierczej, pragnienie dogłębnego poznania siebie, egzystowanie w zgodzie z prawami natury stanowiło konglomerat drogi miecza (*kendo*), wynikający z przenikania się i łączenia idei szintostycznych, buddyjskich (w wersji zen), taoistycznych oraz konfucjańskich. Swoista mistyka miecza i fechtunku akcentowała to, że szermierka stanowi ćwiczenie życiowej energii, a w walce najważniejsza jest nie broń, ale człowiek, który poprzez długą praktykę osiągnął niezwykłą sprawność fizyczną, będącą świadectwem doskonałości, opanowania siebie i harmonii wewnętrznej¹¹.

Proces wykuwania miecza zawierał elementy religijne, a dokładniej magiczne; jak wierzono, płatnerzowi miały w pracy pomagać dobre duchy, a nawet bogowie; amuletami zabezpieczano kuźnię przed złymi duchami. Sztukę szermierki także interpretowano jako dar krwawych bóstw ingerujących w ludzkie konflikty oraz uczących wiernych wyznawców sekretów fechtunku¹².

Sposób postępowania samurajów regulował swoisty kodeks etyczny (*bushido*); akcentował szlachetność, a wobec seniora podkreślał ideał lojalności, wierności, a nawet synowskiej miłości. Samuraj powinien być honorowy, mężny, powściągliwy w zachowaniu i mowie, wytrwały, i zawsze gotowy na śmierć¹³.

Efekt niedoskonałości

Bohaterami obrazów samurajskich są zarówno postacie historyczne, jak i fikcyjne. Najsłynniejszą postacią autentyczną, wielokrotnie ukazowaną na ekranach, jest Miyamoto Musashi, najdoskonalszy szermierz średniowiecznej Japonii; malarz, pisarz, a zarazem twórca oryginalnej techniki walki dwoma mieczami, niepokonany w ponad sześćdziesięciu pojedynkach, nazywany świętym miecza (*kensei*), przegrał – jak głosi legenda – starcie ze starym mnichem, i doznał wtedy oświecenia, gdyż do

¹¹ Zob. S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji filozofii Wschodu*, Szczecin 1989, s. 56. 69 – 75.

¹² Zob. *Sztuki walki. Kendo*, w: A. Zwoliński, *Leksykon współczesnych zagrożeń duchowych*, Kraków 2009, s. 533 – 536. 541 – 542.

¹³ Por. *Bushido*, w: J. Tubielewicz, *Kultura Japonii...*, dz. cyt., s. 38 – 39; A. Śpiewakowski, dz. cyt., s. 13.

doskonałości brakowało mu tylko jednego – doświadczenia przegranej. Zwycięstwa w pojedynkach na miecze, jak wspominał Musashi, budziły w nim wątpliwość: zastanawiał się bowiem, czy to on osiągnął doskonałość, czy zwyciężał dzięki brakom swych przeciwników¹⁴. Śmierć ukazuje więc swoistą niedoskonałość rywala szermierza-mistrza, stawiającego sobie za cel życia wewnętrzną iluminację. Jego przeciwnicy jawią się jako gorsi wojownicy nie ze względu na umiejętności bojowe i braki w wyszkoleniu, ale przede wszystkim ze względu na kondycję moralną. Większość filmów o Musashim pozostaje jednak w konwencji widowiska historyczno-przygodowego, które przyćmiewa wewnętrzną wizję fechtunku jako sposobu dochodzenia do doskonałości, oświecenia, zbawienia¹⁵.

Sposób przywracania sprawiedliwości i ładu społecznego

Wśród postaci fikcyjnych, będących bohaterami filmów samurajskich, wyróżnia się osoba samotnego ronina, nierzadko cynicznego, ale nie pozbawionego poczucia honoru i sprawiedliwości. W filmie A. Kurosawy *Straż przyboczna* T. Mifune stworzył postać wojownika, który niejako przez okoliczności zostaje zmuszony do podjęcia walki z bandą terroryzującą jakąś miejscowość. Zdradzony, pobity, ledwo uchodzi z życiem i ukrywa się w małej świątyni. Nie ma już miecza, został mu tylko nóż. Zdaje sobie sprawę z tego, że ewentualna walka z góry skazana jest na przegraną, gdyż przywódca bandy ma broń skuteczniejszą od miecza, a mianowicie rewolwer. Samotny ronin ćwiczy jednak uparcie rzucanie nożem oraz potajemnie otrzymuje od zastraszonych mieszkańców stary miecz; na wieść o uwięzieniu człowieka, który mu pomagał, samuraj wyrusza do wioski. Końcowa sekwencja filmu pokazuje zwycięską walkę ronina z bandytami. Celny rzut nożem w rękę herszta trzymającego rewolwer niweluje przewagę opryszków, a samuraj – mistrz szermierki – po kolei rozprawia się mieczem niemal ze wszystkimi bandytami¹⁶. Obraz, pełen symbolicznych treści, ukazuje zmaganie dobra ze złem, dążenie do doskonałości, pragnienie przywrócenia ładu i sprawiedliwości. Śmierć zadawana mieczem wydaje się słuszną karą dla opryszków; znaczący wymiar ma scena, w której samuraj – jednym precyzyjnym cięciem – uwalnia z więzów człowieka, który mu pomagał. Miecz, narzędzie śmierci i kary, okazuje się w tym przypadku instrumentem wyzwolenia. Wy powiedziane przez ronina na końcu filmu słowa o zapanowaniu porządku i odejście z miejsca walki przypominają klasyczne obrazy samotnych szeryfów z filmów o Dzikim Zachodzie¹⁷.

Swoistą kontynuację *Straży przybocznej* stanowił film *Sanjuro – samuraj znikąd*, czyli kolejne dzieło duetu A. Kurosawa – T. Mifune. Tym razem ronin wpłątany zostaje w spisek polityczny, pomaga buntownikom walczącym ze skorumpowanymi urzędnika-

¹⁴ Zob. S. Tokarski, dz. cyt., s. 63 – 64.

¹⁵ Por. np. nagrodzony Oscarem *Samuraj – Miamoto Musashi*, reż. H. Inagaki, 1954; informacje faktograficzne dotyczące filmów pochodzą głównie z odpowiednich stron serwisu www.filmweb.pl.

¹⁶ Zob. *Straż przyboczna*, reż. A. Kurosawa, 1961.

¹⁷ Por. np. *W samo południe*, reż. F. Zinnemann, 1952.

mi. W końcowym pojedynku Sanjuro - jak prawdziwy mistrz - jednym cięciem zabija przeciwnika¹⁸. Samotny samuraj i jego miecz stają się sługami sprawiedliwości, wymierzają karę, bronią słusznej sprawy. Śmierć przestępców znów ukazana więc jest jako sposób przywrócenia ładu społecznego.

Obrona i zło konieczne

Najwybitniejsze dzieło A. Kurosawy - *Siedmiu samurajów* - to opowieść o grupie roniów, którzy za półdarmo podejmują się obrony ubogiej wioski przed czterdziestoma bandytami rabującymi chłopom plony. Zwycięstwo nad rabusiami zostaje przeplacone śmiercią czterech samurajów¹⁹. Podjęcie walki z liczniejszym przeciwnikiem, i groźnym, bo posiadającym trzy strzelby, stanowi wyraźną ilustrację realizacji nie tylko rycerskiego ideału obrony ucisnionych, ale przede wszystkim słuszności etycznego postulatu opowiedzenia się po stronie dobra i ryzykowania własnym życiem w walce o sprawiedliwość. Główny bohater filmu, stary, doświadczony samuraj, znakomity wojownik i szermierz, jednocześnie jest mędrce; ma nie tylko bogate doświadczenie bojowe, ale przede wszystkim życiową mądrość, która przejawia się w doskonałej znajomości ludzkiej natury; ta głęboka duchowa wiedza w decydującym stopniu przyczynia się do zwycięstwa garstki rycerzy nad bandą okrutnych rozbójników. Śmierć jako jedyny sposób obrony i początek nowego w pewnym sensie ukazana jest jako zło konieczne; ostatnie słowa starego samuraja: „Znów udało nam się przeżyć. Przegraliśmy po raz kolejny, to wieśniacy zwyciężyli”, oraz stojący przed młodym rycerzem wybór dalszej drogi, czyli albo kontynuowanie drogi miecza, albo jej porzucanie z miłości do wiejskiej dziewczyny, obrazuje odwieczny dylemat wiążący z moralną oceną doboru odpowiednich środków do realizacji wyznaczonych celów. Słowom samuraja towarzyszy obraz mogli poległych rycerzy oraz mężczyzn i kobiet pracujących w polu²⁰. Trudno w tym przedstawieniu nie widzieć krytyki walki jako sposobu życia oraz afirmacji codziennego, zwyczajnego wysiłku jako twórczego elementu ludzkiej i wewnętrznego rozwoju.

Symbol zmagania o godność

Wizja walki i śmierci jako jedynego sposobu przywracania ładu społecznego zakorzeniona jest w japońskiej tradycji służby publicznej oraz moralnego zobowiązania. Samurajski kodeks postępowania (bushido) bywał jednak poddawany krytyce; upadek klasy rycerskiej został pokazany w filmie *Harakiri*²¹. Jego twórca, Masaki Kobayashi (1916 - 1996), w kolejnym dziele, czyli w filmie *Bunt*, zawarł krytykę tradycji oraz dawnych norm kulturowych. Błyskotliwa konstrukcja dramaturgiczna, przedstawiająca konflikt między szlachetnym samurajem a okrutnym księciem, była nie tylko alegorycznym ob-

¹⁸ Zob. *Sanjuro - samuraj znikąd*, reż. A. Kurosawa, 1962.

¹⁹ Por. *Siedmiu samurajów*, art. cyt., s. 569 - 570; J. Płazewski, *Historia filmu 1895 - 2005*, Warszawa 2008, s. 245.

²⁰ Zob. *Siedmiu samurajów*, reż. A. Kurosawa, 1954.

²¹ Por. *Harakiri*, reż. M. Kobayashi, 1962.

razem starcia wybitnej jednostki ze zdehumanizowanym systemem władzy feudalnej, ale również ukazaniem wewnętrznego rozdarcia, stanowiącego skutek wyboru między bezwzględnym posłuszeństwem a niewiernością wobec suwerena, lojalnością wobec niego a miłością i pragnieniem obrony szczęścia rodzinnego, godności i honoru²².

W filmie *Bunt* senior rodu Sasahara, szlachetny stary samuraj, (znakomita kreacja T. Mifune), występując w obronie godności swej rodziny buntuje się przeciw lokalnemu władcy i podejmuje walkę z góry skazaną na przegraną²³. Bój o godność – mimo śmierci samuraja, jego syna i synowej – nie pozostaje bezowocny; ocalała wnuczka ratuje stara piastunka, która – jak wolno przypuszczać – przekaze dziecku pamięć o rodzinnym dramacie i podłości władcy oraz bohaterstwie dziadka, mistrza miecza.

Nagła i niespodziewana

Jednym z charakterystycznych bohaterów filmów samurajskich jest postać ślepcy, masażysty, a przy tym fenomenalnego szermierza. Ślepy wojownik - Zatoichi - był wielokrotnie ukazywany na ekranie²⁴. Nie jest szlachcicem – samurajem, nie ma więc prawa do noszenia rycerskiej broni; posługuje się prostym mieczem ukrytym w lasce – atrybucie niewidomego. Broni prostych ludzi przed bandytami, przez co ściąga na siebie zemstę różnych gangów; ze wszystkich walk i opresji wychodzi jednak zwycięsko. Przewaga Zatoichiego ma źródło nie tylko w oryginalnym sposobie walki i mistrzowskim fechtunku, ale przede wszystkim w tym, że lepiej od widzących rozpoznaje otaczającą go rzeczywistość. Śmierć zadawana z ręki wydawałoby się bezradnego ślepcy jest nagła, niespodziewana, celnie uderzająca w złych, karząca nieprawość i zbrodnie. Tradycja widowiska historycznego stanowi tło do ukazania odwiecznego zmagania dobra ze złem, pokory i pychy, i słabości oraz ułudy i prawdy²⁵.

Zemsta ma twarz kobiety

Specyficzną bohaterką filmów samurajskich jest kobieta-zabójczyni. Yuko Koshima, Krwawa Pani Śniegu pytana o to, kim jest, odpowiada, że jest zemstą za los bezbronych, którzy cierpieli z winy człowieka, którego właśnie dosięgnął jej miecz ukryty w rękojeści parasolki. Przeznaczona od chwili urodzenia do pomszczenia swych rodziców i brata, wyszkolona przez mnicha, miała zapomnieć o miłości i nienawiści, myśleć tylko o zemście, mieć świadomość, że nie jest człowiekiem, tylko bestią, demone, i że nawet Budda się od niej odwrócił. Z determinacją więc realizuje drogę zemsty, zabija wszystkich, którzy brali udział w zagładzie jej rodziny. Kontrast między ohydą zbrodni, krwawą zemstą a dobrem i pięknem jest podkreślony przez to, że tytułowa bo-

²² Zob. Kobayashi Masaki. W: *Słownik filmu*, dz. cyt., s. 326; J. Płażewski, dz. cyt., s. 354 – 355.

²³ Zob. *Bunt*, reż. M. Kobayashi, 1967.

²⁴ Por. *Opowieść o Zatoichim*, reż. K. Misumi, 1962; *Zatoichi*, reż. K. Misumi, 1967; *Zatoichi*, reż. J. Sakamoto, 2010; od początku lat 60. tych nakręcono w Japonii ponad dwadzieścia filmów o Zatoichim, a telewizja wyemitowała o nim serial liczący około stu odcinków.

²⁵ Zob. *Zatoichi*, reż. T. Kitano, 2003; J. Płażewski, dz. cyt., s. 731.

haterka jest wyjątkowo urodziwą dziewczyną, o delikatnych, subtelnym rysach, wrażliwej duszy, i która nie czyni zła niepotrzebnie. Jej duże oczy są smutne; płacz na cmentarzu wyraża żal za utraconą z winy złoczyńców szansą szczęścia rodzinnego. Piękna Pani Śniegu nie zna jednak ani litości, ani przebaczenia; zabija nawet winowajcę wyrażającego żal i skruchę, wyznającego, że od dnia zbrodni dręczą go wyrzuty sumienia, błagającego o przebaczenie i darowanie życia²⁶. Uwikłana w intrygi polityczne pomaga swą niezrównaną sztuką fechtunku w walce z niegodziwą władzą²⁷.

W kinie samurajskim nowej fali również pojawia się postać dziewczyny-morderczyni. Azumi wraz z grupą chłopców, którzy jak i ona są sierotami, jest wychowywana i przygotowywana przez mistrza-samuraja do roli zawodowego zabójcy; ma mieć serce z kamienia, które nie powinno znać litości. Ostatnia próba przed podjęciem misji, czyli zamachu na złych możnowładców, polega na zabiciu przyjaciela, z którym była szkolona. Azumi zabija chłopca, potem okazuje się bezwzględna, doskonała, niepokonaną wojowniczką²⁸.

Kwintesencja zła

Jeden z najbrutalniejszych i najbardziej krwawych filmów samurajskich - *Miecz zagłady* - przedstawia postać samuraja złego do szpiku kości, bezwzględnego, okrutnego, cynicznego, ulegającego najniższym żądom i instynktom; Tsukue zabija niewinnego i przypadkowego człowieka oraz prowokuje walkę, w której ginie wielu rycerzy. Nic poza doskonaleniem umiejętności bojowych nie ma dla niego żadnej wartości, za co przeklina go nawet ojciec, który był także jego pierwszym nauczycielem szermierki. Końcowa scena pojedynku, a raczej rzezi, rozgrywa się w płonąącym domu, jakby obrazie piekła, gdzie obecne są tylko zło, przemoc, krew i śmierć.

Do najciekawszych i najbardziej sugestywnych scen należy walka arcymistrza miecza, Shimady z liczną grupą samurajów. Shimada - najlepszy szermierz ówczesnej Japonii - pokonuje wszystkich napastników. Do ich przywódcy mówi gniewnie: „Przez twoją beztroską zuchwałość musiałem zgrzeszyć, zabijając”; zaś do przyglądającego się z dala Tsukue kieruje takie słowa: „W mieczu zakłęta jest dusza. Kto studiuje walkę mieczem, sięga w głąb duszy. Złe serce prowadzi nikczemny miecz”. Tsukue nie decyduje się na pojedynek z mistrzem Shimadą, bo uświadamia sobie, że nie miałby szansy wygrać. *Miecz zagłady* to drastyczny obraz mrocznych zakamarków ludzkiej natury, alienacji, poczucia bezsensu, spirali zła potęgowanego przez pychę.

Filmy samurajskie jako artystyczne inspiracje kinematografii zachodniej

Kinematografia japońska dzięki filmom samurajskim wywarła znaczący wpływ na twórczość reżyserów zachodnich. Słynną przeróbką *Siedmiu samurajów* stał się znakomity western *Siedmiu wspaniałych*, parafrazą *Straży przybocznej* był obraz *Za*

²⁶ Zob. *Lady Snowblood*, reż. T. Fujita, 1973.

²⁷ Zob. *Lady Snowblood II*, reż. T. Fujita, 1974.

²⁸ Zob. *Azumi*, reż. R. Kitamura, 2003; *Azumi 2. Miłość albo śmierć*, reż. S. Kaneko, 2005.



Konfrontacja chrystianizmu z ideologią zawartą w filmach samurajskich może się dokonać głównie na płaszczyźnie moralnej; analiza taka musi jednak uwzględniać również wymiar historyczny, a mianowicie specyfikę epoki średniowiecza japońskiego jako tła większości obrazów samurajskich.

garść dolarów, w którym postać bezimiennego rewolwerowca kreował Clint Eastwood, wizerunek ślepego mistrza miecza, Zatoichiego został odtworzony w obrazie *Ślepa furia*, zaś postać kobiety - mścicielki, wojowniczkini, mistrzyni sztuk walki pojawił się w cyklu *Kill Bill*. Udaną próbą połączenia filmu samurajskiego z westernem był obraz *Samuraj i kowboje*, w reżyserii T. Younga (1915 - 1994), twórcy trzech filmów o Jamesie Bondzie (*Doktor No*, 1962; *Pozdrowienia z Rosji*, 1963; *Operacja Piorun*, 1965) i w doborowej obsadzie gwiazd światowego kina; w obrazie o samuraju na Dzikim Zachodzie wystąpili bowiem Toshiro Mifune, Charles Bronson, Ursula Andress, Alain Delon. Najważniejszy atrybut i symbol filmów samurajskich, czyli historyczny miecz stał się prawozorem miecza świetlnego, czyli szlachetnej broni rycerzy Jedi ze słynnej filmowej sagi G. Lucasa *Gwiezdne wojny*; także postać Obi - Wana Kenobiego przypomina japońskich mistrzów szermierki, których sztuka fechtunku jest efektem doskonałości wewnętrznej²⁹.

Dekalog i Ewangelia wobec ideologii filmów samurajskich

Naszkicowane i wyliczone wcześniej rozmaite obrazy śmierci, występujące w japońskich filmach samurajskich, stanowią konsekwencję określonej tradycji, światopoglądu, mentalności. Różni się ona zdecydowanie od cywilizacji i obyczajowości zachodniej, w decydujący sposób ukształtowanej przez dziedzictwo kultury greckiej, rzymskiej, biblijnej, a przede wszystkim chrześcijańskiej. Dekalog i Ewangelia uformowały w kręgu cywilizacji zachodniej określoną hierarchię wartości, ideał postępowania, sposób postrzegania Boga, człowieka i świata³⁰.

²⁹ Por. *Siedmiu wspaniałych*, reż. J. Sturges, 1960; *Za garść dolarów*, reż. S. Leone, 1964; *Ślepa furia*, reż. Ph. Noyce, 1989; *Kill Bill vol. 1*, reż. Q. Tarantino, 2003; *Kill Bill vol 2*, reż. tenże, 2004; *Samuraj i kowboje*, reż. T. Young, 1971; *Gwiezdne wojny*, reż. G. Lucas, 1977.

³⁰ Trzeba tu pamiętać, że Kościół od samego początku istnienia mediów masowych (do których można w jakiś sposób zaliczyć również film) przyglądał się im z uwagą, stojąc na stanowisku, że ich działanie nie może być zredukowane wyłącznie do logiki rynku, ale powinno być zgodne z prawem moralnym oraz bogate w treści zawierające wartości humanistyczne i chrześcijańskie. Tam, gdzie było ono sprzeczne z godnością osoby ludzkiej oraz podstawowymi prawami człowieka, Kościół zajmował stanowisko krytyczne. Por. A. Adamski, *Bł. ks. Ignacy Kłopotowski (1866-1931) jako wychowawca świadomych, kry-*

Konfrontacja chrześcijaństwa z ideologią zawartą w filmach samurajskich może się dokonać głównie na płaszczyźnie moralnej; analiza taka musi jednak uwzględniać również wymiar historyczny, a mianowicie specyfikę epoki średniowiecza japońskiego jako tła większości obrazów samurajskich. Poszczególne, omówione wyżej filmy, porównane więc zostaną do norm oraz ideałów biblijnych, a szczególnie ewangelicznych, a także konkretnych sposobów ich realizacji w czasach średniowiecza europejskiego.

Choć i w kulturze zachodniej pojawiają się wątki o wyjątkowości jakiejś broni (m.in. Excalibur króla Artura, miecz Lancelota, hrabiego Rolanda, Karola Wielkiego, czy znany z polskiej historii Szczerbiec, a z literatury Zerwikaptur Longinusa Podbipięty z *Ogniem i mieczem* oraz Scyzoryk Gerwazego z *Pana Tadeusza*), to jednak – mimo symbolicznego znaczenia – nie jest ona utożsamiana (jak miecz samurajski) z duszą wojownika. Nauka Kościoła wyraźnie, jednoznacznie i stanowczo odróżnia to, co duchowe, od tego, co materialne, wartości osobowe od przedmiotowych. Broń jest więc zwykłym, choć czasem symbolicznym (jak np. miecze koronacyjne), ale tylko narzędziem. Chrześcijaństwo akcentuje znaczenie ludzkiej wolnej woli, która może wykorzystywać narzędzia jako środki do czynienia dobra albo zła. W epoce średniowiecza Kościół wychowywał rycerzy do posługiwania się mieczem tylko w obronie pokoju i ładu; uroczystość pasowania na rycerza miała charakter religijny³¹. Za zadanie śmierci podczas bitwy Kościół nakładał pokutę³²; nawet krzyżowcom przypominał, że zabijanie wrogów jest grzechem³³. Różne obrzędy i rytuały towarzyszące pasowaniu na rycerza, a także koncepcje pokoju Bożego, azylu, wojny sprawiedliwej miały okiełznać klasę wojowników, ograniczać przemoc i niesprawiedliwość, chronić bezbronnych i najbardziej narażonych na bezprawie.

Kościół ukazywał więc wzór pomagającego wszystkim szlachetnego wojownika, rycerza, opiekuna kobiet i dzieci, wdów i sierot. Głoszone przez Kościół warunki prowadzenia wojny sprawiedliwej, zachowywanie pokoju Bożego, przestrzeganie rozejmów, czasów i miejsc świętych miało na celu maksymalne złagodzenie skutków licznych wojen oraz zredukowanie liczby wojen prywatnych. Jednym z najważniejszych postulatów było unikanie zbędnej przemocy, okrucieństw, represji, grabieży; żądanie to miało służyć ochronie ludności cywilnej, szczególnie kobiet, starców i dzieci, wdów i zakonnic, a także innych osób nie biorących udziału w walkach, a mianowicie duchownych, pustelników, pielgrzymów, kupców, pasterzy, rolników oraz ich dóbr. Do ucywilizowania klasy wojowników przyczyniły się również reguły zakonów rycerskich, powstałych w dobie krucjat. Takie wartości etosu rycerskiego, jak: honor, duma, odwaga, zostały wzbogacone o nieustępliwość i dyscyplinę, a przede wszystkim o wartości mające podłoże ewangeliczne: skromność, pokorę, posłuszeństwo i pobożność³⁴.

tycznych i aktywnych odbiorców środków przekazu, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 2010 nr 1, s. 76.

³¹ Por. J. Flori, *Rycerstwo w średniowiecznej Francji* (tł. A. Kuryś), Warszawa 1999, s. 112 – 116.

³² Zob. R. Barber, *Rycerze i rycerskość* (tł. J. Kozłowski), Warszawa 2000, s. 269.

³³ Zob. J. Aumann, *Zarys historii duchowości* (tł. J. Machniak), Kielce 1993, s. 137.

³⁴ Zob. P. Contamine, *Wojna w średniowieczu* (tł. M. Czajka), Warszawa 1999, s. 274. 279 – 293; R. Barber, *Rycerze i rycerskość* (tł. J. Kozłowski), Warszawa 2000, s. 268 – 270; J. Flori, dz. cyt., s. 102 – 103; F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002, s. 10 – 13. 46 – 49. 71; H. J. A. Sire,



Brak poszanowania życia wolno uznać za jedną z podstawowych różnic dzielących cywilizację japońską ukazaną w filmach samurajskich, a kulturą zachodnią ukształtowaną przez chrześcijaństwo.

Walka, zawsze wiążąca się z jakimś złem, także tym zaliczanym do największych, czyli zabójstwem, nie była pojmowana przez Kościół jako sposób dochodzenia do doskonałości oraz zbawienia. W starożytności Kościół odradzał wiernym zawodową służbę wojskową, gdyż ta profesja mogła się wiązać z zabijaniem³⁵. Orędzie Ewangelii ukazuje wizję zbawienia jako daru, a zarazem zadania wymagającego odpowiedniej kondycji moralnej, określonego sposobu postępowania w sytuacjach wyjątkowych oraz życiu codziennym. Nauczanie Kościoła mocno akcentuje to, że tylko dobro buduje i jest siłą twórczą w człowieku, jego sercu i sumieniu, zaś zło zawsze jest destrukcyjne i pozostawia głębokie rany w ludzkiej duszy. Wobec tego chrześcijaństwo sprzeciwia się wizji zła koniecznego oraz zasadzie mówiącej, że cel uświęca środki. Zabijanie jako ilustracja własnej doskonałości stanowi dla chrześcijaństwa nie tylko karykaturę dobra, ale przede wszystkim sprzeciwienie się nakazowi Dekalogu³⁶.

Brak poszanowania życia wolno uznać za jedną z podstawowych różnic dzielących cywilizację japońską ukazaną w filmach samurajskich, a kulturą zachodnią ukształtowaną przez chrześcijaństwo. Wobec zjawiska przemocy Kościół głosił doktrynę obrony koniecznej oraz wojny sprawiedliwej. Władców zaś wychowywał w poczuciu odpowiedzialności za powierzone kraje i ludność, akcentował znaczenie sprawiedliwości oraz konieczność obrony najsłabszych³⁷. W hierarchii cnót rycerskich podkreślał znaczenie honoru, ale nie jako wartości najważniejszej, gdyż tę zawsze stanowiło zbawienie i miłość bliźniego.

Porządek feudalny, posłuszeństwo seniorowi, a nawet królowi również nie miało charakteru bezwzględny, ale było konsekwencją określonego światopoglądu, w którym przykazania Dekalogu oraz ideały Ewangelii stanowiły wartość fundamentalną i nadrzędną. Wobec niegodziwego postępowania władcy poddani mogli mu wypowie-

Kawalerowie maltańscy (tł. H. Szczerkowska), Warszawa 2000, s. 34 - 35; G. Bordonove, *Życie codzienne zakonu templariuszy* (tł. A. i M. Loba), Poznań 1998, s. 34; K. Militzer *Historia zakonu krzyżackiego* (tł. E. Marszał, J. Zakrzewski), Kraków 2007, s. 14 - 17; M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 99.

³⁵ Por. A. G. Hamman, *Życie codzienne pierwszych chrześcijan* (tł. A. Guryn, U. Sudolska), Warszawa 1990, s. 75.

³⁶ Por. Wj 20, 13.

³⁷ Zob. *O dwunastu stopniach nadużyć* (tł. S. Belch), Londyn 1996, s. 51 - 53.

dzieć posłuszeństwo. Kościół uczył królów i książąt wrażliwości sumienia, wzywał do przestrzegania praw Bożych, głosił odpowiedzialność wobec Stwórcy i Zbawcy za sposób postępowania i sprawowania rządów³⁸.

Ukształtowana przez wieki hierarchiczna struktura społeczna w kręgu cywilizacji zachodniej afirmowała klasę wojowników. Chrystianizm akcentował jednak także wartość każdej uczciwej pracy, podkreślał jej wymiar duchowy; w systemie feudalnego poddaństwa i przymusu starał się osłabiać ucisk i surowość oraz bronił godności każdego człowieka³⁹.

Jednym z najczęstszych motywów filmów samurajskich jest zemsta. Chrystianizm zaś, świadomy tego, że każde zło może skutkować kolejnym złem, odrzucił zemstę jako motyw ludzkiego postępowania; normę miłości bliźniego rozszerzył bowiem nawet na nieprzyjaciół i głosił zasadę zwyciężania zła dobrem⁴⁰. Głoszenie przykazania miłości bliźniego zaowocowało ukształtowaniem mentalności i obyczajowości afirmującej ideę miłosierdzia, litości, przebaczenia, szczególnie wobec grzeszników żałujących swych złych uczynków⁴¹.

Niezwykle widowiskowym elementem filmów samurajskich są pojedynki. Efektowne sceny walki, przejmujący świst miecza, oryginalna sztuka szermierki tworzą obrazy dynamiczne, ekspresyjne, sugestywne. W tym kontekście należy podkreślić zmaganie Kościoła o to, by walka, a więc przemoc nie stanowiła sposobu rozstrzygnięcia sporów. Kościół konsekwentnie więc potępiał pojedynki i nakładał sankcje na biorących w nich udział⁴². W średniowiecznej Europie świadectwem i pokazem sprawności rycerskiej były turnieje, które w wyniku ewolucji przekształciły się w widowiska dworskie. Kościół potępiał turniejowe zmagania, gdyż wiązały się one z wypadkami śmiertelnymi oraz odciągały rycerzy od udziału w krucjatach⁴³. Głoszony przez Kościół nakaz poszanowania i świętości życia zabraniał również samobójstwa⁴⁴. Rytualne samobójstwo samurajów – harakiri, seppuku – obce więc jest kulturze i etyce zachodniej⁴⁵.

Pedagogika chrześcijańska zawsze miała na celu wychowanie człowieka dobrego i prawego; nadrzędna wartość miłości bliźniego wykluczała oraz potępiała umyślne formowa-

³⁸ Por. G. Łęcicki, *Światło Ewangelii. Wpływ Kościoła oraz chrześcijaństwa na rozmaite dziedziny życia, kultury i cywilizacji*, Warszawa 1999, s. 98 – 105.

³⁹ Por. tamże, s. 72. 76 - 77

⁴⁰ Zob. Prz 25,21; Mt 5, 38 – 48; Rz 12, 19 – 21; *Zemsta*. W: *Encyklopedia biblijna* (tł. zb.), Red. P. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 1371.

⁴¹ Por. J. Delumeau, *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi* (tł. M. Ochab), Gdańsk 1997, s. 17 – 20; *Miłosierdzie*. W: *Słownik teologii biblijnej* (tł. K. Romaniuk), red. X. Leon-Dufour, s. 482 – 483.

⁴² Zob. T. E. Woods, *Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację* (tł. G. Kucharczyk), Kraków 2006, s. 220 – 222.

⁴³ Zob. B. W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, s. 70. 77 – 78. 139 – 146.

⁴⁴ Por. T. E. Woods, dz. cyt., s. 218 – 219.

⁴⁵ Por. L. Frédéric, *Życie codzienne w Japonii u progu nowoczesności 1868 - 1912* (tł. E. Bąkowska), Warszawa 1988, s. 145 – 146.

nie ku grzesznemu i złemu postępowaniu. Kościół wzywał do naśladowania Chrystusa, moralnej doskonałości, litości, miłosierdzia oraz wielkoduszności nawet wobec krzywdzicieli⁴⁶.

Chryścianizm, poprzez głoszenie zrównania godności obu płci⁴⁷, ukształtował nowy ideał kobiety. Na uformowanie średniowiecznego ideału chrześcijańskiej kobiety największy wpływ wywarł kult Najświętszej Maryi Panny jako doskonałego wzoru pobożności, macierzyństwa, miłosierdzia. Naśladowanie heroicznego, ufego zaufania Bogu, bezgranicznej matczynej miłości Maryi do Syna, akcentowanie Jej przymiotów jako Pocieszycielki i Opiekunki wpłynęło na profil zarówno religijności ludowej, jak i pobożności niewiast z wyższych warstw społecznych i rodów panujących⁴⁸. Ideał kobiety dobrej, prawej, miłosiernej wykluczał więc zemstę i zabijanie jako motyw postępowania. Ukształtowany w kręgu cywilizacji zachodniej wzorzec przyjaźni akcentował wzajemną pomoc, solidarność, zaufanie⁴⁹; wykluczał więc mordowanie przyjaciół.

Wymienione wartości chrześcijańskie stanowią wyraźny kontrast wobec wielu idei zawartych w filmach samurajskich. Należy jednak zaakcentować, że ten rodzaj przekazu medialnego nie w pełni oddaje prawdę historyczną. W filmach samurajskich – wbrew rzeczywistości – elementy religijne pojawiają się sporadycznie i raczej marginalnie, gdy tymczasem prawda o religijności samurajów jest głębsza i bardziej złożona; zadawanie śmierci nie pozostawało czynem obojętnym; nawet bowiem zahartowani samurajowie zostawali mnichami, by modlić się za swe ofiary; kult zmarłych oraz dążenie do jedności i harmonii z naturą stanowiło istotny czynnik samurajskiej pobożności⁵⁰.

W filmach samurajskich odnaleźć jednak można także intuicje i obrazy bliskie zachodniemu, chrześcijańskiemu pojmowaniu rzeczywistości duchowej. Wewnętrzne zniewolenie złem, pycha ukazana w *Mieczu zagłady*, niedaleka jest od rzeczywistości znanej Kościołowi. Ideały pomagania słabym i uciśnionym, obrony ładu i sprawiedliwości – przedstawione w filmach *Siedmiu samurajów*, *Sanjuro – samuraj znikąd*, *Straż przyboczna* – współbrzmia z wymaganiami stawianymi rycerzom chrześcijańskim. Filmowe opowieści o Lady Snowblood oraz Azumi zdecydowanie różnią się od wychowawczych i moralnych postulatów chryścianizmu i przeczą ideałowi kobiecości głoszonemu przez Kościół. Najistotniejszą różnicę stanowi jednak relacja wobec życia; brak jego po-

⁴⁶ Zob. Łk 6, 27 – 38; T. Sikorski, A. Zubierbier, *Miłość*. w: *Słownik teologiczny*. Red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 293; A. Vauchez, *Duchowość średniowiecza* (tł. H. Zaremska), Gdańsk 1996, s. 126-127; Tenże, *Święty*. w: *Człowiek średniowiecza* (tł. M. Radożycka-Paoletti). Red. J. Le Goff, Warszawa – Gdańsk 1996, s. 407 – 409.

⁴⁷ Zob. Ga 3, 28.

⁴⁸ Por. *Kobieta*. W: J. Rajman, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006, s.493; *Maria, Najświętsza Maria Panna, Matka Boża*. Tamże, s. 613.

⁴⁹ Por. *Przyjaźń*. W: E. Ozorowski, *Słownik podstawowych pojęć teologicznych*, Warszawa 2007, s. 231 – 232.

⁵⁰ Zob. L. Frédéric, *Życie codzienne w Japonii w epoce samurajów 1185 - 1603* (tł. E. Bąkowska), Warszawa 1971, s. 135; A. Śpiewakowski, dz. cyt., s. 14.

szanowania, ukazany klarownie w filmach o Musashim i Zatoichim może mieć przyczynę w wierzeniu o powtarzalności istnień, które przeczy doktrynie chrześcijańskiej o jednorazowości ludzkiego życia.

Chryścianizm interpretuje ludzkie życie i postępowanie w perspektywie eschatologicznej; ukazuje osobistą odpowiedzialność człowieka przed Bogiem za sposób przeżywania doczesnej egzystencji⁵¹. Wizja śmierci, sądu, wiecznego zbawienia lub potępienia wywarła znaczący wpływ na sposób pojmowania umierania. Od czasów starożytnych Kościół wzywał wiernych do przygotowania się na kres ziemskiej pielgrzymki oraz modlił się o oddalenie śmierci nagłej i niespodziewanej, uniemożliwiającej pojednanie z Bogiem i bliźnimi; chrześcijańska ars moriendi uczyła odpowiedzialności oraz godnego przeżywania śmierci jako przejścia do nowego życia⁵².

Analiza rozmaitych obrazów śmierci, prezentowanych w filmach samurajskich, ukazuje znaczną odmiennność światopoglądową, obyczajową i mentalną od hierarchii wartości ukształtowanej w kulturze zachodniej pod wpływem chrześcijaństwa. Przedstawione różnice mogą się jednak wydawać coraz mniej wyraźne, gdyż w aktualnej epoce globalizacji przekazu medialnego nastąpiło odejście od tradycyjnej moralności ukształtowanej przez chrześcijaństwo⁵³. ■

O AUTORZE:

Grzegorz Łęcicki – ur. 1958 r. w Warszawie, dr teologii, dziennikarz i publicysta prasowy oraz radiowy, nauczyciel akademicki prowadzący zajęcia z zakresu dziennikarstwa w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także w Warszawskiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. Bolesława Prusa, gdzie od 2007 r. jest prorektorem; autor ponad 10 książek, w tym 5 o życiu i posłudze Ojca Świętego Jana Pawła II, biografii bł. Matki Terezy z Kalkuty, ks. Zdzisława Peszkowskiego, Bolesława Prusa, a ostatnio „Wyjątkowego poradnika szczęścia małżeńskiego”.

⁵¹ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, p. 1006. 1013 - 1014, 1021 - 1035, Poznań 2002, s. 251.253 - 258.

⁵² A. Adamski zwraca uwagę, że śmierć nie jest końcem opowieści człowieka, niezależnie od tego, czy jest to opowieść ateisty, czy też człowieka wierzącego. Dla ateisty utrwalenie jego wizerunku, obrazu np. na fotografii (lub filmie) to sposób na przeżycie w ludzkich sercach i pamięci. Z punktu widzenia chrześcijanina, z chwilą śmierci jego opowieść przechodzi w inny wymiar - wieczne „teraz” i sposób poznania, który nie potrzebuje odwoływać się do zmysłów. Por. A. Adamski, *Fotoreportaż jako forma narracji*, w: K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek (red), *Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa?*, Warszawa 2011, s. 147-148.

⁵³ Zob. M. A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania* (tł. G. Grygiel), Warszawa 2010, s. 41-43.

Marta Jarosz

Więzienie w krzywym zwierciadle tekstów medialnych

STRESZCZENIE:

CELEM PODJĘTYCH BADAŃ BYŁO ZWERYFIKOWANIE TEZY O TYM, ŻE TEKSTY MEDIALNE, W KTÓRYCH PORUSZA SIĘ TEMATYKĘ SZEROKO POJMOWANEGO WIĘZIENICTWA I ŻYCIA W ZAKŁADACH KARNYCH, NIE DOSTARCZAJĄ ODBIORCY INFORMACJI, KTÓRE POZWOLIŁYBY CAŁOŚCIOWO, A PRZEDZ WSZYSTKIM WIELOWYMIAROWO POZNAĆ OMAWIANY FRAGMENT RZECZYWISTOŚCI.

W ZWIĄZKU Z TYM, ŻE DZIENNIKARZE CZĘSTO KONCENTRUJĄ SIĘ NA PODOBNYCH I, CO WAŻNE, TYLKO WYBRANYCH ASPEKTACH WIĘZIENNEJ RZECZYWISTOŚCI, POMIJAJĄ JEDNOCZEŚNIE INNE, OBRAZ ZAMKNIĘTEGO ŚWIATA, KTÓRY WYRABIA SOBIE ODBIORCA TYCH PUBLIKACJI, JEST DALEKI OD TEGO, KTÓRY FUNKCJONUJE W ŚWIADOMOŚCI SAMYCH SKAZANYCH. MEDIA WPLYWAJĄ ZATEM NA TO, JAK MYŚLĄ O WIĘZIENIU LUDZIE, KTÓRZY NIGDY W NIM NIE PRZEBYWALI, ALE W ZWIĄZKU Z TYM, ŻE WPLYW, O KTÓRYM MOWA, POWODUJE POWSTAWANIE WYPACZONEGO OBRAZU WIĘZIENNEJ RZECZYWISTOŚCI, TRUDNO OCENIAĆ GO POZYTYWNE.

SŁOWA KLUCZOWE:

JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA, JĘZYKOWY OBRAZ WIĘZIENIA, WIĘZNIENIE W MEDIACH, SŁOWNIK FREKWENCYJNY, FREKWENCJA WYRAZÓW.

ABSTRACT:

THE AIM OF THIS STUDY WAS TO VALIDATE THE THESIS THAT MEDIA TEXTS, WHICH TOUCH ON THE BROADLY DEFINED THEME OF PRISON AND LIVING IN PRISONS DO NOT PROVIDE CONSUMER INFORMATION THAT WOULD ALLOW AN ENTIRE, AND ABOVE ALL, MORE MULTIDIMENSIONAL RECOGNITION OF DISCUSSED FRAGMENT OF REALITY. IN VIEW OF THE FACT THAT JOURNALISTS OFTEN FOCUS ON SIMILAR AND, IMPORTANTLY, ONLY SELECTED ASPECTS OF THE REALITY OF PRISON, WHILE DISREGARDING OTHER ONES, THE IMAGE OF A CLOSED WORLD ESTABLISHED BY THE RECIPIENT OF THESE PUBLICATIONS IS FAR FROM THAT WHICH FUNCTIONS IN THE CONSCIOUSNESS OF THE CRIMINALS THEMSELVES. HENCE MEDIA HAVE IMPACT ON THE PERCEPTION OF PRISON BY THE PEOPLE WHO HAVE NEVER STAYED THERE, BUT DUE TO THE FACT THAT THE SAID INFLUENCE CAUSES DISTORTED PICTURE OF PRISON REALITY, IT IS HARD TO ASSESS IT POSITIVELY.

KEYWORDS:

SUPERMARKET, CULTURE, MASS CULTURE, POPULAR CULTURE, HIGH CULTURE, IDENTITY, MEDIA, HOMOGENIZATION.

Tematyka nawiązująca do zagadnień związanych z szeroko pojmowanym więzienictwem jest dziś często i chętnie poruszana – zarówno w prywatnych rozmowach, jak i w środkach masowego przekazu. Niemal każdy Polak, nawet ten, który nie miał żadnego kontaktu ze światem skazanych, wyraża swoje opinie na temat warunków wykonywania kary pozbawienia wolności i zwykle robi to chętnie. Zazwyczaj jednak jego przekonania mocno różnią się od tych, które mają ludzie przebywający w zamkniętej rzeczywistości. To spostrzeżenie stał się impulsem do podjęcia badań, których wyniki zostały streszczone w niniejszym artykule.

Pomysł próby zbadania językowego obrazu świata więziennego zrodził się w 2003 roku podczas rozmów prowadzonych z osadzonymi w polskich zakładach karnych, w trakcie zbierania materiałów do pracy poświęconej językowi gazet tworzonych i wydawanych przez więźniów¹. Zaproszeni wtedy do współpracy więźniowie – redaktorzy, wielokrotnie podkreślali, że wyobrażenia ludzi na wolności o świecie po drugiej stronie krat są całkowicie mylne i inne niż rzeczywistość, w której funkcjonują skazani przebywający w jednostkach penitencjarnych. Co ważne: ludzie odbywający wyroki pozbawienia wolności w polskich zakładach karnych, jednoznacznie obarczali media winą za kształtowanie w społeczeństwie mylnych wyobrażeń o świecie za murami.

Nie bez znaczenia dla podjęcia opisywanej tematyki okazały się także wyniki wspomnianych wyżej badań, których celem było porównanie zasobów leksykalnych gwary więziennej (a konkretnie słów wartościujących) z językiem używanym przez więźniów w tworzonych przez nich gazetach, kolportowanych na terenie zakładów karnych. W wyniku tych badań utworzono bogaty korpus słownictwa wykorzystywanego w prasie więziennej, na podstawie którego powstał słownik frekwencyjny analizowanych leksemów. Analiza porównawcza jego zawartości ze słownictwem wartościującym z grypserski² dała zaskakujące wyniki. Okazało się bowiem, że słowa, których używanie

¹ M. Wojtal [M. Jarosz], *Wartościowanie w grypsersce a język prasy więziennej w Polsce (na przykładzie „Gazety Więziennej” Zakładu Karnego we Włocławku)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Gruszczyńskiego, obroniona 9 czerwca 2004 r. w Zakładzie Języka Mediów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

M. Wojtal [M. Jarosz], *Prasa więzienna w Polsce*, [w:] *Studia Medioznawcze*, nr 4 (19)/2004, Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004 r.

² W podkulturze skazanych wyraz *grypserska* jest jedynym, którego można użyć, nazywając zjawisko subkultury oraz język używany przez osadzonych. Powszechnie znane ludziom wolnym słowo *grypsersa* nie funkcjonuje w więziennej rzeczywistości.

Etymologię wyrazu *grypserska* wyjaśniają Paweł Moczydłowski (*Drugie życie więzienia*, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2002) i Maciej Szaszkiwicz w (*Tajemnice grypserski*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1997). Wyewoluowało ono z *grypsery* w latach 70. ubiegłego wieku. Wtedy to służba więzienna podejmowała najbardziej zdecydowane działania mające na celu zlikwidowanie podkultury. Nowo przybywający do zakładów więźniowie byli pytani o to, czy są grypsersami (tzn. czy utożsamiają się z nieformalną organizacją). Zgodnie z zasadami, których przestrzegania wymaga od nich niepisany kodeks postępowania, nie mogli odpowiedzieć na to pytanie przecząco. Jeśli tak by się stało, a świadkiem tego wyznania byłby inny grypsers, byłoby to równoznaczne z ich społeczną degradacją. Aby uniknąć takiej sytuacji, przywódcy grupy postanowili zastąpić funkcjonujące do tej pory słowo *grypsers grypsującym*, a *grypsersę* – *grypserską*. Dzięki temu skazany pytany o to, czy jest grypsersem lub



...słowa, których używanie na co dzień jest zakazane wśród członków podkultury więziennej i które są ogólnie raczej rzadko wykorzystywane przez więźniów, w tworzonej przez nich prasie pojawiają się niezwykle często i służą do wyrażania i opisywania emocji, na okazywanie których nie ma miejsca w brutalnym świecie skazanych.

na co dzień jest zakazane wśród członków podkultury więziennej i które są ogólnie raczej rzadko wykorzystywane przez więźniów, w tworzonej przez nich prasie pojawiają się niezwykle często i służą do wyrażania i opisywania emocji, na okazywanie których nie ma miejsca w brutalnym świecie skazanych. To stwierdzenie skłoniło mnie do postawienia tezy, że możliwe jest, iż media ogólnopolskie wykorzystują do przedstawiania świata z za krat słownictwo równie nieprzystające do tych realiów, jak to, które jest narzędziem pracy redaktorów prasy więziennej. Przyczyny takiej sytuacji można by się doszukiwać przede wszystkim w trudnościach z docieraniem do źródeł rzetelnej informacji, jakie napotykaają dziennikarze poruszający w swoich tekstach tematykę związaną z zakładami karnymi.

Powracając do zarzutów stawianych przez więźniów środkiem masowego przekazu za kreowanie fałszywego obrazu więziennej rzeczywistości: faktycznie, nietrudno zauważyć, że opinia publiczna na temat zakładów karnych oraz sposobów odbywania wyroków pozbawienia wolności uległa w ostatnim czasie istotnej zmianie. Jeszcze w latach 90. XX wieku większość polskiego społeczeństwa kojarzyła więzienie z miejscem, w którym osadzeni doznają cierpienia wynikających ze sposobu ich traktowania oraz ze złych warunków bytowych. Obecnie coraz częściej daje się słyszeć opinie, że warunki zapewniane skazanym w zakładach karnych są zbyt dobre, a prawa więźniów chronią ich zdecydowanie zbyt mocno. W tym kontekście niemal automatycznie nasuwa się pytanie, czy i w jakim stopniu do tej zmiany wizerunku świata więziennego przyczyniają się media?

Całkiem uzasadniona wydaje się hipoteza, że rola środków masowego przekazu okazała się tutaj bardzo istotna. W latach 80. i 90. ubiegłego wieku, kiedy panowało powszechne przekonanie o uciążliwości kary pozbawienia wolności, polskie media nie weszły jeszcze w fazę rozwoju, którego efektem są ich dzisiejszy status i rola, jaką odgrywa-

czy należy do grypsery, mógł udzielać negatywnej odpowiedzi i nie ryzykował pozycji w grupie ani utraty honoru. Od tamtej pory w środowisku więziennym przyjęło się, że wyrazy *grypser* i *grypsera* mają pogardliwe zabarwienie. Używają ich np. funkcjonariusze służby więziennej chcący wyrazić negatywny stosunek wobec osadzonych lub osoby nieświadome opisanych różnic.

Odnosnie do funkcjonowania obu wyrazów w języku ludzi wolnych: grypsera jest o wiele bardziej popularna i częściej spotykana, jednak w niniejszej pracy, mając świadomość tego, jak ważna jest magiczna funkcja języka w komunikacji skazanych, będę posługiwała się bliższą więźniom *grypserką*.



Wśród czynników, które mogły mieć wpływ na zmianę przekonań społecznych dotyczących dotkliwości kary pozbawienia wolności, warto również wskazać odnotowywany ostatnio wśród Polaków wzrost poczucia zagrożenia oraz to, że zmiana systemu politycznego kraju wpłynęła na ocenę słuszności wydawania wyroków skazujących na pobyt w więzieniu.

ją w postrzeganiu rzeczywistości przez odbiorców. Rozwój środków masowego przekazu – zwiększenie liczby wydawców prasy oraz nadawców programów radiowych i telewizyjnych – niewątpliwie wpłynął na zmianę przekonań Polaków. Można także domniemywać, że w ostatnich dwóch dekadach sytuacja w zakładach karnych faktycznie uległa poprawie, media o tym informują, a w efekcie nastąpiła zmiana poglądów społecznych dotyczących tej kwestii.

Wśród czynników, które mogły mieć wpływ na zmianę przekonań społecznych dotyczących dotkliwości kary pozbawienia wolności, warto również wskazać odnotowywany ostatnio wśród Polaków wzrost poczucia zagrożenia oraz to, że zmiana systemu politycznego kraju wpłynęła na ocenę słuszności wydawania wyroków skazujących na pobyt w więzieniu. W ostatnich dekadach XX wieku Polacy często doświadczali kary więzienia wymierzonej z powodu przekonań politycznych. Wynikiem tego było istnienie w społeczeństwie świadomości, że w zakładach karnych przebywają ludzie niesprawiedliwie skazani, których traktowanie jest niewspółmiernie złe w stosunku do zarzucanych im – często także bezpodstawnie – czynów. Wraz ze zmianą systemu zanikało przekonanie o niesłuszności wyroków skazujących na pobyt w więzieniu, a równoczesny rozwój mediów i informowanie w nich o rosnącej liczbie przestępstw – zwłaszcza w powstających wówczas tabloidach – skłaniały ludzi do opowiadania się za surowym systemem karania i wykonywania wyroków pozbawienia wolności. W pewnym stopniu wyjaśniałoby to, dlaczego Polacy postrzegają warunki, w których przebywają więźniowie w zakładach karnych, jako komfortowe.

Wszystkie postawione hipotezy mają i zwolenników, i przeciwników, ale szczególnie druga spotyka się z ostrą krytyką ze strony najbardziej zainteresowanych tematem – skazanych i osadzonych w polskich zakładach karnych. Z ich ust trudno usłyszeć pochlebne słowa o polskim systemie penitencjarnym, a tym bardziej o warunkach panujących w miejscach wykonywania kary pozbawienia wolności. Skazani skarżą się zarówno na złe traktowanie przez personel więzienny, jak i na stan budynków więzień oraz łamanie elementarnych praw przysługujących osadzonym. W zasadzie o żadnym aspekcie swojego życia za murami nie wyrażają się pozytywnie.

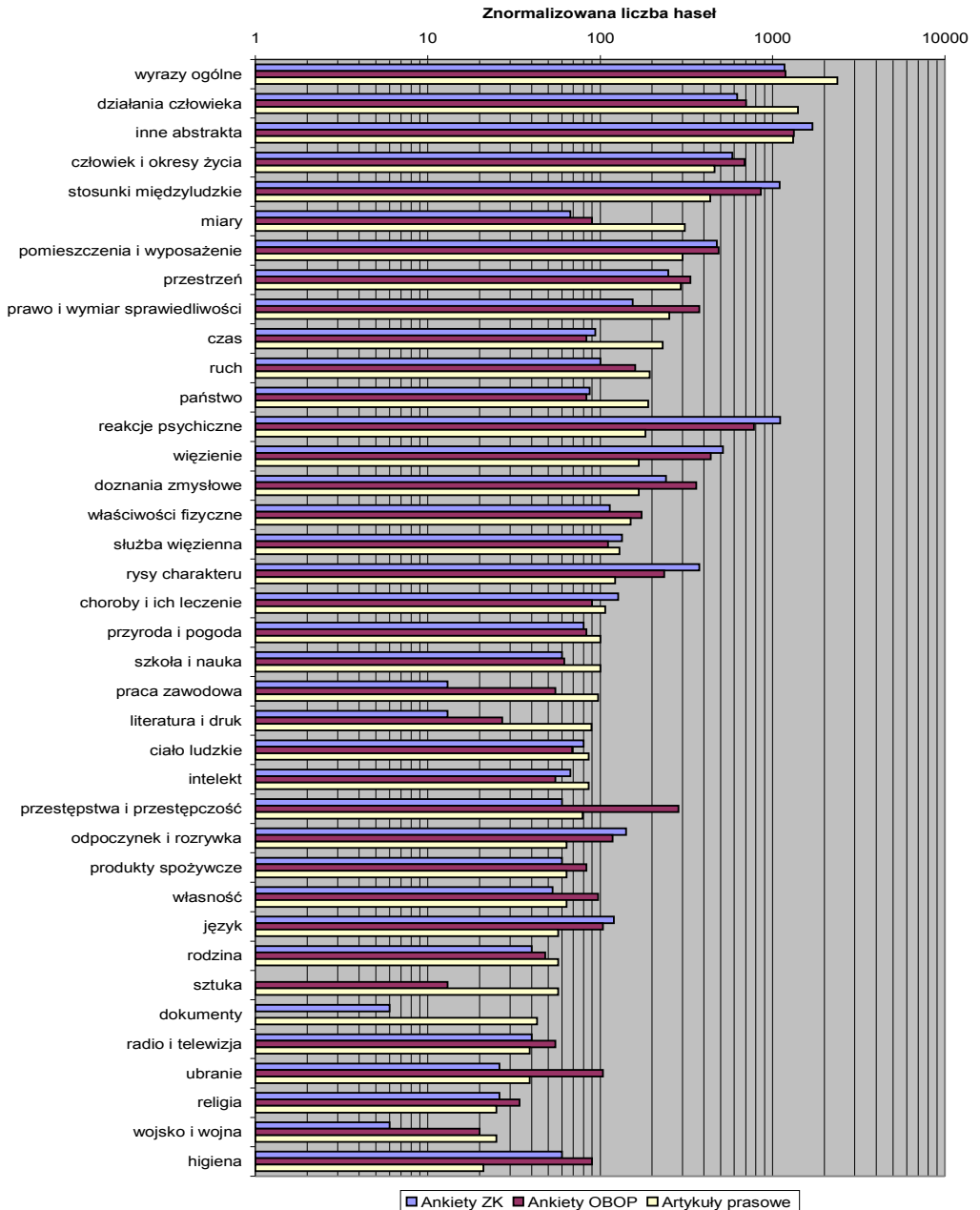
Te fakty skłaniają do zastanowienia się, skąd w takim razie polskie społeczeństwo czerpie swoje wyobrażenia o rzeczywistości więziennej i czy język przekazów medialnych ma wpływ na ich kształtowanie. Chęć znalezienia odpowiedzi na te pytania stała się bodźcem do podjęcia niniejszej tematyki i przeprowadzenia badań, których celem jest pokazanie podobieństw i różnic w językowym postrzeganiu więzienia przez społeczeństwo polskie oraz kreowaniu wizji tego świata w tekstach rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu.

Charakter badań

Praca, której wyniki zostały przedstawione w artykule, ma charakter interpretacyjno-opisowy i została przeprowadzona w kilku etapach. Pierwszy z nich polegał na zgromadzeniu oraz analizie jakościowej i ilościowej (za pomocą narzędzi informacyjnych) materiału językowego zaczerpniętego z tekstów poruszających tematykę więzienną, które ukazały się w polskich mediach po 1989 roku. W drugim etapie postępowania badawczego ułożono, przeprowadzono i przeanalizowano ankiety, których celem było zbadanie, jakie skojarzenia językowe wywołuje pojęcie więzienia wśród ludzi wolnych oraz wśród więźniów. Następnie zgromadzone wcześniej słownictwo podzielono na kilkadziesiąt kategorii tematycznych, aby móc określić, które z nich i za pomocą jakich haseł są najliczniej reprezentowane w danych źródłach (korpusie tekstów, danych pochodzących z ankiet wykonanych wśród ludzi wolnych i danych zebranych w ankietach wykonanych w zakładach karnych). Skategoryzowane hasła posłużyły do zrekonstruowania językowych obrazów więzienia właściwych mediom i respondentom z obu grup. Ich porównanie pozwoliło określić, w jakim stopniu słownictwo tekstów prezentowanych w mediach odzwierciedla społeczne językowe wyobrażenie o świecie ludzi osadzonych w zakładach karnych oraz jakie różnice występują pomiędzy tymi wyobrażeniami wśród ludzi wolnych i tych odbywających karę pozbawienia wolności.

Liczy nie kłamią – o czym media nie piszą, a ludzie myślą

Przeprowadzone i opisane badania pozwoliły na stwierdzenie, iż w tekstach dziennikarskich i wynikach ankiet widać w zasadzie trzy, niezbyt ze sobą powiązane i niezbyt do siebie podobne wizerunki więzienia. Dla zwykłych ludzi to zasłużona i stanowczo zbyt łagodna forma kary, ale jednocześnie miejsce, które kojarzą z szeroko pojmowanym złem, dla więźniów – niezasłużone, niepotrzebne, a często także niewyobrażalne cierpienie, dla mediów – m.in. miejsce niezwykle pomyślnych a spektakularnych sukcesów naszego więziennictwa. Można zatem wnioskować, że media siłą samoistnych mechanizmów tworzących tekst dziennikarski drastycznie fałszują rzeczywistość, a czytelnicy m.in. na podstawie tych relacji budują sobie nieprawdziwy obraz więziennego bytowania. Rzetelna informacja o warunkach i sposobach wykonywania kary pozbawiania wolności nie dociera do społecznej świadomości.



Rysunek nr 1. Liczebność kategorii w poszczególnych zbiorach - wykres w skali logarytmicznej. Kategorie uszeregowane malejąco, począwszy od najliczniej reprezentowanych w tekstach medialnych.

Świadome działanie, czy błąd dziennikarski? – analiza wyników badań

Podjęmując opisane badania, nie spodziewałam się, że ich wyniki będą dowodem na istnienie tak wyraźnych różnic pomiędzy językowym obrazem świata więziennego funkcjonującym wśród skazanych i wolnych a medialną kreacją tejże rzeczywistości. Po pobieżnej lekturze tekstów dziennikarskich poświęconych życiu za kratami, zanim jeszcze przyjrzałam się danym zebranych w badaniach ankietowych, byłam nawet skłonna uznać, że sposób, w jaki media przedstawiają świat ludzi obywateli karę pozbawienia wolności, pozwala poznać specyfikę tego niedostępnego miejsca. Dużą liczbę informacji na temat nowo otwieranych jednostek, regulaminowych sposobów organizacji życia więziennego i wydarzeń, w których biorą udział skazani, oraz pojawiające się na łamach prasy teoretyczne rozważania dotyczące problematyki penitencjarnej – ich rolę w pogłębianiu wiedzy odbiorców na temat warunków panujących za kratami oceniałam pozytywnie. Za dowód na to, że autorzy tekstów starają się być obiektywni, uznawałam różnorodność tematyczną tekstów. O tym, że problem jest traktowany wielowymiarowo i dogłębnie, przekonywała mnie możliwość jednoczesnego znalezienia w materiałach informacji o przepełnieniu jednostek i problemach z aktywizacją zawodową skazanych; możliwościach kształcenia oferowanych więźniom i prawach, jakie im przysługują, a które nie zawsze są przestrzegane; specyfice pracy funkcjonariuszy służby więziennej i zmianach zachodzących w ostatnich latach w specyficznej grupie społecznej, jaką tworzą skazani. Miałam wprawdzie świadomość, że zapoznanie się z tymi tekstami nie pozwoli odbiorcy poczuć wyjątkowej – w złym tego słowa znaczeniu – atmosfery miejsca, jakim jest zakład karny, ale nawet będąc bogatą w doświadczenia z kilkakrotnych wizyt w więzieniu, nie dostrzegałam tego, co teraz jawi mi się jako (bardzo możliwe, że niedostrzegany przez samych piszących) błąd dziennikarski, a mianowicie pomijania kwestii związanych z uczuciami ludzi przebywających za kratami.

Biorąc pod uwagę zasady panujące w kulturze więziennej, zgodnie z którymi wyrażanie negatywnych emocji jest traktowane jako okazanie słabości, a człowiek, który w jakikolwiek sposób się uzewnętrznia, jest skazywany na społeczne potępienie, można by uznać, że brak zainteresowania sferą uczuć to celowe działanie ze strony dziennikarzy. Autorzy tekstów nie chcą być może naruszać praw rządzących więziennym światem i nie podejmują ze skazanymi rozmów na temat przeżyć, których doświadczą się za kratami, uznając ten problem za tabu.

Wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w zakładach karnych dowodzą jednak, że jeśli nawet mówienie u uczuciach jest zakazane między samymi skazanymi, to jeśli mają oni okazję podzielić się doznaniem psychicznym z osobą spoza więziennej rzeczywistości, po prostu to robią. Mówią o samotności, bezradności i tęsknocie za tymi, których zostawili na wolności. To fakt, że wyrazy nazywające te stany nie wyszłyby z ich ust w trakcie rozmowy ze współosadzonym, ale moim zdaniem nie tłumaczy to postępowania dziennikarzy, którzy w ogóle nie podejmują próby pokazania więźnia przez pryzmat jego psychiki lub robią to bardzo rzadko, ale nawet wtedy nie zgłębiają tego trudnego tematu.

Czytając teksty o więzieniu publikowane w mediach, odnosi się wrażenie, że dominującą właściwością życia po drugiej stronie muru są dynamika, ciągła zmiana i ruch. To odczucie nie jest zupełnie mylne. Odwiedzając kolejne zakłady karne i wchodząc do pawilonów, w których znajdowały się oddziały o charakterze półotwartym, musiałam angażować wszystkie swoje zmysły, aby zaczerpnąć z tej niezwyklej atmosfery jak najwięcej. Skazani chodzący po korytarzach, wędrujący od celi do celi, prowadzący bardzo głośne rozmowy, nierzadko przekrzykujący się z całych sił, dźwięki muzyki dochodzące z głośników, głosy z odbiorników telewizyjnych, a do tego mieszanina miliona zapachów i ogrom „bibelotów” stanowiących wyposażenie cel – obserwując to wszystko, trudno było odmówić więziennemu światu „żywności”. Jednak wystarczyło wejść do celi i spojrzeć na tych, którzy nie mają siły ani ochoty na chodzenie po korytarzach, aby przekonać się, że dynamika tego życia to tylko ułudą. To przekonanie zaczęło we mnie dominować, gdy wizytowałam zakłady karne o charakterze zamkniętym. Korytarze w budynkach były zupełnie puste, a kiedy otwierano przede mną drzwi celi, widziałam w zasadzie tylko postaci siedzące na łózkach lub stojące w pobliżu okna i wpatrujące się w to, co można było za nim zobaczyć, czyli zwykle mur otaczający jednostkę.

Przyglądając się temu wszystkiemu i słuchając opowieści osadzonych o ich życiu, wydarzeniach, które sprawiały, że na własnej skórze sprawdzili, co oznacza pobyt w zakładzie karnym, zaczęłam rozumieć, że więzienie to, mówiąc nieco kolokwialnie, przede wszystkim ludzie. Stałam się również bardziej świadoma tego, jak ważną rolę odgrywają media w procesie kształtowania wyobrażeń i opinii na temat więziennego świata. Nieco później, gdy analizowałam dane dostarczone przez OBOP i znalazłam wśród nich hasła *prison break* oraz *stołówka* – te pojęcia kojarzyły się ankietowanym ludziom wolnym z więzieniem – stało się dla mnie jasne, że szczególny wpływ na to, jak ludzie postrzegają więzienny świat, mają media elektroniczne, przy czym przekazy o charakterze informacyjnym okazały się tu nawet mniej istotne niż te, których celem jest dostarczenie rozrywki, a konkretnie filmy i seriale. To z nich ludzie czerpią wiedzę na temat warunków panujących w zakładach karnych, a za doskonały dowód tego uznaję przekonanie o istnieniu w jednostkach stołówek! W polskich zakładach karnych skazani nie spożywają posiłków wspólnie w jednym pomieszczeniu, dlatego prawdopodobieństwo, że ludzie wolni kojarzą więzienie ze stołówką za sprawą tekstów medialnych, w których mogłoby to być opisywane, jest raczej zerowe. Jednak w wielu filmach, przede wszystkim produkcji amerykańskiej, można zobaczyć sceny rozgrywające się właśnie w stołówkach. Autorzy obrazów pokazują więźniów schodzących do jadłodajni, wybierających miejsca przy stołach, stojących w kolejce do wydania posiłku. W tych produkcjach stołówka jest miejscem, w którym skazani mają okazję nawiązywać kontakty towarzyskie ze współosadzonymi, rozwiązywać istniejące spory, wymierzać sprawiedliwość wobec tych, którzy złamali reguły panujące w grupie, a nawet planować ucieczki. Jak widać, te sceny mocno zapadają w pamięć widzów, skoro myśląc o więziennych rzeczywistościach, kojarzą ją z konkretnym pomieszczeniem, którego w polskich zakładach karnych nie ma. Podobne wnioski można wysnuć, odnosząc się do wspomnianego w badaniach tytułu serialu *Prison break*, w Polsce znanego jako *Skazany na śmierć*.

Kontynuując wątek, przypuszczam, że dowodem na to, iż telewizyjne produkcje rozrywkowe (choć nie tylko, bo nie można tu wykluczyć roli programów dokumentalnych) silnie wpływają na funkcjonujący w społeczeństwie obraz więzienia, są pojawiające się wśród odpowiedzi respondentów i omawiane już w poprzednim rozdziale nazwy uniformów, które rzekomo noszą skazani. W większości seriali i filmów obcej produkcji, których bohaterami są więźniowie, można zobaczyć, że ludzie odbywający karę pozbawiania wolności są ubrani w zunifikowane kombinezony lub komplety odzieży. Stroje, o których mowa, mają jaskrawopomarańczowy, szarawy lub zielonkawy kolor i są noszone zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Moim zdaniem to właśnie te obrazy przychodziły na myśl respondentom OBOP-u, którzy odpowiadając na pytanie o skojarzenia z więzieniem, wymieniali nazwy: drelich, drelichy, więzienne ubranie, więzienny strój czy więzienny ubiór. Wnioskuje też, że filmy dokumentalne, w których pokazywane są realia życia w nazistowskich obozach koncentracyjnych i ubrani w charakterystyczne pasiaste ubrania więźniowie, przyczyniają się do tego, że myśląc o zakładzie karnym, ludzie widzą oczami wyobraźni postaci odziane w pasiaki³.

Podsumowując przemyślenia związane z tematem, pragnę jeszcze poświęcić nieco uwagi rozdzwiewkowi, którego nie sposób nie zauważyć, gdy porównuje się postrzeganie więzienia przez respondentów z obu grup i przedstawianie go w mediach. Otóż analiza zebranych danych pozwoliła dostrzec, iż rozbieżności, o których mowa, pojawiają się przede wszystkim przy porównaniu materiału językowego pochodzącego z badań ankietowych z zasobami słownictwa właściwego dla tekstów medialnych. Zestawienia odnoszące się do tych źródeł pokazują, że dla dziennikarzy piszących o więzieniu ważne są wyrazy z innych kategorii tematycznych niż te, do których zakwalifikowałam najwięcej wyrazów pochodzących z ankiet. Jeśli jednak chodzi o analogiczne różnice pomiędzy danymi zebranymi wśród respondentów, okazało się, że nie są one uderzające. Ludzi wolni, podobnie jak skazani, kojarzą więzienie przede wszystkim z negatywnymi odczuciami, emocjami, doznaniem psychicznymi i fizycznymi. Mimo iż nigdy nie przebywali za kratami, to miejsce kojarzy im się z bólem, strachem, cierpieniem i szeroko pojmowanym złem. Mimo iż nie znają warunków, w jakich odbywa się karę pozbawienia wolności, są przekonani, że przebywanie w zamknięciu, w izolacji od bliskich i wśród przestępców, to okropieństwo. Trudno jednak stwierdzić, czy te odczucia rodzą się w nich, bo wyobrażają sobie siebie w więzieniu, czy myślenie o kimkolwiek, kto przebywa w zakładzie karnym wywołuje tego rodzaju skojarzenia. Biorąc pod uwagę, że wiele lekse mów wymienianych przez badanych było dowodem ich przekonania o słuszności kary więzienia, jestem skłonna uznać, że przede wszystkim to właśnie wizja znalezienia się w tym niebezpiecznym, bo zupełnie nieznanym świecie, skłania ich do zwracania uwagi na negatywne przeżycia mogące towarzyszyć temu wydarzeniu. W tej sytuacji myślenie o strachu, bólu i samotności, których doświadczają więźniowie, należałoby uznać nie za

³ Wnioski, które przedstawiłam powyżej, pojawiły się więc niejako przy okazji dokonywanych opracowań, ponieważ przekazy poświęcone więzieniu emitowane w mediach elektronicznych, czyli radiu i telewizji nie były analizowane w trakcie prowadzonych badań.

przejaw empatii, ale prozaiczny wyraz strachu. Ze zgromadzonych danych jasno wynika, że więzienie widziane oczami ludzi wolnych to przede wszystkim skupisko przestępców, ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem, jednostek nieprzystosowanych do życia w społeczeństwie, nieumiejących odróżnić dobra od zła. Implikacją tej pobieżnej charakterystyki więźniów jest obawa przed nimi i niechęć w stosunku do miejsca, w którym są zgromadzeni. Mogą one uzasadniać wysoką frekwencję leksemów nazywających uczucia, wśród wszystkich wyrazów wskazywanych przez respondentów OBOP-u.

Gdyby faktycznie tak było, czyli gdyby ludzie wolni myśląc o więzieniu, kojarzyli je głównie z negatywnymi emocjami powodowanymi przez osobisty strach, można by uznać, że sposób kreowania więziennego świata w mediach, ma na to pewien wpływ. W dużej liczbie omawianych tekstów pojawiały się bowiem informacje na temat zdarzeń, które sprawiły, że ich bohaterowie stali się uczestnikami życia za murem. Szczegółowe relacje z działalności przestępczej osadzonych, przedstawianie sposobów ich działania w półświatku i donoszenie o kontynuacji kariery zawodowej zza krat z pewnością utwierdzają odbiorców tekstów w przekonaniu, że zło jest immanentną cechą skazanych i konieczność bezpośredniego zetknięcia się z nim z pewnością nie dostarczyłaby żadnych pozytywnych emocji.

Analizując możliwy wpływ przekazów medialnych na funkcjonujący w społeczeństwie obraz więzienia, należy także odnieść się do tekstów, w których opisywane są dążenia administracji do poprawy warunków w zakładach i konkretne sukcesy w tym zakresie. Otóż osiągnięcia, którymi może się poszczycić służba więzienna, tzn. otwieranie nowych jednostek karnych, oddawanie do użytku nowocześnie wyposażonych oddziałów czy wdrażanie innowacyjnych rozwiązań pozwalających na automatyzację ochrony i monitoringu, stają się przedmiotem dziennikarskiego opisu zdecydowanie częściej niż to, co jest podstawowym i wcale nierozwiązanym problemem wymiaru sprawiedliwości: fatalne warunki lokalowe w większości zakładów oraz sięgające zenitu przeludnienie obiektów. Owszem, przepełnienie jednostek karnych jest tematem artykułów, ale przedstawia się je w zupełnie inny sposób niż wszystko to, co ma rzekomo rozwiązać ten problem. Przede wszystkim pisze się o nim bardzo ogólnie. W tekstach nie sposób znaleźć informacji o tym, że w konkretnym zakładzie kolejne pomieszczenie przeznaczone do ogólnego użytku – np. świetlicę lub salę sportową – zamieniono na prowizoryczną celę, czyli wstawiono do niego łóżka lub rozłożono sienniki. O takich działaniach informuje się, nie podając nazw zakładów karnych. Nie stanowią one również na tyle dużej wartości, aby stały się tematem na oddzielny tekst. W przypadku newsów, w których przedstawiane są wydarzenia pozytywnie wpływające na sytuację systemu penitencjarnego, sytuacja jest odwrotna. Każda „dobra nowina” skupia uwagę dziennikarzy i staje się samodzielnym materiałem prasowym, co z pewnością wpływa na postrzeganie więzienia przez ludzi wolnych, którzy zdecydowaną większość wiedzy o zakładzie karnym czerpią z mediów lub ewentualnie z literatury i bezpośrednich przekazów byłych więźniów. Bombardowanie odbiorcy tego rodzaju pozytywnymi doniesieniami może powodować, że zaczyna on wątpić w dotkliwość kary pozbawienia wolności. Czytelnik przekonany o konieczności napiętnowania przestępców i sprawiedliwego wymierzania wyro-

ków, a następnie wykonywania ich (takiej postawy respondentów dowodziło wiele licznie pojawiających się w ich odpowiedziach wyrazów), natykając się na tego rodzaju materiały prasowe, może uznać, że kara więzienia nie spełnia swojej roli, skoro warunki, w których jest ona realizowana, bywają bardziej komfortowe niż te, w których żyje duża część ubogiego społeczeństwa. Podobne oddziaływanie, o czym już zresztą wspominałam, mają zapewne teksty, w których relacjonowana jest aktywność kulturalna, artystyczna i edukacyjna więźniów. Spoglądanie na więzienie przez pryzmat tych przekazów zmienia sposób jego oceny. Dla odbiorcy materiałów zakład staje się miejscem dającym osadzonemu możliwości rozwoju, których być może nie ma nawet wielu wolnych. Człowieka, który w nim przebywa, nietrudno postrzegać jako tego, któremu system stwarza świetne okazje do zadośćuczynienia popełnionych błędów, autorefleksji i zmiany postawy życiowej. Wyrazem tego są chociażby działania wychowawców zachęcających swoich podopiecznych do udzielania się na forum zakładów, społeczności miast, a nawet kraju (w tekstach pisze się o pozawięziennych spotkaniach skazanych, podczas których dzielą się oni doświadczeniami z różnego rodzaju publicznością). Prawda jest jednak taka, że skazani biorący udział w tych wydarzeniach stanowią bardzo niewielki odsetek wśród wszystkich, którzy przebywają w zakładach karnych, i opisywanie w mediach właśnie ich postaci nie przyczynia się do kształtowania w społeczeństwie realnego obrazu więziennej rzeczywistości.

Byłoby wskazane, aby odbiorca medialnych przekazów poświęconych tematyce penitencjarnej, miał możliwość uświadomienia sobie tego, o czym informowali biorący udział w badaniach ankietowych skazani, czyli wpływu problemów, z którymi boryka się system więziennictwa na osadzonych. Śledząc omawiane doniesienia prasowe, powinien częściej poznawać opinie samych skazanych na tematy, o których się dyskutuje. Wydarzenia z udziałem skazanych należałoby przedstawiać z ich perspektywy i nie mam tutaj na myśli wywiadów, których mieliby udzielać. Chodzi mi raczej o traktowanie ich jako główne źródło informacji.

Podobne rozwiązania można by zastosować w kwestii przedstawiania w mediach uczuć skazanych. Badania wykazały, że zagadnienia te są najważniejsze dla samych osadzonych. Należałoby więc uczynić je łatwo dostrzegalnymi także dla użytkowników mediów, które informują o życiu za kratami. Niewykluczone, że pokazywanie więźniów w takim ujęciu, tzn. z uwzględnieniem sfery emocjonalnej, a raczej z naciskiem na nią, pozytywnie wpływałoby na ich ponowną aklimatyzację w społeczeństwie, już po odbyciu wyroku i powrocie na wolność. Mam tu na myśli stwarzanie ludziom wolnym okazji do dostrzeżenia w skazanych kogoś więcej niż tylko zagrażającego społecznemu porządkowi degenerata i złoźyńcy. W moim przekonaniu istnieje szansa na to, że gdyby odbiorcy mediów dowiadawali się z nich, że człowiek skazany na karę pozbawiania wolności myśli, czuje i podobnie jak oni angażuje wszystkie zmysły do przeżywania tego, co go otacza, a przede wszystkim, że cierpi, łatwiej przychodziłoby im akceptowanie więziennej przeszłości napotykanych w różnych okolicznościach osób. To z kolei mogłoby zaowocować zniwelowaniem wciąż obecnych w społeczeństwie uprzedzeń względem byłych więźniów i ułatwić wracającym do społeczności jednostkom odnalezienie się w niej.

Rolę mediów w tym zakresie trudno przecenić. Liczne badania wykazały przecież, że nie ulega wątpliwości, iż środki masowego komunikowania wpływają na społeczne wyobrażenia o każdym zjawisku, które przedstawiają. Więzienie nie jest tutaj wyjątkiem, a w dodatku niedostępność, która charakteryzuje zamknięty świat, sprawia, że misja rzetelnego informowania spoczywająca na dziennikarzach nabiera w tym przypadku szczególnego znaczenia. Ze względu na dobro zainteresowanych tematem (a więc de facto większości populacji Polaków, bo pośrednio problemy systemu penitencjarnego dotyczą wszystkich podatników, a zakładając, że najbliższa rodzina każdego z ponad 80 tysięcy osadzonych w polskich zakładach karnych to tylko dwie osoby, liczba ludzi blisko związanych ze skazanymi wynosi co najmniej 160 tysięcy), warto zadbać o to, aby była ona należycie wypełniana. ■

O AUTORZE:

Marta Jarosz – absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W 2004 roku uzyskała tytuł magistra dziennikarstwa i komunikacji społecznej, a w kwietniu 2010 roku obroniła rozprawę doktorską na temat „Językowy obraz świata więziennego a rzeczywistość więzienna w tekstach współczesnych mediów”.

Od 2005 roku związana z Instytutem Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (adiunkt od roku 2010). Przewodzi także zajęcia z zakresu stylistyki praktycznej i języka wypowiedzi dziennikarskiej w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Czynny dziennikarz z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Od 2009 roku pasjonatka dziennikarstwa internetowego i optymalizacji publikacji elektronicznych – aktualnie dziennikarka działu projektów internetowych w wydawnictwie Infor.

Zainteresowania badawcze:

- zjawisko i język podkultury więziennej,
- statystyka językoznawcza,
- poprawność językowa i stylistyczna,
- język mediów.

Sylvia Konopacka

Wirtuozeria iluzji czy wierne oddawanie walorów rzeczywistości – *problematyka prawdy na przykładzie konkursu World Press Photo*

STRESZCZENIE:

NINIEJSZY ARTYKUŁ JEST PRÓBĄ PODJĘCIA ROZWAŻAŃ NAD OBECNOŚCIĄ PRAWDY W FOTOGRAFII NA PRZYKŁADZIE JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW FOTOGRAFII PRASOWEJ – WORLD PRESS PHOTO. PROBLEM PRAWDY JEST WIDOCZNY NAWET NA POZIOMIE SEMANTYCZNYM: ŁACIŃSKIE POJĘCIE IMAGO OZNACZAJĄCE OBRAZ WIĄŻE SIĘ ŚCIŚLE Z IMAGINATIO – SYNONIMEM WYOBRAŻEŃ, ILUZJI. CZY ZATEM FOTOGRAFIA ZASŁUGUJE NA TO, ABY OKREŚLAĆ JĄ MIANEM WIERNEJ REPREZENTACJI RZECZYWISTOŚCI? A MOŻE JEST TYLKO JEJ NIEUDOLNĄ KOPIĄ, KTÓRA NIE JEST W STANIE ZAŚWIADCZYĆ O AUTENTYCZNOŚCI WYDARZEŃ?

SŁOWA KLUCZOWE:

PRAWDA, FOTOGRAFIA PRASOWA, WORLD PRESS PHOTO.

ABSTRACT:

THE ARTICLE IS AN ATTEMPT TO TAKE REFLECTIONS ABOUT THE TRUTH IN PHOTOGRAPHY BASED ON ONE OF THE MOST PRESTIGIOUS JOURNALIST CONTEST – WORLD PRESS PHOTO. ALREADY, EVEN THE SEMANTIC MEANING OF LATIN TERMS IMAGO (PICTURE) AND IMAGINATIO (ILLUSION) ARE CLOSE. IT IS POSSIBLE TO DESCRIPTION PHOTOGRAPHY AS REPRESENTATION OF REALITY? OR MAYBE, IT IS A JUST AN ABORTIVE COPY WHICH IS UNABLE TO CERTIFY THE AUTHENTICITY OF THE FACTS?

KEYWORDS:

TRUTH, PHOTOGRAPHY, WORLD PRESS PHOTO.

Dominacja ikonosfery w dobie cywilizacji obrazu rodzi szereg pytań o charakter jej wpływu na ludzką percepcję. Hegemonia kultury wizualnej stanowi wyzwanie nie tylko dla kultury słowa, ale również i dla samego człowieka, znajdujące się w centrum uwagi środków społecznego przekazu. Stąd też tak bardzo istotne stają się pytania o jakość mediów wizualnych i o to, czy można je uznać za zdolne do podtrzymywania złudzenia o rzeczywistości, czy też nadać im miano wiernej kopii tego, co realne. Dokumentacja wydarzeń w fotografii prasowej staje naprzeciw wyzwaniu, jakim jest niewątpliwie prawda w obrazie fotograficznym, a podjęte rozważania skłaniają do dalszej refleksji nad problematyką prawdy we wszystkich mediach, nie tylko tych, które wykorzystują właściwości obrazu. Pojęcie wiarygodności przekazu jest związane nierozłącznie z człowiekiem jako nadawcą komunikatów medialnych, ale także jako ich odbiorcą, stąd też należy wyraźnie podkreślić jego rolę jako adresata, ale i twórcy mediów.

Kwestia prawdy, rozumianej jako zgodność tego, co zwykło się uważać za ludzki intelekt, z tym, co określa się mianem stanu rzeczy, stanowi podstawę klasycznej interpretacji rzeczywistości. Ale poglądy filozofów w stosunku do tego, co powinno być określane mianem prawdy, zmieniały się z każdą epoką. Czy w tym kontekście rzeczywiście należałoby rozpatrywać prawdę jako coś zmiennego, czy też jednak przyjąć ją jako jedyną stałą wartość we wszechświecie? Z odpowiedzią przychodzi nam w tym miejscu filozofia chrześcijańska. Jednak analizując chociażby podejście postmodernistyczne, warto zaznaczyć, że kładzie ono mocny akcent na wieloznaczność pojęcia prawdy i możliwość rozumienia go w sposób indywidualny, a niekoniecznie społeczny. Jak w takim sensie rozumieć prawdę? Co przyjmować za jej kryteria, w jaki sposób sprostać wyzwaniu, jakim niewątpliwie staje się jej rola w mediach i jak rozpatrywać w tym kontekście odpowiedzialność za fałszywy przekaz? Niniejszy artykuł będzie próbą odpowiedzi na powyższe pytania na przykładzie fotografii prasowej i jednego z najpopularniejszych konkursów wyróżniających publikowane zdjęcia – World Press Photo.

Rodowodu terminu fotografia należy upatrywać w dwóch greckich wyrazach. Pierwszy z nich – fos – oznacza światło, natomiast drugi – grafo – tłumaczy się jako malowanie, stąd też przyjęło się określać proces wykonywania zdjęć jako „malowanie światłem”. Przyglądając się jednak temu zjawisku szerzej, należy określić je jako utrwalanie rzeczywistości przy użyciu fizyczno-chemicznych właściwości światła, czego przykładem jest chociażby camera obscura¹. Nic jednak tak bardzo nie zrewolucjonizowało możliwości wiernego odtwarzania rzeczywistości jak niezależnie od siebie wynalezione w 1839 roku dagerotypia oraz talbotypia – dzięki którym możliwy był dalszy rozwój fotografii.

Ze względu na fakt, iż fotografia wywodzi się z takich dziedzin nauki jak fizyka i chemia, początkowo budziła ona duże kontrowersje związane z kwestią wiernego re-

¹ Działanie tej prowizorycznej ciemni optycznej, wykorzystywanej z powodzeniem w malarstwie, zostało opisane ok. 1000 roku przez Al-Hasana. Odkrycie wynalazku jest przypisywane przez niektórych znawców fotografii G. della Porcie. Por. T. Goban-Klas, *Zarys historii i rozwoju mediów od malowideł naskalnych do multimedii*, Kraków 2001, s. 24. Inne stanowisko w tym zakresie przedstawia W. Żdźarski, który uważa, że camera obscura wynalazł L. da Vinci. Por. W. Żdźarski, *Zacząło się od Daguerre'a. Szkice z dziejów fotografii XIX w.*, Warszawa 1977, s. 41.



Fotografia również wzbudzała szereg wątpliwości co do problemu artystycznej interpretacji świata. Szczególnie często podejmowano dyskusje na temat tego, czy fotografia zasługuje na określenie jej mianem sztuki. Wcześniej bowiem sztukę rozumiano m.in. według kryterium podobieństwa pomiędzy np. malarskością obrazu a rzeczywistością,

prezentowania rzeczywistości, czego wyrazem są wieloletnie antagonizmy pomiędzy nią a malarstwem. Fotografia również wzbudzała szereg wątpliwości co do problemu artystycznej interpretacji świata. Szczególnie często podejmowano dyskusje na temat tego, czy fotografia zasługuje na określenie jej mianem sztuki. Wcześniej bowiem sztukę rozumiano m.in. według kryterium podobieństwa pomiędzy np. malarskością obrazu a rzeczywistością². W zjawisku fotografii pojawia się jeszcze ścisła relacja z techniką, którą ciężko zestawić z artystyczną fikcją i wirtuozerią malarstwa. Dużo czasu musiało upłynąć, zanim artyści zamienili swe palety i pędzle na aparaty fotograficzne, a także docenili walory wiernego oddawania widzianej rzeczywistości przez obiektyw. Nie zmienia to jednak faktu, że dziś zarówno malarstwo inspiruje się fotografią, jak i na ona nim. Podkreślał to także S. Witkiewicz, uważając, że „fotografia zamiast narzucić pęta i ograniczyć twórczość rozerwała je i usunęła, ułatwiając każdej indywidualności zdobycie takiego materiału plastycznego, jakiego ona w tej chwili potrzebuje”³.

Przełomowym momentem w historii fotografii stała się zamiana systemu rejestracji obrazu z wykorzystywania możliwości materiału światłoczułego na zapis cyfrowy. Parametr digitalizacji upowszechnił proces wykonywania zdjęć. P. Zawojki uważa nawet, że rewolucja, jaka zaszła w utrwalaniu obrazu jest zjawiskiem podobnym do przewrotu, jaki w ludzkiej kulturze wywołało upowszechnienie druku. Twierdzi bowiem, że „dla wielu jest to taka sama cywilizacyjna przemiana, jak ta sprzed pięciu wieków, kiedy wchodziliśmy w galaktykę Gutenberga”⁴.

Autorka niniejszego artykułu skupia się przede wszystkim na fotografii prasowej, której dotyczy konkurs World Press Photo. Zdjęcia, ukazujące się na łamach środków społecznego przekazu są niezwykłym przykładem zjawiska polegającego na tym, że pod warstwą typowo wizualną ukryty jest silny przekaz, dostrzegalny nie tylko poprzez

² Por. A. Mazur, *Jednego pięknego dnia przyszedł daguerotyp - Mała historia fotografii polskiej (1839-1939)*, w: T. Ferenc, K. Makowski (red.), *Przestrzenie fotografii. Antologia tekstów*, Łódź 2005, s. 299.

³ S. Witkiewicz, *Fotografia i malarstwo*, w: M. Hopfinger, (red.), *Nowe Media w komunikacji społecznej w XX wieku*, Warszawa 2002, s. 42-43.

⁴ P. Zawojki, *Fotografia cyfrowa*, w: M. Hopfinger, (red.), *dz. cyt.*, Warszawa 2002, s. 78.

wnikliwą analizę utrwalonej rzeczywistości, ale również dzięki ścisłej relacji pomiędzy tym, co wizualne, a tym, co jest wyrażane jedynie za pomocą słów. Początkowo ilustracje umieszczane w prasie miały stanowić wyłącznie ozdóbki dekorujące jej łamy. Z czasem jednak zaczęły nabierać większej wymowy. Poza warstwą estetyczną dostrzeżono także ich charakter informacyjny, wymiar społeczny i oddziaływanie polityczne⁵.

Ostatecznie dopiero wprowadzenie fotografii do prasy zamiast malarstwa i litografii pozwoliło na wierniejsze od poprzedników pokazywanie rzeczywistości⁶. S. Sontag jest zdania, że „historię fotografii daje się streścić jako walkę między dwoma odmiennymi imperatywami: upiększaniem, które bierze się ze sztuk pięknych i prawdomównością, która mierzona jest nie tylko poprzez kryterium prawdy wolnej od subiektywnych ocen, co stanowi dziedzictwo nauki, ale także przez moralizatorskie ideały prawdomówności, które przyjęte zostały z dziewiętnastowiecznych wzorów literackich i z młodej podówczas dyscypliny – niezależnego dziennikarstwa”⁷. W tym miejscu należy również postawić pytanie o granicę pomiędzy fotografią prasową a dokumentalną. Co prawda, nie można ich sobie przeciwstawić, warto jednak wspomnieć o tym, że pierwsza z nich poza dokumentowaniem wydarzeń posiada jeszcze silny charakter informacyjny, co ją wyróżnia spośród innych gatunków⁸.

Konkurs World Press Photo⁹ uważa się za wyznacznik prestiżu w świecie fotografii prasowej. Wywodzi się on z holenderskiej idei promującej rodzime dziennikarstwo – w corocznym konkursie jury przyznawało tytuł „Srebrnej Kamery”. Jednak po kilku latach przekształcono to lokalne przedsięwzięcie w wydarzenie wyłaniające laureatów

⁵ Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007, s. 14.

⁶ Zdjęcie L.J.M. Daguerre'a „Widok bulwaru du Temple” z 1835 roku uważa się za pierwszą fotografię o charakterze dokumentalnym. Wyreżyserowana przez fotografa (choć wtedy jeszcze trudno mówić o fotografach w kategorii wykonywanego zawodu) scena przedstawia mężczyznę, który korzysta z usług cybuba. Natomiast jako pierwsze niearanżowane zdjęcie zwykle przyjmuje się dagerotyp „Zmiana warty w Tuileries” autorstwa nieznanego fotografa z 1842. Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007, s. 55-56. Kilka lat po wynalezieniu fotografii bardzo popularne stało się utrwalanie ciekawych miejsc. Należy zatem również przywołać cykl plasz „Wycieczki dagerowskie” autorstwa N.M.P. Lereboursa. Por. Z. Tomaszczuk, *Łowcy obrazów. Szkice z historii fotografii*, Warszawa 1998, s. 23. Jeśli jednak mamy na myśli zawód fotoreportera, bądź fotodziennikarza, to zapoczątkował go w czasach wojny krymskiej R. Fenton. Por. S. Peters, *Ilustracja prasowa*, Kraków 1960, s. 28. Na rodzimym gruncie polskim za pierwszą fotografię prasową przyjmuje się zdjęcie awersu i rewersu medalu dla Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, które zostało opublikowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1860 r. Por. K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007, s. 19.

⁷ S. Sontag, *O fotografii*, Warszawa 1986, s.80.

⁸ K. Wolny-Zmorzyński uważa fotografię prasową jako młodszą gałąź fotografii dokumentalnej. Por. K. Wolny-Zmorzyński, *dz. cyt.*, Warszawa 2007, s. 14.

⁹ Konkurs *World Press Photo* to inicjatywa typu *non profit*, powstała w Amsterdamie w 1955 roku. Dużą rolę w konkursie odegrali Polacy. Nagrodzeni to: R. Pieńkowski, Z. Wdowiński, H. Grzęda, S. Jakubowski, T. Trepanowski, K. Niemiec, J. Czarnecki, L. Dzikowski, G. Rogiński, C. Niedenthal, J. Morek, R. Sikorski, E. Ettinger, W. Krassowski, F. Ćwik oraz najbardziej utytułowany T. Gudzowaty. Natomiast w jury zasiadali: I. Pawelek, M. Borowską, T. Tomaszewski, W. Krassowski, K. Seko oraz K. Miller.

o charakterze i znaczeniu ogólnoswiatowym¹⁰. Poza wyróżnianiem nadsyłanych prac organizacja słynie ze wspierania działań promujących rozwój fotografii reporterskiej. Najbardziej słynnym z nich są warsztaty prowadzone od 1994 roku o nazwie *Joop Swart Masterclass*¹¹.

Konkurs World Press Photo wpisnął się na trwałe zarówno w historię fotografii, jak również w świadomość społeczną, poprzez nagradzane przez jurorów prace, które są zdolne nieść ponadczasowe wartości i zyskać miano symboli. Historia i uwarunkowania społeczne konkursu stanowią podstawę ku temu, by przyjmować go za wyznacznik tendencji w świecie fotografii prasowej. Obecnie do kategorii konkursowych zaliczają się: Spot News, General News, People in the News, Sports, Contemporary Issues, Daily Life, Portraits, Arts and Entertainment, Nature, w których osobno jury wyróżnia trzy pierwsze miejsca za zdjęcie pojedyncze i za reportaż¹². Szczególną nagrodą jest tytuł „Zdjęcia Roku” stanowiący największe wyróżnienie w całym konkursie.

Jednakże określanie, że nagroda uzyskana w konkursie jest prestiżową, rodzi wiele wątpliwości. Nie chodzi tu bowiem o estetykę, czyli coś, co zwykle się przyjmować za wyznacznik dobrego zdjęcia. Jak zatem, w tym kontekście rozumieć odwołanie do wartości, jakimi są niewątpliwie prawda, dobro i piękno? Już w tym aspekcie fotografia z World Press Photo rodzi pewnego rodzaju obawy o wierną reprezentację rzeczywistości. Jeszcze szerzej są one uzasadnione po dogłębnej analizie kompozycji nadsyłanych prac. Przy ocenie jury nie są brane pod uwagę walory techniczne wykonywanej fotografii ani warsztat. W konkursie tym mamy do czynienia z tzw. utrwalaniem rzeczywistości na sposób ilościowy – zupełnie odmiennym od technik używanych w fotografii artystycznej¹³. W związku z tym wyznacznikiem jest wyłącznie rejestrowanie tego, co rzeczywiście miało miejsce. A. Rouillé wyraźnie podkreśla, że „mechanizacja, rejestracja, odcisk stają się jednak wyznacznikami prawdy wyłącznie wtedy, gdy przyjmujemy współczesny pogląd, zgodnie z którym prawdy jest tym więcej, im mniejszy jest udział człowieka w obrazie”¹⁴.

Fotografia ze swej natury wypracowała sobie coś, co można określić mianem zaufania społecznego. Potrafi pokazywać odległe gwiazdozbiory, bądź też mikroorganizmy, dokumentuje ważne życiowe momenty, jest powszechnie dostępna. Połączona z dziennikarstwem, rozumianym jako zawód zaufania społecznego posiada ściśle relacje z prawdą i obiektywizmem. Jednak na płaszczyźnie fotograficznego kadru subiekty-

¹⁰ Por. A. Jałosiński, *World Press Photo*, w: *XVII Konfrontacje Fotograficzne. Fotografia prasowa jako sztuka faktu*, Gorzów Wielkopolski 1987, s. 73.

¹¹ Zawdzięczają swą nazwę J. Swartowi – jurorowi konkursu *World Press Photo*, który promował młode talenty.

¹² Kategorie wciąż ulegają zmianom. O wcześniejszych kategoriach konkursowych pisali m.in.: M. Grabowiecki, *Ruszyła kolejna edycja konkursu World Press Photo*, <http://www.fotopolis.pl/index.php?n=10014> (dostęp 3.02.2010r.), S. Peters, *dz. cyt.*, Kraków 1960, s. 177. Z. Tomaszczuk, *dz. cyt.*, Warszawa 1998, s. 64. Użycie anielskich nazw jest uzasadnione różnicami tłumaczeń w polskiej literaturze dotyczącej konkursu.

¹³ A. Rouillé, *Fotografia. Między dokumentem a sztuką współczesną*, Kraków 2007, s. 63-64.

¹⁴ Ibidem, s. 7.



Fotografia ze swej natury wypracowała sobie coś, co można określić mianem zaufania społecznego. Potrafi pokazywać odległe gwiazdozbiory, bądź też mikroorganizmy, dokumentuje ważne życiowe momenty, jest powszechnie dostępna. Połączona z dziennikarstwem, rozumianym jako zawód zaufania społecznego posiada ścisłe relacje z prawdą i obiektywizmem. Jednak na płaszczyźnie fotograficznego kadru subiektywizm toczy nieustanną walkę z obiektywizmem.

wizm toczy nieustanną walkę z obiektywizmem. Indywidualizm fotografa staje w ścisłej relacji względem wewnętrznego sposobu postrzegania fotografii u odbiorcy. Perspektywa patrzącego przez obiektyw styka się z interpretacją adresata¹⁵. Warto też zaznaczyć w tym miejscu, że obiektywizm we wszystkich mediach nie musi oznaczać utraty własnych poglądów¹⁶. Daje to jednak asumpt do rozważań nad tym, czy to, co naznaczone subiektywizmem może nosić znamiona prawdziwości. W tym przypadku zarówno interpretacja jak i proces twórczy naznaczone są niewątpliwie ze wszystkich stron wpływem o indywidualistycznym zabarwieniu.

Proces twórczy był poddawany też wnikliwej analizie, choćby przez S. Sontag, która twierdzi, że „fotografowie nie oddają po prostu realistycznie rzeczywistości. To rzeczywistość oglądamy i oceniamy właśnie z punktu widzenia wierności, jakiej dochowuje fotografia”¹⁷. Natomiast S. Magala jest zdania, że „obiektyw kojarzy nam się z obiektywną rejestracją, zaś takiej nie osiągamy nawet w eksperymencie naukowym w naukach ścisłych. Spór o obiektywizm w fotograficznej rejestracji świata jest zatem tylko jedną z odmian sporu o definicję prawdy oraz prawdziwości”¹⁸.

Konkurs World Press Photo określa się mianem jednego z najbardziej krwawych i brutalnych. Problematykę tę podejmuje Ł. Trzciniński, który uważa, że „poza sytuacjami wyjątkowymi po to między innymi jest «krwawe» World Press Photo, żeby dotrzeć do odbiorców z fotografiami, które nawet nie mają szansy przebić się w prasie, bo pokazują fakty zbyt trudne do przekazania odbiorcy. (...) Znamy przecież zarzuty do tego konkursu – że wygrywają tam głównie zdjęcia z wojen i tragedii(...). Nie chciałbym uprawiać ta-

¹⁵ Już nawet w warstwie typowo semantycznej mamy złudne wrażenie na temat obiektywizmu w fotografii. Czy przypadkiem „obiektywy” nie powinny być nazywane „subiektywami”?

¹⁶ Por. M. Hłowiecki, *Krzywe zwierciadło. O manipulacji w mediach*, Lublin 2003, s. 17.

¹⁷ S. Sontag, *dz. cyt.*, s. 81.

¹⁸ S. Magala, *Szkoła widzenia*, Wrocław 2000, s. 10-11.

kiej fotografii, ale będę bronił misyjności tego konkursu. To ważne, że ktoś zrobił zapis rzeczywistości, o której nie chcemy wiedzieć, bo mogłaby zaburzyć stabilność, którą sami sobie budujemy”¹⁹.

Relacje pomiędzy prawdą a fałszem w fotografii wyrażane są również mocno poprzez interpretację słowa umieszczonego tuż obok niej. Ma to oczywiście uzasadnienie w komplementarności pomiędzy ikonosferą a logosferą w fotografii. Istnieje wiele podziałów i typologii uwzględniających charakter relacji pomiędzy warstwą słowną a wizualną. Kwestie tę w swoich rozważaniach podejmuje J.S. Keim, który uważa, że „słowo, które fotografia w dużym stopniu wyparła z prasy i książek, mści się na niej: bez komentarza słownego fotografia byłaby niepełna, nie zawsze nawet prawdziwa (...). Z pewnością zdjęcie pozbawione komentarza może wprowadzić odbiorcę w stan niepewności, co przedstawia, ale są wypadki, kiedy identyfikacja przedmiotu nie jest potrzebna – zdjęcie może dostarczać zadowolenia estetycznego, podobnego do tego, jakie wywołuje piękna muzyka czy obraz abstrakcyjny”²⁰.

O ile słowo może istnieć bez fotografii, o tyle istnieją takie sytuacje, w których zdjęcie bez podpisu jest pozbawione właściwej inspiracji²¹. Powstają tu jednak pytania o to, czy podpis, sugerujący właściwe rozumienie obrazu, nie jest zaburzeniem prawdziwości jego przekazu; pojawia się też problem redundancji. Zagadnienie roli słowa w fotografii dotyczy też wspomnianego już wielokrotnie konkursu World Press Photo. M. Kwiatkowska stwierdza dobitnie, że „nie powinno się publikować zdjęć bez objaśnień. Jednak jury corocznej edycji konkursu «World Press Photo» dokonując wstępnej selekcji, ma do dyspozycji tylko zdjęcia bez informacji o twórcy, czy okolicznościach powstania fotografii. Być może świetne zdjęcie potrafi obronić się samo?”²².

Jako przykład fotografii, która nie powinna być interpretowana bez właściwego podpisu, należy wskazać zdjęcie wykonane przez E. Adamsa, nagrodzone przez kapitułę konkursową World Press Photo w 1968 roku tytułem Zdjęcia Roku. Autor jest wielokrotnym laureatem tego konkursu w różnych kategoriach. Posiada także Nagrodę Pulitzer i Robert Capa Gold Medal. Tym razem uwiecznił w kadrze dramatyczną egzekucję, która miała miejsce na Sajgońskiej ulicy. Na zdjęciu widzimy, jak generał południowowietnamskiej policji, N.N. Loan, przykładą do skroni członka Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu (Wietkongu) broń. Zdjęcie posiada niebywale uniwersalny charakter, bo jest w stanie oddać, po pierwsze, uniwersalny w swej tematyce wojenny dramat (podobny do wszelkich innych przeżyć towarzyszącym konfliktom zbrojnym), jak również dramat indywidualny – skoncentrowany na trudnej relacji pomiędzy dwoma przeciwsta-

¹⁹ *Wolę interpretować. Z fotografem Łukaszem Trzczańskim, fotografem, rozmawia R. Gluza*, „Press” 2009 nr 11 (166), s. 44.

²⁰ J.A. Keim, *Fotografia i jej podpis*, „Fotografia” 1964 nr 1, s. 13.

²¹ Na przykład zdjęcia techniczne, bądź makrofotografia, pozbawione odpowiedniego opatrzenia słowem, mogą tworzyć podstawy do złudnej interpretacji tego, co rzeczywiste.

²² M. Kwiatkowska, *Era fotoreportera*, „Pozytyw” nr 9 IX 2000, http://free.art.pl/fotografie/kwiatkowska/era_fotoreportera.html (dostęp 13.03.2010r.).

wionymi sobie ludźmi. Każdy z nich posiada oddzielną historię życia, która styka się w ułamku sekundy uwiecznionej przez E. Adamsa.

Niewielka odległość dzieli zimny metalowy pistolet od skroni przerażonego mężczyzny. Nie znajduje się on w tradycyjnym środku kompozycji kadru, a lekko po prawej stronie. Mimo tego, uwaga oglądającego jest skierowana na przeraźliwy grymas strachu rozpościerający się na jego twarzy. Wyprostowana, żyłasta ręka oprawcy przecina kadr stając w opozycji do linii zabudowań umieszczonych na drugim planie. Losy głównych bohaterów tej fotografii są niczym muzyczny kontrapunkt – teoretycznie niezależne, a jednak coś je łączy. Fotografowi udało się uchwycić moment śmierci. Nietrudno porównać to zdjęcie do innego, również powstałego na wojnie, autorstwa R. Capy'ego obrazu zwanego wizerunkiem padającego żołnierza²³. Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy obraz został zmistyfikowany, czy też może rzeczywiście fotografowi udało się uchwycić ostatnie tchnienie żołnierza. Jednak idąc dalej w interpretacji i powołując się na słowa R. Barthes'a: „fotografia niekoniecznie mówi, że coś już nie istnieje, ale na pewno mówi: to było”²⁴. Najbardziej frapującym elementem zdjęcia z Wietnamu jest warstwa ponadwizualna, której obraz nie jest w stanie opisać za pomocą swych technicznych walorów. Bez narracji nie jesteśmy w stanie właściwie zinterpretować dramatu głównych bohaterów. Techniczne pośrednictwo fotografii w tym przypadku staje się wyjątkowo ograniczone. Obraz w kadrze stanowi bowiem wyłącznie subiektywnie wybrany przez fotografa fragment rzeczywistości. To tylko namiastka historii: niewielki wycinek, który nie może stać się świadectwem całości. Ta ułomność fotografii towarzyszy wszystkim środkom społecznego przekazu, które nie są w stanie przekazać całkowitego obrazu świata i skupiają się wyłącznie na jakiejś – subiektywnie wybranej – części. Co prawda materiał, czyli w tym przypadku fotografia, nie stanowi całości, ale pozwala na analizowanie widocznych na nim szczegółów.

W przypadku omawianej wyżej wietnamskiej fotografii wstępna, dość pobieżna analiza nie pozwala nam na odkrycie wszystkich możliwych znaczeń. Na pierwszy rzut oka w roli kata umiejscawiamy N.N. Loana, natomiast ofiarą jest N.V. Lem. Jednak w chwili, kiedy z pomocą przychodzi nam narracja, wiedząca nas najpierw poprzez wydarzenia wojny wietnamskiej, a następnie trafiająca do szczegółowego opisu mordów wykonywanych przez oficera Wietkongu (ofiary ze zdjęcia) wobec policjantów i ich rodzin, zaczyna nam się jawić zupełnie inny obraz wydarzeń. Co ciekawe, w roli kata wcale nie musimy umieszczać generała. Kiedy w tym miejscu postawimy fotografa i dodamy słowa: „generał zabił członka Wietkongu, a ja zabiłem generała swoim aparatem fotograficznym”²⁵ wypowiedziane przez E. Adamsa, zdjęcie zaczyna nabierać złożonego, pełniejszego wymiaru. Stąd też łatwa droga do tego, aby nadać aparatowi miano broni o szerokim polu rażenia, nawet wtedy, kiedy obraz jest wolny od wszelkiego rodzaju manipulacji.

²³ Zdjęcie zostało wykonane podczas wojny domowej w Hiszpanii.

²⁴ R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, Warszawa 1996, s. 144.

²⁵ E. Addams, *Eulogy: Genelar Nguyen Ngoc Loan*, „Time” z 27.07.1998 r.

Wykonywanie zdjęć ma wiele wspólnego z polowaniem²⁶. Przewieszony przez ramię aparat buduje złudzenie noszonej broni. Spust, który uruchamia bębnek z kliszą lub kartą, wyćwiczone latami oko przystawione do celownika czeka, aż w jego zasięgu pojawi się długo wyczekiwana ofiara – to tylko niektóre z elementów stanowiących podstawę porównania²⁷. Do słownika wyrażen potocznych weszły również na stałe takie pojęcia jak „strzelanie zdjęć” czy „wolny strzelec” ściśle związane z pracą fotografa.

Zdjęcie, które wykonał E. Adams, posiada olbrzymią siłę²⁸. Warto również wspomnieć, że inny obraz wydarzeń pokazała replika fotografii przedstawiona jako rzeźba w 50. rocznicę konkursu World Press Photo. Pozwalająca na obejrzenie dramatycznej sceny w całości, ze wszystkich stron, stała się sugestią do podjęcia rozważań na temat roli płaszczyzny w fotografii. Rzeźba w odróżnieniu od zdjęcia ukazywała detale niewidoczne dla ludzkiego oka w przypadku analizy kadru. Trójwymiarowo natomiast pokazano np. spętane z tyłu dłonie ofiary²⁹.

W tym miejscu warto również podkreślić fakt, że poza nieświadomym zniekształceniem rzeczywistości w fotografii, nawet tej nagradzanej przez kapitułę World Press Photo, dochodzi też do konkretnych nadużyć etycznych, związanych z zewnętrznymi manipulacjami już nie tylko przy procesie rejestracji, ale także przy jej przetwarzaniu. Poza rozważaniami nad tym, czy sam wybór ujęcia nie staje się już manipulacją P. Meyer przyjmuje, że „fotografia jako taka jest równoznaczna z manipulacją, że wybór obiektywu, rodzaj filmu i wszystkie inne zmienne techniczne same z siebie uzasadniają zakwestionowanie pojęcie tak zwanej «wiernej reprezentacji rzeczywistości»”³⁰. A może należy przyjąć za fakt, że rzeczywistość sama potrafi się fałszować na widok aparatu fotograficznego³¹?

Jeszcze przed erą digitalizacji istniało wiele sposobów na poprawianie zastanej rzeczywistości. Historia fotografii wskazuje, że już nawet w przypadku dagerotypii ulepszano rzeczywistość dodając np. błysk w oku, bądź refleksy na biżuterii fotografowanego. Następnie używano farb do tego, by zastąpić monotonne tło wielobarwną scenarią. Preparowano zdjęcia na wszelkie możliwe sposoby – czy to przy wykorzy-

²⁶ Pierwsze takie porównania pojawiły się już ok. 1880 roku. Por. B. Stiegler, *Obrazy Fotografii. Album metafor fotograficznych*, Kraków 2009, s. 39-43.

²⁷ Ibidem, s. 39.

²⁸ J.G. Morris nie pytał, czy zdjęcie ma się znaleźć na okładce, ale o jego format. Zdjęcie było publikowane na pierwszej stronie „New York Timesa” w 1968 roku.

²⁹ Por. K. Kenig, *Obywatel fotoreporter*, „Gazeta Wyborcza” z 11.10.2005. Zdjęcie zyskuje też zupełnie inną wymowę, kiedy ogląda się je zestawione z ujęciami poprzedzającymi egzekucję i z tymi, które dokumentują jej dalszy przebieg. Porównanie rzeźby z fotografią staje się niezwykle ciekawym punktem wyjścia do podjęcia dyskusji na temat zarówno płaszczyzny rzeźby w fotografii, ale także przestrzenności fotografii w rzeźbie.

³⁰ P. Meyer, *Prawda i rzeczywistość w fotografii*, Gliwice 2006, s. 144.

³¹ Istnieją takie sytuacje, w których np. poprawiamy wygląd przed dźwiękiem spustu migawki tylko po to, by lepiej wyglądać na zdjęciu.



Wykonywanie zdjęć ma wiele wspólnego z polowaniem. Przewieszony przez ramię aparat buduje złudzenie noszonej broni. Spust, który uruchamia bębenek z kliszą lub kartą, wycwiczone latami oko przystawione do celownika czeka, aż w jego zasięgu pojawi się długo wyczekiwana ofiara – to tylko niektóre z elementów stanowiących podstawę porównania

staniu retuszu negatywowego, podwójnego naświetlania, czy też aerografu³². Innym przykładem manipulacji jest fotomontaż polegający na połączeniu dwóch oddzielnych zdjęć w całość³³. Do najsłynniejszych przypadków manipulacji w fotografii należą zdjęcia O.J. Simsona na okładce „Time'a”, usunięty L.Trocki na zdjęciach z W. Leninem, albo J.P. Goebbels ze zdjęć A. Hitlera. Swoich oponentów usuwał też ze zdjęć M. Tse-tung i B. Mussolinii. Fotografia nigdy nie była wolna od wpływów propagandy - kolejne przykłady można mnożyć. Testy czterech raket irańskiej Straży Rewolucji, panorama płonącego Bejrutu albo polepszona kompozycja w Iraku u B. Walskiego - to tylko niektóre z nich. Osobną kategorię manipulacji stanowią zdjęcia reżyserowane - taki zarzut stawia się chociażby laureatowi konkursu Wildlife Photographer of the Year 2009, J.L. Rodriguezewi.

Nie brakuje również polskich przypadków manipulacji w fotografii. Do najsłynniejszych w ostatnim czasie należą usunięty kot na zdjęciu opublikowanym w „Dzienniku Bałtyckim”, zmieniony numer startowy A. Małysza w „Przeglądzie Sportowym”, a także fotografia P. Skórnickiego nagrodzona w kategorii Przyroda konkursu Grand Press Photo.

Kapituła konkursowa World Press Photo zastrzegła ogólnie, że będzie posiadać możliwość wglądu do oryginalnego pliku, w jakim została zapisana fotografia, aby ustrzec się manipulacji³⁴. Takim przypadkiem była praca S. Rudika, ukraińskiego fotoreportera. Pomimo faktu, iż zdobył 3 nagrodę w kategorii Sports Features, został zdyskwalifikowany za zbyt dużą ingerencję w rejestrowanie rzeczywistości.

³² Por. K. Sütterlin, *Retusz*, Warszawa 1972, s. 5-7.

³³ Niezwykle ciekawa jest historia wróżek z Cottingley z 1917 r. Ta mistyfikacja, powstała wskutek dziecięcej fantazji, zainteresowała Towarzystwo Teozoficzne z Anglii na czele z A. Conan Doyle'em. Dopiero w 1983 r. udało się ustalić, że zdjęcia wróżek wykonanych przez dwie małe dziewczynki to nic innego jak uchwycone przez aparat postacie narysowane przez utalentowane nastolatki. Por. M. Magnusson, *Słynne Fałszerstwa, Oszustwa i Skandale*, Warszawa 2008, s. 84-91.

³⁴ C. Cheesman, *Photographers' Digital Manipulation to be Curbed*, http://www.amateurphotographer.co.uk/news/photographers_digital_manipulation_to_be_curbed_news_292326.html (dostęp 13.02.2010r.).

Pomimo tego, że ważna jest wolność obrazu, którą należy rozpatrywać podobnie jak wolność słowa, to jednak, podobnie jak w przypadku słowa, istnieją tu pewne niepisane granice. Były one jednak wielokrotnie przekraczane. Przykład stanowi chociażby działalność paparazzich³⁵. Szczególnie znanym przypadkiem ich aktywności były wydarzenia towarzyszące ostatnim chwilom życia księżnej Diany. Wśród oskarżonych o nieumyślne spowodowanie śmierci oraz nieudzielenie pomocy poszkodowanym znalazł się J. Langevin – ten sam fotograf, którego zdjęcia reportażu z placu Tiananmen z 1989 r. zostały docenione przez jury World Press Photo³⁶.

Rodzimym przykładem fotografii postmortalnej są obrazy martwego W. Milewicza, a także zwłoki K. Olewnika w stanie rozkładu. W przypadku tak dramatycznych obrazów, pojawia się pytanie o rolę i zadania cenzury wobec fotografii.

Prawdziwość fotografii możemy również rozpatrywać na płaszczyźnie dramatów, które przedstawia. Analizując zdjęcia, szczególnie te ze wspomnianego konkursu World Press Photo, można dojść do wniosku, że fotografii prasowej nie można rozpatrywać bez wyraźnego wpływu człowieka. Jest to jednak relacja obustronna. Ludzie bowiem też są pod wpływem zdjęć, które stanowią istotny element ich życia³⁷. Fotografia dzięki swym kodyfikującym zdolnościom potrafi stać się nośnikiem konkretnych idei. Według U. Eco „historia naszego stulecia streszcza się w kilku symbolicznych fotografiach, które zdołały uchwycić istotę swojego czasu. (...) Każdy z tych obrazów stał się mitem i wyraża w skondensowanej formie bardzo wiele”³⁸. Przykładem jest chociażby zdjęcie w zbiorach National Aeronautics and Space Administration z 1969 roku, które otrzymało Specjalne Wyróżnienie World Press Photo. Na zdjęciu przedstawiono astronautę E. Aldrina, drugiego człowieka, który chodził po Księżycu. Choć nadal istnieją głosy, że zdjęcie zostało spreparowane (istnieją podstawy przypuszczeń co do ingerowania w przekaz³⁹), nikt jednak nie podważa faktu, że zdjęcie znacząco wpłynęło na postawy Amerykanów podczas Zimnej Wojny i stało się uniwersalnym symbolem potęgi Stanów Zjednoczonych w wyścigu o władzę w kosmosie.

³⁵ Z języka włoskiego termin ten jest tłumaczony jako „brzęczący insekt”. Por. M. Rachid Chehab, *Podglądają, demaskują, niszczą*, http://www.przekroj.pl/wydarzenia_kraj_artykul,1365.html (dostęp 9.02.2010r.). Natomiast został użyty po raz pierwszy w filmie F. Felliniego „Słodkie życie”.

³⁶ M. Puszcza, *Moralne problemy fotografii prasowej*, <http://www.latarnik.latarnik.pl/read.php?id=132> (dostęp 6.01.2010r.). Przypadek śmierci księżnej Diany stanowi szczególny moment w historii mediów. Pomimo apelu S. Coza, szefa amerykańskiego „National Enquirer”, do wydawców, by zakazać publikacji zdjęć z miejsca wypadku, gazety zamieszczały fotografie zmarłej.

³⁷ A także po śmierci. Bardzo często bowiem umieszcza się na fotografiach wizerunek osoby zmarłej, czego wyrazem jest cały nurt wspomnianej fotografii postmortalnej.

³⁸ U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1996, s. 265.

³⁹ Przyczyną ma być chociażby, widoczne na obrazie, powiewanie flagi na Księżycu, na którym nie ma przecież atmosfery, więc tym samym nie powinno być wiatru. Podobnie wypowiedzi dotyczą cieni biegnących w różnych kierunkach, pomimo tylko jednego źródła światła. Por. I. Procyk-Lewandowska, *Znikający ludzie, czyli jak się manipuluje zdjęciami*, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80354,5447888,Znikajacy_ludzie__czyli_jak_sie_manipuluje_zdjeciami.html (dostęp 12.02.2010r.). Maniulacyjny motyw flagi towarzyszy również innym zdjęciom, upamiętniającym zdobycie Iwo Jimy albo Reichstagu.



Prawdziwość fotografii możemy również rozpatrywać na płaszczyźnie dramatów, które przedstawia. Analizując zdjęcia, szczególnie te ze wspomnianego konkursu World Press Photo, można dojść do wniosku, że fotografii prasowej nie można rozpatrywać bez wyraźnego wpływu człowieka. Jest to jednak relacja obustronna. Ludzie bowiem też są pod wpływem zdjęć, które stanowią istotny element ich życia.

Skutki zafałszowanego przekazu bywają jednak ogromne – należy zatem zwrócić szczególną uwagę na publikowane treści, tym bardziej, że dziennikarstwo zwykle się przyjmuje jako zawód zaufania publicznego, oparty na obiektywnym przekazie prawdy na temat wydarzeń, które miały miejsce. Istnieje silne, społecznie uzasadnione, zaufanie do fotografa, że wykonywane przez niego zdjęcie jest potwierdzeniem wiarygodności informacji.

Ponadto, jeśli mowa o dramatach w fotografii, należy wyraźnie podkreślić, że pomimo technicznego pośrednictwa zdjęcia nie są pozbawione znamion uczuć, a wręcz są wypełnione całą ich paletą. Dzieje się to nie tylko poprzez pokazywanie ludzkiego cierpienia, ale także przez pamięć zbiorową, jaka towarzyszy sztukom wizualnym. Szczególnym rodzajem zdjęcia, które na trwałe wpisało się w ogólnoludzką świadomość, jest fotografia autorstwa N. Uta z 8 czerwca 1972 r. Podobnie jak ze wcześniej omawianym zdjęciem, znów mamy do czynienia z problematyką Wietnamu. Tym razem bohaterką jest dziewięcioletnia P.T.K. Phúc, biegnąca nago środkiem drogi wiodącej do granicy z Kambodżą. Nie ma nic bardziej dramatycznego niż ból dziecka. Mała dziewczynką jest ofiarą tragedii, która rozegrała się w Trang Bang. Znajduje się w centrum czarno-białego kadru. Wokół niej są też inne przerażone dzieci, a tuż za nią grupa kilku żołnierzy. Pomimo całej kompozycji i wielu elementów fotografii wzrok koncentruje się wyłącznie na małej bohaterce. Tło stanowi chmura pyłu. Z pomocą w interpretacji fotografii przychodzi nam narracja świadków wydarzenia. Wietnamka jest poparzona. Napalm wdarł się w skórę. Na szczególne wyróżnienie zasługuje postawa fotografa, który pomimo wykonanego zdjęcia zorganizował pomoc dla małoletniej ofiary i zawiózł ją do oddalonego szpitala⁴⁰. Pomimo tego, że dziewczynka jest naga, zdjęcie jest pozbawione erotycznych podtekstów. Jednak przy jego publikacji nie brakowało głosów sprzeciwu właśnie ze względu na pojawiającą się w centrum kadru nagość⁴¹. Uznano jednak, że zdjęcie jest na tyle wymowne, aby potraktować dziecko jako symbol bólu i dramatu wojny, która poza

⁴⁰ Tym samym postąpił inaczej niż K. Carter, autor zdjęcia symbolizującego głód w Sudanie.

żołnierzami potrafi osiągnąć również osoby bezbronne. Jej twarz wykrzywia przeraźliwy grymas. Dynamika biegnących dzieci, żołnierzy i pyłu również wpływa na odbiór obrazu. Zdjęcie niewątpliwie nie jest reżyserowane i daleko mu do manipulacji. M. Puszka twierdzi, że „zdjęcia te wywołały większe potępienie wojny przez amerykańskich obywateli niż jakiegokolwiek inne doniesienia z Wietnamu. Przyczyniły się do szybszego zakończenia tego konfliktu. Stało się tak, dlatego że zdjęcia sugestywniej oddziałują na odbiorcę niż słowo, czy obraz ruchomy. Zdjęcia przemocy zapadają na trwałe w pamięci, są jak drzazga pod skórą, nie pozwalają zapomnieć o sobie i o nieszczęściach, które przedstawiają”⁴².

Uniwersalność i ponadczasowość fotografii zawierana jest także w ich możliwości bycia symbolem rzeczywistości. To, co było można uznać za wadę fotografii, a mianowicie jej wycinkowość, stanowi również jej zaletę, bo jawi nam się jako zdolność do bycia symbolem, ale również do przedstawiania symboli. Szczególnym przykładem takiego zdjęcia, nagrodzonego przez kapitułę konkursu tytułem Zdjęcia Roku 1980 World Press Photo jest praca M. Wellsa z Karamoi w Ugandzie. Fotograf uchwycił w kadrze dłoń misjonarza i miejscowego głodującego chłopca. Interesująca jest również postawa samego autora fotografii, który nie był zachwycony faktem, że w konkursie wygrało zdjęcie pokazujące głód⁴³. Wiąże się to z faktem iż zdjęcia World Press Photo, choć są szeroko komentowane, nie przynoszą wymiernych zmian społecznych⁴⁴. Zwrócenie uwagi na problem staje się często tylko zdarzeniem medialnym i nie posiada zbyt wielkiej mocy przeciwdziałania pokazywanym problemom. Pomimo tego analizowane zdjęcie jest nie tylko symbolem różnic pomiędzy krajami trzeciego świata, a tymi, które dobrze prosperują. Ta fotografia to obraz niebywałych kontrastów⁴⁵. Dłoń dziecka, która powinna tętnić życiem, jest sucha i wygląda jak ręka starca. Umieszczona w mocnym uścisku dorosłego misjonarza sprawia wrażenie wątlej i suchej. Pomocna dłoń staje się symbolem walki z głodem: pytanie tylko, na ile skutecznym.

Podsumowując rozważania na temat prawdy w fotografii na przykładzie prac konkursu fotograficznego World Press Photo należy zauważyć, że jeśli z aksjologicznego punktu widzenia przyjmiemy za nadrzędną wartość nie tyle samą prawdę a informację, którą zdjęcie przekazuje, to rzeczywiście możemy mówić o niewielkim znaczeniu rze-

⁴¹ Por. K. Dąbrowski, *Napalm i dziewczynka*, http://www.przekroj.pl/galerie_stopklatka_artykul,4386.html (dostęp 30.01.2010r.).

⁴² M. Puszka, *art. cyt.*, <http://www.latarnik.latarnik.pl/read.php?id=132> (dostęp 6.01.2010r.). Stąd też można wysnuć tezę, że być może jednak zdjęcia konkursu *World Press Photo* potrafią wywierać wpływ na światowe problemy.

⁴³ Por. *[Wypowiedź M. Wellsa]*, http://www.worldpressphoto.org/index.php?option=com_photogallery&task=view&id=184&Itemid=&bandwidth=high (dostęp 11.02.2010r.).

⁴⁴ Wyjątkiem są być może kadry z wojny w Wietnamie. Jednak nie można tu mówić o wyłącznym wpływie *World Press Photo*, ponieważ wojna ta jest uznawana za jedno z najbardziej intensywnie zrelacjonowanych pod kątem medialnym dramatów.

⁴⁵ Zdjęcie przywodzi również na myśl fotografię C. Kanagi z 1930 roku, zatytułowaną „Ręce”. Tu jednak fotograf umiejscowił słabą i delikatną dłoń w silnej ręce czarnoskórego mężczyzny.

czywistości w fotografii prasowej. Natomiast w znacznie szerszej perspektywie należałoby przyjąć, że zdjęcia prezentowane przez ten jeden z najsłynniejszych konkursów są na tyle prawdziwe, na ile rzeczywiste są dramaty osób, które przedstawiają. Tylko poprzez perspektywę wizerunku człowieka jesteśmy w stanie przyjąć, że to, co zostało uchwycone w kadrze, ma prawo nosić znamiona reprezentacji rzeczywistości. Już samo przekształcanie trójwymiarowego świata w płaszczyznę zdjęcia niesie ze sobą ryzyko deformacji. Podobnie zresztą jak postawa fotografa, który nawet mimo technicznych walorów używanego sprzętu nie jest wolny od indywidualnej perspektywy. Prawdziwość wizualnego przekazu jest również współzależna od towarzyszącego mu słowa, bez którego wielokrotnie nie jest możliwym nadanie właściwego toru interpretacji zdjęciom. Fotografii są w stanie zwielokrotnić to, co zastane - są nie tyle poświadczeniem autentyczności wydarzeń, ale ich najwierniejszą pod względem technicznym reprezentacją. Jednakże, w świetle powyższych rozważań należałoby przyjąć, że fotografię prasową, pomimo jej wszystkich walorów pozwalających na wierne powielanie rzeczywistości, nie należy określać mianem prawdziwej. Jest bowiem tylko kopią tego, co zastała, ale na tyle autentyczną, by zyskać miano prawdopodobnej. ■

O AUTORZE:

Sylwia Konopacka - ur. 1986, doktorantka w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz studentka Edukacji Medialnej na Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Łączy naukę z pracą w jednej z organizacji pozarządowych, która zajmuje się działaniami związanymi z rozwojem polskiego rolnictwa. Interesuje się fotografią prasową, antropologią wizualną i podróżami.

OBLICZA MEDIÓW

Piotr Drzewiecki

Samobójstwa nastolatków w Internecie w perspektywie pedagogiki mediów

STRESZCZENIE:

CORAZ CZĘŚCIEJ SŁYSZYMY O POWSTAWANIU NOWYCH WITRYN I FORÓW INTERNETOWYCH, KTÓRE ZACHĘCAJĄ DO POPEŁNIANIA SAMOBÓJSTWA WŚRÓD NASTOLATKÓW. INTERNAUCI ZNAJDUJĄCY DZIĘKI WYSZUKIWARKOM INFORMACJE O SAMOBÓJSTWIE CZĘŚCIEJ SĄ DO NIEGO ZACHĘCANI NIŻ PRZED NIM ZNIECHĘCANI – WYNIKA Z RAPORTU PRZYGOTOWANEGO PRZEZ BRITISH MEDICAL JOURNAL W 2008 ROKU. W ARTYKULE CHCIAŁBYM ZANALIZOWAĆ PROBLEM OD STRONY PEDAGOGIKI MEDIÓW. W JAKI SPOŚÓB MOŻEMY – RÓWNIĘZ POPRZEZ INTERNET – PROWADZIĆ SKUTECZNĄ PROFILAKTYKĘ SUICYDOLOGICZNĄ? JAK WYCHOWYWAĆ DO INTERNETU BY STAWAŁ SIĘ ON KULTURĄ SENSU ŻYCIA, A NIE SAMOBÓJCZEJ ŚMIERCI?

SŁOWA KLUCZOWE:

SAMOBÓJSTWO, INTERNET, MŁODZIEŻ,
EDUKACJA MEDIALNA

ABSTRACT:

IN THE INTERNET WE CAN FIND MANY INFORMATIONS HOW COMMIT A SUICIDE, WE CAN READ ABOUT FORM OF SUICIDE. THERE ARE MORE AND MORE CASES OF INTERNET SUICIDES, COMITTED ONLINE, LIVE. ACCORDING TO A REPORT PREPARED BY THE BRITISH MEDICAL JOURNAL IN 2008: THE INTERNET MORE ENCOURAGED TO SUICIDE THAN DISCOURAGE. IN THIS ARTICLE I ANALYZE THE PROBLEM FROM THE MEDIA EDUCATION PERSPECTIVE. HOW CAN BE THE INTERNET A “CULTURE OF LIFE”? HOW CAN WE MAKE AN EFFECTIVE SUICIDOLOGICAL PREVENTION?

KEYWORDS:

SUICIDE, INTERNET, YOUTH, MEDIA EDUCATION.

Coraz częściej słyszymy o powstawaniu nowych witryn i forów internetowych, które zachęcają do popełniania samobójstwa wśród nastolatków. Internauci znajdujący dzięki wyszukiwarkom informacje o samobójstwie, częściej są do niego zachęceni niż przed nim zniechęceni – wynika z raportu przygotowanego przez „British Medical Journal” w 2008 roku¹. Coraz częściej czytamy również o przypadkach samobójstw transmitowanych na żywo na czatach internetowych przy użyciu kamer internetowych.

Na początku chciałbym zaprezentować wyniki badań opublikowanych w „British Medical Journal”. Następnie dokonamy analizy przypadku Abrahama K. Biggsa, który popełnił samobójstwo podczas wideo transmisji internetowej. W artykule chciałbym zanalizować problem od strony pedagogiki mediów. W jaki sposób możemy prowadzić skuteczną profilaktykę suicydologiczną wykorzystując Internet? Jak wychowywać do Internetu, by stawał się on kulturą sensu życia, a nie samobójczej śmierci?

Czy Internet zachęca do samobójstw? Analiza raportu „British Medical Journal”

W 2008 roku angielscy badacze pod kierunkiem Lucy Biddle² zanalizowali 480 witryn internetowych mających związek z samobójstwem. Swoje wyniki opublikowali w „British Medical Journal”. Do 4 wyszukiwarek internetowych (Google, Yahoo, MSN, ASK) wpisali (w języku angielskim) 12 haseł związanych z tematyką badania, tj. *samobójstwo, metody popełnienia samobójstwa, skuteczne (także bezbolesne, szybkie...) metody samobójstwa, jak popełnić samobójstwo* itp. Wybrali do analizy po 10 pierwszych wyników z każdej wyszukiwarki. W ten sposób otrzymali liczbę 480 witryn (12 haseł * 10 wyników * 4 wyszukiwarki).

Z tej liczby 90 stron było poświęconych samobójstwu, z czego połowa zachęcała, skłaniała lub ułatwiała odebranie sobie życia. Następne 43 witryny zawierały osobiste informacje na temat poszczególnych metod samobójstwa – także ich zalet i wad – bez bezpośredniego zachęcania do popełnienia tego czynu. Kolejne 44 strony przedstawiały odwiedzającym je internautom sposoby odbierania sobie życia w zupełnie obiektywnej (24 witryn), częściowo żartobliwej (12) lub całkowicie humorystycznej (8) stylistyce. W wynikach wyszukiwania znalazło się też 12 stron z czatami i forami dyskusyjnymi traktującymi o metodach samobójstwa.

¹ *Suicide and the Internet*, „British Medical Journal”, 2008 r., nr 4???

<http://www.bmj.com/content/336/7648/800.full> (dostęp 2.02.2011); *Internet zachęca do samobójstw*, <http://www.wirtualnemedi.pl/artykul/internet-zacheca-do-samobojstw#> (dostęp 21.02.2011). Zob. też: A. Niesłuchowska, *Nastolatki: chcemy się zabić, nie ratujcie nas!* <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Nastolatki-chcemy-sie-zabic-nie-ratujcie-nas,wid,11027227,wiadomosc.html?ticaid=1bd3f> (dostęp 22.02.2011); *Umówmy się na... samobójstwo*, http://fakty.interia.pl/fakty_dnia/news/umowmy-sie-na-samobojstwo,718928 (dostęp 22.02.2011); K. Kownacka, *Coraz więcej stron internetowych radzi, jak popełnić samobójstwo* <http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090424/REPORTAZ/456590478> (dostęp 22.02.2011).

² Lucy Biddle, research fellow; Jenny Donovan, professor of social medicine; Keith Hawton, professor of psychiatry; Navneet Kapur, reader in psychiatry; David Gunnell, professor of epidemiology.

Natomiast 62 witryny wyszukane przez przeprowadzających badanie skupiały się na zapobieganiu samobójstwu, a 59 zawierało treści zakazujące lub zniechęcające do odbierania sobie życia. Witryny te były jednak pozycjonowane niżej przez wyszukiwarki niż strony zachęcające do samobójstwa lub informujące o metodach jego popełnienia.

Tabela 1. Wyniki badań opublikowanych w raporcie „British Medical Journal”, w ujęciu tabelarycznym³

<ul style="list-style-type: none"> • Poświęcone samobójstwu: 90 • Zachęcające do popełnienia samobójstwa 45 • Opisujące metody, ale nie zachęcające 43 • Ukazujące samobójstwo w modnych terminach 2 	<ul style="list-style-type: none"> • Przeciwno samobójstwom: 59 • Profilaktyczne: 62
<ul style="list-style-type: none"> • Pozostałe kategorie: 225 • Akademickie, polityczne 70 • Nie znalezione 88 • Opisujące indywidualne przypadki samobójstw 12 • Czaty o metodach samobójstwa 12 • Czaty, na których dyskutuje się o samobójstwie 8 • Inne strony związane z tematyką samobójstw 35 	<ul style="list-style-type: none"> • Strony informacyjne: 44 • Faktyczne informacje o metodach, obiektywne 24 • Częściowo żartobliwa forma 12 • Zupełnie żartobliwie 8

Interpretując wyniki, badacze podkreślali łatwą dostępność treści nawołujących do samobójstwa, brak regulacji prawnych oraz nieodpowiedzialność dostawców usług internetowych w tym zakresie. Według badaczy sposobem zmniejszenia dostępu do stron zawierających przekazy zachęcające lub instruujące do popełnienia samobójstwa jest blokowanie ich przez dostawców Internetu oraz stosowanie filtrów rodzinnych przez rodziców, których dzieci korzystają z sieci. Operatorzy nie mają jednak wpływu na pozycjonowanie stron przez wyszukiwarki. Ograniczona jest również odpowiedzialność twórców takich witryn, którym najpierw należy udowodnić wpływ prezentowanych

³ Por. <http://www.bmj.com/content/336/7648/800/T1.expansion.html> (dostęp 21.02.2011).

przez nich treści na konkretny akt samobójczy. Również polskie prawo nie zabrania umieszczania treści zachęcających do samobójstwa. Odpowiedzialność karna dotyczy bezpośredniego wpływu na akt samobójczy⁴. Nie mamy również wpływu na treści umieszczane na zagranicznych serwerach.

W polskim Internecie również można odnaleźć witryny sklasyfikowane w raporcie „British Medical Journal”. Szczególnie duży problem stanowią serwisy, które opisują metody i przypadki samobójcze jak np. blog *Requiem dla śmierci*⁵, oznaczony przez dostawcę hostingu jako strona dla osób pełnoletnich, co jednak nie utrudnia w jej korzystaniu przez osoby małoletnie. Inne witryny lub poszczególne wpisy na blogu mają wyraźnie humorystyczny charakter i w ten przewrotny sposób mają zniechęcać do samobójstwa jak np. „Poradnik: Jak popełnić samobójstwo” w serwisie Nonsensopedia⁶, wpisy „Jak popełnić samobójstwo” blogerów „Kominka” i „Dantego”⁷. Są również posty na forach internetowych, w których młodzież dyskutuje o swoich problemach z rodzicami i zamiarach popełnienia samobójstwa np. na forum Zapytaj⁸.

Samobójstwo on-line. Studium przypadku Abrahama K. Biggsa

Bardziej niepokojącym zjawiskiem są coraz częstsze przypadki popełniania samobójstwa „na żywo”, w Internecie⁹. Chciałbym przeanalizować jeden z nich: Abrahama K. Biggsa, 19-letni Amerykanin z Florydy popełnił samobójstwo w listopadzie 2008 roku¹⁰.

W środę rano 19 listopada 2008 roku Abraham K. Biggs ogłosił w Internecie, że tego samego dnia wieczorem chce popełnić samobójstwa za pośrednictwem portalu Justin.tv. Biggs popełnił samobójstwo, zażywając nadmierną dawkę leków. Umarł po kilku minutach. Odbiorycy transmisji byli przekonani, że jest to żart. W trakcie aktu samobójczego zachęcali Biggsa do popełnienia samobójstwa. Wcześniej m.in. za pośrednictwem forum internetowego BodyBuilding.com, ośmieszali nastolatka i zachęcali go do popełnienia tego czynu. Po kilku godzinach, widząc nieruchomo leżącego Biggsa, odbiorycy transmisji zdali sobie sprawę z tragedii. Wezwana ekipa medyczna potwierdziła zgon.

⁴ Według art. 151 Kodeksu Karnego za namawianie lub udzielanie pomocy w targnięciu się na własne życie, grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

⁵ <http://requiemdlasmierci.blox.pl/> (dostęp 24.02.2011).

⁶ http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Poradnik:Jak_popełnić_samobójstwo (dostęp 24.02.2011).

⁷ <http://kominek.blox.pl/2006/03/JAK-POPELNIC-SAMOBOJSTWO.html> (dostęp 24.02.2011); <http://dante12042010.blogspot.com/2008/07/jak-popeni-samobjstwo.html> (dostęp 24.02.2011).

⁸ http://zapytaj.com.pl/Category/001,003/2,1617316,Najlepsza_metoda_popelnienia_samobjstwa.html (dostęp 24.02.2011).

⁹ *Internet suicide*, http://en.wikipedia.org/wiki/Internet_suicide (dostęp 24.02.2011).

¹⁰ Por. podobne przypadki: samobójstwo Marcina z Zagórza (27 lat): D. Mękarska, *Samobójstwo w internecie: Marcin wołał o pomoc, nikt go nie usłyszał*, <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090131/WEEKEND/973644836> (dostęp 15.02.2011); samobójstwo 24-letniego mieszkańca Sendei (Japonia): *Popelnil samobójstwo - na żywo w Internecie*, <http://tvp.info/informacje/ludzie/popelnil-samobjstwo-na-zywo-w-internecie/3284839> (dostęp 15.02.2011). Akty samobójcze w obu podanych tu przypadkach są zbliżone do historii Abrahama K. Biggsa, dotyczą jednak osób 20-letnich.



Interpretując wyniki, badacze podkreślali łatwą dostępność treści nawołujących do samobójstwa, brak regulacji prawnych oraz nieodpowiedzialność dostawców usług internetowych w tym zakresie.

Po wydarzeniu administratorzy portalu Justin.tv wycofali nagranie z sieci tłumacząc ten fakt m.in. naruszeniem zasad użytkowania portalu społecznościowego. Jednocześnie odpierali zarzuty skierowane przeciwko portalowi podkreślając otwarty charakter portalu i brak możliwości monitorowania na bieżąco wszystkich wpisów w serwisie¹¹.

W akcie samobójczym Abrahama K. Biggsa dużą rolę odegrało zachowanie widzów aktu samobójczego. Po pierwsze mamy tutaj do czynienia z tzw. cyberbullingiem (cyberprzemocą), czyli prześladowaniem osoby za pośrednictwem komunikacji internetowej. Jej formy i narzędzia mogą być różne. Zwykle jest to zastraszanie, nękanie, wyśmiewanie innych osób z wykorzystaniem Internetu (fora, czaty, komunikatory) lub telefonów komórkowych (sms-y i mms-y). Według raportu Safer Internet 2007 w okresie od 6 lutego do 31 grudnia 2007 roku 524 na 1408 zgłoszeń do helpline.org.pl (portal zajmującego się szkodliwymi treściami w Internecie) dotyczyło właśnie cyberprzemocy, co lokowało ten problem na drugim miejscu pod względem częstotliwości zgłaszania (na pierwszym miejscu były pytania o zasady bezpieczeństwa w sieci – 549 zgłoszeń)¹². Cyberprzemoc nie jest czynem zabronionym, ujętym w polskich przepisach prawa karnego. Karalne są natomiast m.in. pomówienia, zniewagi, groźby karalne czy też niszczenie danych informatycznych i utrudnianie dostępu do danych informatycznych, które mogą być uznane za przejawy cyberprzemocy. Osoby pokrzywdzone mogą domagać się swoich praw mogą pozwać prześladowców w procesie cywilnym o naruszenie dóbr osobistych.

Drugim ważnym problemem zachowania widzów tragicznego wydarzenia było niepoważne traktowanie nastolatka. Widownia nie była przekonana, czy naprawdę chce on dokonać tego czynu. Stąd może część audytorium zachęcała go do popełnienia aktu samobójczego, zalecając nawet określone metody, a pozostali uczestnicy starali się zapobiec tragedii, traktując wydarzenie w sposób poważny. Nie tłumaczy to jednak zachowania widzów. Jakie mogą być jego przyczyny? Problemem jest anonimowy charakter komunikacji internetowej. Łatwiej poniżać, dyskre-

¹¹ L. Gannes, *19-year-old Commits Suicide on Justin.tv*, <http://gigaom.com/video/19-year-old-commits-suicide-on-justintv/> (dostęp 15.02.2011); P. Gontarczyk, *Wstrząsający film na żywo w sieci nie był żartem. Nastolatek popełnił samobójstwo*, <http://pclab.pl/news34462.html> (dostęp 15.02.2011).

¹² *Raport Safer Internet 2007*, <http://www.saferinternet.pl/images/stories/raport2007.pdf> (dostęp 22.02.2011).

dytować i szykanować, gdy istnieje szansa ukrycia się za internetowym pseudonimem i nie ma potrzeby konfrontacji z ofiarą. Internet zaburza również poczucie rzeczywistości wydarzeń. Uczestnicy komunikacji nie są pewni czy wydarzenie nie jest fałszowane, odgrywane. W Internecie można przecież odnaleźć informacje o udawanych próbach samobójczych¹³. W tym jednak przypadku przekaz miał charakter audiowizualny, co podwyższało jego wiarygodność, w przeciwieństwie do internetowej komunikacji werbalnej.

Jak czytamy w relacji z wydarzenia, dopiero po kilku godzinach transmisji sprawa nabrała poważnego i tragicznego charakteru. Istotne jest tutaj tłumaczenie administratorów portalu. Michael Seibel, dyrektor zarządzający Justin.tv, powiedział m.in.: „co do incydentu, nie komentujemy indywidualnych nagrań wideo, jakkolwiek, nasza polityka zabrania umieszczania nieodpowiednich treści na portalu. Jesteśmy zwolennikami znakowania przez samych użytkowników portalu tego typu nagrań wideo. Gdy taki film zostaje oznaczony przez użytkowników, sprawdzamy go i szybko usuwamy z serwisu, jeśli przeczy naszym warunkom korzystania z serwisu. (...) W wyniku tego zdarzenia jesteśmy przekonani, że wszyscy członkowie społeczności on-line będą bardziej czuć i chronić innych użytkowników w przyszłości”¹⁴. Problem trudno zatem rozwiązać jedynie poprzez wprowadzanie regulacji prawnych. Odpowiedzialność również nie spoczywa jedynie na dostawcy usługi internetowej. Problemem jest odpowiedzialność użytkowników danego portalu społecznościowego. Można zatem powiedzieć, że zapobieganie podobnym wydarzeniom w przyszłości wymaga od nas podjęcia społecznych działań edukacyjno-medialnych w tym zakresie, wspólnego kształcenia kultury komunikacji internetowej, podnoszenia świadomości i odpowiedzialności za komunikację wśród samych użytkowników portali społecznościowych.

„Efekt Wertera”. Media a problematyka samobójstw

Media ponoszą szczególną odpowiedzialność za relacjonowanie samobójstw. Opisywanie i ukazywanie poszczególnych przypadków samobójczych może prowadzić do tzw. „efektu Wertera”, czyli do naśladownictwa danego przypadku przez młodzież oraz wzrostu liczby samobójstw w danym okresie. Nazwa pochodzi od znanego dzieła Johanna Wolfganga Goethego *Cierpienia młodego Wertera*. Po pierwszej publikacji powieści, wśród młodych romantyków pojawiła się moda na naśladowanie głównego bohatera, począwszy od podobnego do niego stroju (niebieski frak z żółtą kamizelką), a na samobójstwach kończąc. W 1974 roku socjolog David Phillips sformułował pojęcie „efektu Wertera”. Określa ono związek pomiędzy nagłym wzrostem liczby samobójstw, a po-

¹³ Zob. np. *Udawane samobójstwo w Internecie*, <http://www.tvn24.pl/0,1615391,0,1,udawane-samobojstwo-w-internecie,wiadomosc.html> (dostęp 22.02.2011).

¹⁴ Por. L. Gannes, *19-year-old Commits Suicide on Justin.tv*, art. cyt.; B. Stelter, *Web Suicide Viewed Live and Reaction Spur a Debate*, http://www.nytimes.com/2008/11/25/us/25suicides.html?_r=2&th&emc=th (dostęp 22.02.2011).



W środę rano 19 listopada 2008 roku Abraham K. Biggs ogłosił w Internecie, że tego samego dnia wieczorem chce popełnić samobójstwa za pośrednictwem portalu Justin.tv. Biggs popełnił samobójstwo, zażywając nadmierną dawkę leków. Umarł po kilku minutach. Odbiorcy transmisji byli przekonani, że jest to żart. Wcześniej m.in. za pośrednictwem forum internetowego BodyBuilding.com, ośmieszali nastolatka i zachęcali go do popełnienia tego czynu.

przedzającym go nagłośnieniem w mediach samobójstwa jakiejś znanej osoby¹⁵. Inny udokumentowany przypadek to publikacja powieści Dereka Humphreya *Wyjście ostateczne*¹⁶, w której autor opisuje m.in. metody popełnienia samobójstwa. Publikacja również wywołała zjawisko zbiorowych samobójstw naśladowczych. Podobnie było w przypadku francuskiego tłumaczenia książki.

Według badań Phillipsa silny wpływ wywierają samobójstwa, w których uczestniczą osoby znane (tzw. celebryci). Efekt potęguje również telewizja. Stwierdzono wzrost liczby samobójstw w okresie do 10 dni po pojawieniu się informacji w wiadomościach telewizyjnych. Silniej oddziałują też przypadki samobójstw, którym nadaje się duży rozgłos. Jeśli chodzi o wpływ filmów fabularnych, trudno ustalić sposób i skalę oddziaływania. Niektóre przekazy powodują wzrost zachowań samobójczych, inne nie. Nie stwierdzono również związku pomiędzy muzyką, sztukami scenicznymi a przypadkami samobójstw. Brakuje również systematycznych badań analizujących wpływ stron internetowych zachęcających do samobójstwa na realne przypadki ich popełnienia¹⁷.

Samobójstwo – z punktu widzenia współczesnego dziennikarstwa – jest wiadomością, która może wzbudzić ciekawość odbiorcy. Stąd media są zainteresowane w przekazywaniu informacji o aktach samobójczych, zwłaszcza wtedy, kiedy chodzi o przypadki

¹⁵ Cyt. za: J. De Wyze, *Why Do They Die?* <http://www.sandiegoreader.com/news/2005/mar/31/why-do-they-die/> (dostęp 24.02.2011). Zob. też: D. P. Phillips, *Suicide rates increased significantly after suicide stories were reported newspaper stories. The increase was proportional to the amount of newspaper coverage devoted to the suicide stories*, „American Sociological Review” 1974 Vol. 39, s. 340-354.

¹⁶ D. Humphrey, *Final Exit: The Practicalities of Self-Deliverance and Assisted Suicide for the Dying*, New York: Dell Publishing 1991. Zob. <http://www.amazon.com/Final-Exit-Practicalities-Self-Deliverance-Assisted/dp/0960603034> (dostęp 24.02.2011).

¹⁷ Cyt. za: *Zapobieganie samobójstwom. Poradnik dla pracowników mediów, Światowa Organizacja Zdrowia*, Polskie Towarzystwo Suicydologiczne, Genewa-Warszawa 2003, http://www.who.int/mental_health/prevention/suicide/en/suicideprev_media_polish.pdf (dostęp 24.02.2011), s. 12-13.

nietypowe. Najczęściej są to właśnie przypadki nietypowe, stąd zarzut względem mediów, że mogą pełnić rolę instruktora zachowań samobójczych, a nawet sugestii, żeby zupełnie zabronić poruszania tej tematyki w środkach społecznego przekazu. Badacze podkreślają jednak, że istotna jest tutaj nie sama informacja o samobójstwie, ale sposób jej przekazywania. Równie istotna jest częstość przekazu, co ma wpływ na liczbę popełnianych samobójstw naśladowczych¹⁸.

W 2003 roku Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała poradnik dla pracowników mediów zawierający wskazówki dot. postępowania przy opisywaniu i ukazywaniu przypadków samobójczych¹⁹. Dotyczą one zarówno przekazywania ogólnych informacji o narastającym w danym okresie problemie samobójstw, opisywania i prezentowania konkretnych przypadków prób samobójczych oraz promocji profilaktyki i pomocy w tym zakresie.

Co do zaleceń dotyczących przekazu ogólnych informacji o samobójstwach: twórcy poradnika przypominają o zasadzie rzetelności dziennikarskiej co do korzystania ze źródeł informacji (statystyka, informatorzy). Należy unikać uogólnień i ocen w komentowaniu wydarzeń tj. „epidemia samobójstw”, „miejsce o najwyższej liczbie samobójstw na świecie”, „udane samobójstwo”, starannie przygotowywać komentarze „na żywo”. Nie powinno się również opisywać zachowań samobójczych jako zrozumiałej reakcji na degradację czy zmiany społeczno-kulturowe.

Co do opisu poszczególnych przypadków: twórcy poradnika radzą unikania sensacyjności w opisywaniu samobójstw, szczególnie jeśli chodzi o osoby znane. Należy unikać szczegółowych opisów użytej metody samobójstwa i sposobu jej przygotowania. Nie powinno opisywać się samobójstwa ani jako czegoś niewytlumaczonego, ani w zbyt uproszczony sposób. Samobójstwo jest zwykle spowodowane złożoną interakcją różnych czynników tj. choroba fizyczna, psychiczna, nadużywanie środków psychoaktywnych, problemy rodzinne, stres itp. Nie należy również przedstawiać samobójstwa jako metody radzenia sobie (jako ucieczki od problemów...) z problemami osobistymi tj. bankructwo, molestowanie seksualne, oblanie egzaminu. Informując o samobójstwie należy mieć na uwadze wpływ tego wydarzenia na członków rodziny i inne pozostałe przy życiu osoby, ich kondycję psychiczną, zjawisko napiętnowania społecznego. Nie należy też gloryfikować ofiar samobójstwa, ukazywać ich jako męczenników godnych podziwu opinii publicznej. Zamiast tego należy skupić się na żałobie po śmierci samobójcy. Natomiast opisywanie fizycznych następstw prób samobójczych bez skutku śmiertelnego (porażenie prądem, uszkodzenie mózgu) może działać odstraszająco na potencjalne ofiary samobójstwa.

W poradniku czytamy również o sposobach informowania o dostępnej pomocy i profilaktyce suicydologicznej. Media mogą aktywnie przyczynić się do zapobiegania samobójstwom. Dobrze, kiedy są publikowane kontakty do poradni zdrowia psychicznego i placówek psychiatrycznych, numery telefonów zaufania. Dobrze też, jeśli media infor-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 16-18.

muszą o sposobach rozpoznawania tzw. samobójczych sygnałów ostrzegawczych lub podejmują problemy zdrowia psychicznego w audycjach poradniczych np. problem depresji, który często może prowadzić do prób samobójczych. Dobrze, kiedy dziennikarze przekazują wyrazy współczucia pozostałym przy życiu bliskim ofiary oraz informują ich o dostępnych formach pomocy (grupy wsparcia, specjaliści z dziedziny zdrowia psychicznego itp.).

Media ponoszą zatem dużą odpowiedzialność za współczesny problem samobójstw. Odpowiedzialność ponosimy również i my – odbiorcy i użytkownicy mediów – szczególnie w odniesieniu do Internetu, który jest medium trudnym do regulacji prawnej i kontroli społecznej.

Internet jako „kultura życia”. Postulaty edukacyjno-medialne

Tegoroczny Dzień Bezpiecznego Internetu (8 lutego 2011 roku) przebiegał w krajach Unii Europejskiej pod hasłem „Internet to nie tylko zabawa. To Twoje życie”²⁰. Jeśli Internet staje się lub już jest ważną częścią mojego życia, zatem ponoszę za niego odpowiedzialność i chcę, żeby był „kulturą życia”²¹, zachęcał do osobistego rozwoju, budził zainteresowania poznawcze i wzbogacał moralnie. Jest to zadanie powszechne dla nas wszystkich, jako użytkowników serwisów, portali, forów, czatów i komunikatorów internetowych. Można również powiedzieć, że jest to jeden z głównych celów współczesnej edukacji medialnej, której zadanie polega na wychowywaniu i kształtowaniu odbiorców. Trzeba również pamiętać, że media (w tym Internet) są jedynie narzędziami, których wykorzystanie zależy od nas, jako ich użytkowników. Mogą stać się nośnikami zarówno idei i wartości pozytywnych, jak i szkodliwych, destrukcyjnych, a nawet zbrodniczych²².

Co zatem możemy zrobić, żeby Internet stawał się „kulturą życia”? Jakże możemy podjąć działania wychowawcze w zakresie pedagogiki mediów, jakie programy profilaktyczne i kampanie społeczne inicjować, żeby przeciwdziałać problemowi samobójstw internetowych? O pomoc w sformułowaniu kierunków działania poprosiłem dwoje polskich suicydologów, w korespondencji e-mailowej²³.

Dr Włodzimierz Brodniak, sekretarz Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego, przyznaje, że problem nie jest w Polsce monitorowany, a inicjatywy profilaktyczno-pomocowe są nieliczne. Jako przykład podał – niestety nieistniejącą już – witrynę

²⁰ *Informacja prasowa: Dzień Bezpiecznego Internetu 2011*, http://www.saferinternet.pl/dbi_wiadomosci/informacja_prasowa:_dzien_bezpiecznego_internetu_2011.html (dostęp 24.02.2011).

²¹ Zob. T. Peters, *Nowe media w USA: budowanie on-line kultury życia*, tł. R. Lizut, <http://www.naszdzienik.pl/index.php?dat=20091219&typ=my&id=my81.txt> (dostęp 24.02.2011); *Media a kultura życia*, <http://www.lamsan.com.pl/media-a-kultura-zycia> (dostęp 24.02.2011).

²² Szerzej pisze o tym: G. Łęcicki, *Edukacja medialna jako istotna cecha nowoczesnego społeczeństwa*, „Kultura – Media – Teologia” 2010 r., nr 3, s. 70-80, <http://www.kmt.uksw.edu.pl/edukacja-medialna-cecha-nowoczesnego-spoleczenstwa-artykul> (dostęp 24.02.2011).

²³ Korespondencja z dr. W.A. Brodniakiem, 4.05.2011, archiwum autora; Korespondencja z prof. A. Dmitrowicz, 5.05.2011, archiwum autora.

www.przyjaciele.org. Jego zdaniem największy problem to tzw. pakt samobójcze, w których dochodzi do wzajemnego umawiania się na popełnienie aktu samobójczego przez kilka osób, w czym Internet odgrywa rolę podstawowego komunikatora. Zdaniem dr. Brodnika dobrą formą przeciwdziałania są filmy np.. *Sala samobójców* w reżyserii Jana Komasy. Film opowiada historię Dominika (w tej roli Jakub Gierszał), ucznia klasy maturalnej, syna bardzo zamożnych, lecz także bardzo zajętych rodziców. Jak czytamy w zapowiedzi seansu: „jego na pozór poukładany świat załamuje się, gdy zostaje upokorzony przez kolegę i pada ofiarą mobbingu za pośrednictwem internetowych portali społecznościowych. Dominik zamyka się wówczas w wirtualnym świecie, gdzie spotyka Sylwię (w tej roli Roma Gąsiorowska), która wprowadza go do ‘sali samobójców’ w internetowej grze. Osaczony przez starszą od siebie dziewczynę, królową z wirtualnego świata, chłopiec wystawia na niebezpieczeństwo swoje rzeczywiste życie”²⁴. W opinii reżysera filmu „to historia o ogromnej potrzebie miłości, która w świecie Internetu może stać się śmiertelnie niebezpieczna”²⁵.

Z kolei prof. dr nauk. med. Agnieszka Dmitrowicz, przewodnicząca Sekcji Naukowej Suicydologii Polskiej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, kierownik Kliniki Psychiatrii Młodzieżowej i Katedry Psychiatrii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, ocenia problem jako pilny i domagający się dwukierunkowości działań, tzn. z jednej strony diagnozy zagrożenia, z drugiej – przeciwdziałania i profilaktyki. Jak przyznaje: „co do rozpoznania zjawiska to w Polsce generalnie mało wiemy na temat rozpowszechnienia zachowań samobójczych, nawet w szpitalach psychiatrycznych nie są rejestrowane próby samobójcze”. Polskie Towarzystwo Psychiatryczne planuje również opracowanie standardów postępowania w przypadkach samobójców internetowych, czego dotąd nie uczyniono.

Powyższe wypowiedzi wskazują na co najmniej dwie grupy działań i poddziałań praktycznych związanych z problemem samobójstw internetowych. W obu grupach dużą rolę mogą odegrać środki społecznego przekazu i edukacja medialna.

Pierwsza grupa dotyczy **diagnozy i monitoringu problemu**. Dzięki współpracy z administratorami portalów, forów i czatów internetowych, można byłoby opracowywać techniczne usprawnienia oraz standardy postępowania w przypadku pojawienia się wpisów o charakterze prosamobójczym. W tej grupie problemów – oprócz rozwiązań o charakterze technicznym czy prawnym – pojawia się potrzeba przygotowania programu szkoleń dla osób odpowiedzialnych za dostarczanie usług internetowych. Jak zauważyła prof. A. Dmitrowicz w swoim liście, to właśnie „administrator strony Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego zwrócił się do niej z prośbą o opracowanie standardów postępowania w przypadku pojawienia się na stronie informacji o zamiarach samobój-

²⁴ „*Sala samobójców*” na *Berlinale* - głos polskiego reżysera, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Sala-samobojcow-na-Berlinale-glos-polskiego-rezysera,w_id,13128070,wiadomosc.html (dostęp 24.02.2011).

²⁵ *Jan Komasa o „Sali samobójców” przed Berlinale*, <http://film.onet.pl/wiadomosci/jan-komasa-o-swoim-filmie-sala-samobojcow-przed-be,1,4119375,wiadomosc.html> (dostęp 24.02.2011).



Co zatem możemy zrobić, żeby Internet stawał się „kulturą życia”? Jakie możemy podjąć działania wychowawcze w zakresie pedagogiki mediów, jakie programy profilaktyczne i kampanie społeczne inicjować, żeby przeciwdziałać problemowi samobójstw internetowych?

czych”²⁶. Diagnoza i monitoring dotyczył by również wykorzystania nowych technik internetowych do analizy statystycznej, co byłoby niezwykle cenne w rozpoznaniu skali zjawiska i uwarunkowań jego występowania.

Druga grupa działań dotyczyłaby **profilaktyki i edukacji społecznej**, w której można dopatrywać się szczególnej roli mediów i edukacji medialnej. Podany powyżej przykład filmowy jest jednym z wielu takich działań z tej grupy. Oprócz filmu należało by zainicjować ogólnopolską kampanię społeczną na ten temat, wykorzystując dostępne media, od billboardów, poprzez ulotki i broszury, po udział w telewizyjnych programach poradniczych odpowiednio przygotowanych do tego ekspertów. Mógłby to być również główny temat kolejnego Dnia Bezpiecznego Internetu i przedmiot większego zaangażowania odpowiedzialnych za program Safer Internet w Europie. Trzeba przy tym mieć na uwadze zasygnalizowane wyżej zjawisko „efektu Wertera” i przygotowując taką kampanię, opracować szczególne zasady ostrożności w podejmowaniu problemu samobójstw internetowych.

Dobrym rozwiązaniem wydaje się nie tyle podejmowanie samego problemu samobójstw wprost, ale jako części większego zjawiska, a mam tu na myśli zjawisko alienacji internautów ze społeczności rzeczywistej, której skutkiem może być również samobójstwo. Problem dotyczy nadmiernego, wręcz nałogowego korzystania z Internetu, ostatnio zwłaszcza z takich portali społecznościowych jak Facebook²⁷. Przykładem interesującej kampanii jest tutaj akcja społeczna Web 2.0 Suicide Machine²⁸, zachęcająca do popełnienia szczególnego typu samobójstwa on-line, tzn. zniechęcająca do funkcjonowania w przestrzeni wirtualnej, a nawołująca do powrotu do aktywności w świecie realnym. „Samobójstwo”, w tym znaczeniu, polega na likwidacji własnego konta społeczno-

²⁶ Korespondencja z prof. A. Dmitrowicz, dz. cyt.

²⁷ Uzależnienie to ma już swoje określenie we współczesnej psychiatrii: FAD – Facebook Addiction Disorder. Zob. M. Fenichel, *Facebook Addiction Disorder (FAD)*, <http://www.fenichel.com/facebook/> (dostęp 24.02.2011); *350million people are suffering from Facebook Addiction Disorder (dostęp FAD)*, <http://sickfacebook.com/350million-people-suffering-facebook-addiction-disorder-fad/> (dostęp 24.02.2011).

²⁸ <http://suicidemachine.org/> (dostęp 24.02.2011); D. Szymański, *Samobójstwo w internecie? Teraz to możliwe*, http://www.benchmark.pl/aktualnosci/Samobojstwo_w_internecie._Teraz_to_mozliwe-26155.html (dostęp 24.02.2011).

ściowego. Trzeba jednak zauważyć, że akcja ma radykalny charakter, przez co jest również krytykowana przez portale społecznościowe²⁹. Edukacja medialna zmierza do upowszechnienia bardziej pozytywnego modelu korzystania z mediów, zakłada zasadę umiaru i proporcji, nie koncentruje się jedynie na negatywnych zjawiskach, nie jest również zachętą do działań radykalnych.

Rolą edukacji medialnej jest budowanie i promocja właściwych postaw w korzystaniu z Internetu, poprzez wskazywanie dobrych praktyk w tym zakresie, podnoszenie świadomości także poprzez prowadzenie lekcji w szkołach czy edukację pozaszkolną np. w formie warsztatów dla młodzieży lub szkoleń dla wychowawców i rodziców. Chodzi również o indywidualną refleksję medialną na ten temat. Jako użytkownicy stawiamy sobie pytania o nasze korzystanie z Internetu, dzielimy się budującymi stronami internetowymi, propagujemy dobre wzorce zmierzające do przywrócenia wartości realnej komunikacji, uczymy nasze dzieci bezpiecznego korzystania z Internetu, ale co ważniejsze przekazujemy im sens i piękno życia. To nasze pedagogiczne zadanie na nową dekadę rozwoju mediów. ■

O AUTORZE:

dr Piotr Drzewiecki – ur. 1977, nauczyciel akademicki, specjalista w zakresie edukacji medialnej, dziennikarz, z wykształcenia teolog mediów (doktorat w 2007 r.). Pracuje w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie prowadzi zajęcia na specjalizacji edukacyjno-medialnej. Więcej na stronie internetowej <http://presscafe.eu>

²⁹ Zob. *Facebook walczy z internetowym samobójstwem*, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7422415,Facebook_walczy_z__internetowym_samobojstwem_.html (dostęp 24.02.2011).

Grzegorz Łęcicki

Media wizualne a katecheza: zagrożenia, wyzwania, zastosowania

STRESZCZENIE:

UKAZANIE ZAGROZEŃ WYNIKAJĄCYCH Z DOMINACJI OBRAZU NAD SŁOWEM, OMÓWIENIE SZCZEGÓLOWYCH KWESTII, CZYLI NEGATYWNYCH ZJAWISK BĘDĄCYCH SKUTKIEM HEGEMONII CYWILIZACJI OBRAZU I PRZEWAGI MEDIÓW AUDIOWIZUALNYCH . PRZEDSTAWIENIE POZYTYWNEJ ROLI NOWOCZESNYCH ŚRODKÓW PRZEKAZU I KOMUNIKACJI. OPISANIE WARUNKÓW ZASTOSOWANIA MEDIÓW AUDIOWIZUALNYCH W PROCESIE WYCHOWANIA I PRZEKAZU WIARY. SFORMUŁOWANIE POSTULATU UCZENIA ODBIERANIA, „ODCZYTYWANIA” WIZUALNOŚCI, OBRAZU JAKO PEDAGOGICZNEGO WYZWANIA XXI WIEKU.

SŁOWA KLUCZOWE:

MASS MEDIA, MEDIA IKONICZNE (WIZUALNE),
CYWILIZACJA OBRAZU, KATECHEZA.

ABSTRACT:

PRESENTATION OF DANGERS CAUSED BY DOMINANT ROLE OF PICTURE OVER THE WORD, NEGATIVE EFFECTS OF HEGEMONY OF PICTURE CYWILIZATION AND PREDOMINANCE OF VISUAL MEDIA. POSITIVE ROLE OF NEW MEDIA AND MODERN COMMUNICATION. CONDITIONS OF APPLICATION OF AUDIOVISUAL MEDIA IN THE UPBRINGING PROCESS AND TRANSMITTING THE FAITH. TEACHING OF ‘READING’ VISUAL MEDIA AS EDUCATIONAL CHALLENGE OF XXI CENTURY.

KEYWORDS:

MASS MEDIA, VISUAL MEDIA, CATECHESIS, PICTURE
CIVILIZATION

Dominacja obrazu nad słowem stała się charakterystyczną cechą aktualnej cywilizacji. Logosfera bywa wypierana przez obraz. System edukacji nie zawsze nadąża za takim zjawiskiem. Wciąż bowiem powtarzany jest tradycyjny system nauczania w zakresie przedmiotów humanistycznych, który dotyczy analizy słów, rozumienia tekstów, poznawania lektur, nabywania umiejętności czytania i pisania. Zmaganie słowa i obrazu niesie z sobą rozmaite zagrożenia oraz wyzwania, ale może stanowić również twórczą inspirację wobec procesu nauczania i wychowywania, realizowanego także podczas katechezy.

Zmaganie słowa i obrazu

Kultura słowa pisanego w decydujący sposób wpłynęła na kształt cywilizacji zachodniej, uformowała ją i rozwinęła, ze słowa uczyniła podstawowe narzędzie komunikacji, wyrażania myśli, przekazywania idei, pojęć, opisywania rzeczywistości i wszelkich relacji interpersonalnych – międzyludzkich oraz tej najważniejszej: między Bogiem a człowiekiem. Wynalazek druku zrewolucjonizował sferę komunikacji; upowszechnienie książki i prasy istotnie przyczyniło się do tworzenia współczesnej cywilizacji. Słowo drukowane, książka oraz prasa jako masowe medium, wymusiło zarówno nowe formy przedstawiania tekstu, jak i ukształtowało nawyk czytania¹. Lektura stała się podstawowym źródłem wiedzy, informacji, a także komentowania oraz interpretowania rzeczywistości.

Odczytywanie słowa, pojmowanie jego sensu jest skomplikowanym procesem intelektualnym; wymaga myślenia, a więc wysiłku, wymaga też wiedzy, pozwalającej na uchwycenie rozmaitych kontekstów, znaczeń i tradycji. Cechę charakterystyczną współczesnej kultury popularnej, masowej oraz cywilizacji informacyjnej stanowi zaś hegemonia obrazu. Zredukowanie czytelnictwa na rzecz oglądalności spowodowało istotne przemiany zarówno w formie przekazów medialnych (rozwój tabloidów oraz mediów wizualnych), jak i ich treści. Słowo sprowadzone do roli podpisu pod ilustracją lub obrazem telewizyjnym czy internetowym nie spełnia podstawowej funkcji pełnego informowania, dogłębnego komentowania; nadmierna wizualizacja należy więc do swoistych zagrożeń cywilizacyjnych wynikających z działalności mass mediów. Dominacja ikonosfery, ze względu na wielką liczbę postrzeganych obrazów, bez możliwości krytycznej nad nimi refleksji, może prowadzić do błędnego oglądu i oceny rozmaitych zjawisk. Ukazywanie jedynie fragmentów rzeczywistości istotnie ją bowiem wypacza. Skutkiem marginalizacji słowa jest ponadto rozwój kultury ludycznej, ograniczającej liczbę odbiorców kultury wyższej. Media wizualne nie angażują wyobraźni, utwierdzają postawę bierności, czynią z widzów niemal tylko konsumentów przekazu².

¹ Zob. A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu* (tł. J. Jedliński), Warszawa 2010, s. 34 – 35.

² Por. A. Lepa, *Funkcja logosfery w wychowaniu do mediów*, Łódź 2003, s. 57 – 58; P. Drzewiecki, *Renesans słowa. Wychowanie do logosfery w kulturze audiowizualnej*, Toruń 2010, s. 57 – 62; A. Adamski, *Obraz rodziny na łamach wybranych polskich czasopism dziecięcych w latach 2007 – 2008* (referat wygłoszony na I Międzynarodowej Konferencji „Problemy współczesnej rodziny. Rodzina a media”, Lublin



Słowo sprowadzone do roli podpisu pod ilustracją lub obrazem telewizyjnym czy internetowym nie spełnia podstawowej funkcji pełnego informowania, dogłębnego komentowania; nadmierna wizualizacja należy więc do swoistych zagrożeń cywilizacyjnych wynikających z działalności mass mediów.

Zmaganie kultury słowa z cywilizacją obrazu stanowi więc obecnie istotne wyzwanie dla procesu oświaty i wychowania³. Dotyczy to więc również katechezy. Powinna ona w pewnym sensie stać się swoistym przyczynkiem i sojusznikiem edukacji medialnej, pojmowanej jako uczenie krytycznego odbioru przekazów medialnych, a szczególnie audiowizualnych. Katecheza powinna się stać tym obszarem nauczania, który może ukazywać zagrożenia i wyzwania wynikające z dominacji ikonosfery nad logosferą.

Wyjątkowa rola mediów ikonicznych – wizualnych oraz audiowizualnych – a szczególnie filmu i telewizji niejako wymusza krytyczną analizę oraz refleksję wobec ich przekazów, a zarazem kształtowania postawy wrażliwości na kwestie etyki obrazu⁴. Rozwój nowych, interaktywnych mediów – Internetu, portali informacyjnych oraz społecznościowych – także wymaga odpowiedniej formacji intelektualnej i etycznej użytkowników, a także umiejętności dokonywania wyborów podczas posługiwania się najnowszymi technologiami przekazującymi najrozmaitsze treści⁵.

Wśród istotnych zagrożeń, wynikających z dominacji mediów ikonicznych, należy wymienić reklamę; jest ona najbardziej widocznym przykładem komercyjnego charakteru przekazu medialnego; jako komunikat perswazyjny wpływa na kształtowanie potrzeb, instrumentalizuje kulturę, a przede wszystkim propaguje konsumpcyjny styl życia. Proklamuje i utwierdza błędne przekonanie o tym, że posiadanie jakichś dóbr materialnych stanowi realizację najgłębszych potrzeb egzystencjalnych, marzeń i pragnień. Częste połączenie treści komunikatu reklamowego z elementami atrakcyjności seksualnej przyczynia się do utrwalania fałszywego wizerunku kobiety wyłącznie jako obiektu erotycznego⁶.

Za zagrożenie należy uznać postrzeganie czy utożsamianie przekazu katechetycznego wyłącznie jako swoistej reklamy wiary. Uczestnicy katechezy, żyjący przecież

18 - 19 X 2010, mps, zb. aut., s. 1 - 2).

³ Por. A. Lepa, dz. cyt., s. 58 - 66.

⁴ Zob. W. Godzic, *Telewizja - najważniejsze medium XX wieku*, w: *Media audiowizualne*. W. Godzic, A. Drzał-Sierocka (red.), Warszawa 2010, s. 76 - 77; A. Zwoliński, *Obraz...*, dz. cyt., s. 462 - 481.

⁵ Por. P. Levinson, *Nowe nowe media* (tł. M. Zawadzka), Kraków 2010, s. 11 - 21.

⁶ Zob. M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 155 - 159. 176 - 183; D. Doliński, *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańsk 2003, s. 149 - 150.

w świecie zdominowanym przez media audiowizualne, nawet tylko podświadomie mogą pojmować przekaz wiary w tych samych kategoriach co perswazję reklamową. Katecheza powinna więc jasno, jednoznacznie i zdecydowanie ukazywać różnice między głoszeniem wiary a reklamą.

Pełna a fragmentaryczna wizja świata i ludzkiej egzystencji

Jednym z najgroźniejszych zagrożeń, wynikających z dominacji obrazu, jest przyjmowanie wyjaśniania ludzkich postaw i zachowań na podstawie filmów i programów telewizyjnych. Za źródło takiej naiwnej i bezkrytycznej akceptacji należy uznać nieznamość podstawowych funkcji mediów i zapominanie, że do ich istoty – oprócz informowania oraz interpretowania – należy dziś także dostarczanie rozrywki; filmy i programy telewizyjne – a więc przekazywane obrazy – nie mogą w pełni ukazać skomplikowanej rzeczywistości także z tego względu, że podlegają ograniczeniom budżetowym i ścisłym ramom czasowym⁷.

Ważnym zadaniem katechezy staje się więc przedstawianie realizmu egzystencjalnego jako najpełniejszej, dogłębnej prawdy o życiu człowieka, jego genezie, sensie, celu, wartościach moralnych. O ile współczesny świat – ze względu na dynamiczny rozwój nowych technologii komunikacyjnych – wolno nazwać mediocentrycznym, to katecheza ma naturalnie przekazać inną, a mianowicie religijną, a dokładniej: chrystocentryczną wizję rzeczywistości.

Realizm wobec fikcji

Do najistotniejszych zagrożeń medialnych zaliczyć także należy zacieranie granicy między prawdą a fałszem, rzeczywistością a fikcją, dobrem a złem, pięknem a brzydotą. W pewnym sensie jest to skutek natury spektaklu, którym posługują się media audiowizualne⁸. Utożsamienie mediów z rzeczywistością dokonuje się automatycznie, jest skutkiem swoistego lenistwa intelektualnego, braku krytycyzmu, dążenia do upraszczania, przewagi subiektywnego postrzegania nad refleksją o obiektywnym charakterze rzeczywistości; nadmierne zafascynowanie elementami fantazyjnymi oraz efektami specjalnymi pogłębia różnice między rzeczywistością a spektaklami medialnymi⁹.

Subiektywizm ocen, brak odniesienia do obiektywnego porządku, ładu i hierarchii wartości, zacieranie różnic między informacją a komentarzem, a przede wszystkim odrzucenie przez postmodernizm społecznej odpowiedzialności mediów oraz negacja normatywnego, etycznego wymiaru dziennikarstwa skutkuje dezintegracją, i to zarówno pracowników instytucji medialnych, jak i odbiorców. Dowolne, subiektywne przekazy medialne przyczyniają się bowiem do promowania i utwierdzania indywidualizmu oraz apoteozy wolności pozbawionej ograniczeń¹⁰.

⁷ Zob. H. McGrath, H. Edwards, *Trudne osobowości. Jak radzić sobie ze szkodliwymi zachowaniami innych oraz własnymi* (tł. B. Józwiak), Poznań 2010, s. 13.

⁸ Por. P. Drzewiecki, dz. cyt., s. 57 – 63.

⁹ Por. B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie* (tł. H. Szczerkowska), Warszawa 2000, s. 295 – 298.

¹⁰ Zob. M. Drożdż, *Media. Teorie i fikcje*, Kielce 2005, s. 45. 48 – 50.



Do najistotniejszych zagrożeń medialnych zaliczyć także należy zacieranie granicy między prawdą a fałszem, rzeczywistością a fikcją, dobrem a złem, pięknem a brzydotą. W pewnym sensie jest to skutek natury spektaklu, którym posługują się media audiowizualne.

Konfrontacja realizmu orędzia chrześcijańskiego z fantastyką ideologii liberalizmu medialnego dokonuje się nie tylko na najbardziej spektakularnej i wyrazistej płaszczyźnie takich gatunków medialnych, jak *science-fiction* i *fantasy*, ale w całej sferze środków społecznego przekazu. Wyjątkowy, sugestywny charakter przekazów audiowizualnych sprawia, że człowiek łatwo ulega owym medialnym obrazom i często przyjmuje je bezkrytycznie i utożsamia z rzeczywistością. Świadomość historyczna nowych pokoleń Polaków jest kształtowana bardziej przez często powtarzane seriale telewizyjne, niż pogłębioną lekturę fachowych opracowań. Wizja wojny jako przygody, ukazana w serialu *Czterej pancerni i pies*, czy obraz Niemców jako bandy prymitywnych, brutalnych głupków nakreślony w *Stawce większej niż życie* (pomijając naturalnie ideologiczne przesłanie i sprawność warsztatową twórców tych cykli) przyczynia się do utwierdzania owej fikcyjnej wizji, znacznie odbiegającej od rzeczywistych dziejów i prawdziwych wydarzeń. Dramat wojny oraz tragiczne fakty zostały utrwalone głównie w literaturze wspomnieniowej¹¹ oraz w rozmaitych filmach dokumentalnych, znanych jednak węższemu gronu odbiorców, niewątpliwie mniejszemu niż milionowa publiczność popularnych seriali fabularnych.

Piękno i brzydota; problem pornografii

Odrzucenie tradycyjnych wartości chrześcijańskich oraz dawnych norm obyczajowych w połączeniu ze stosowaniem najnowszych wynalazków i technik medialnych wyłącznie dla nieokiełznanej chęci zysku spowodowało rozwój swoistego przemysłu pornograficznego. Lansowanie swobody seksualnej, rozmaitych dewiacji, podważa nie tylko wartość i znaczenie czystości, wstrzemięźliwości, celibatu, ale również seksu małżeńskiego; godzi także w rodzinę, a przede wszystkim w godność kobiety. Media audiowizualne upowszechniające treści pornograficzne działają destrukcyjnie zarówno na pojedynczych odbiorców, jak i na określone grupy społeczne, np. młodzież.

Do negatywnych skutków pornografii należy uprzedmiotowienie człowieka, zatracenie poczucia wstydu, stopienie wrażliwości etycznej szczególnie w zakresie

¹¹ Zob. S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* (tł. J. Czech), Wołowiec 2010, s. 21 – 22; A. Heda-Szary, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 2009, s. 141 – 157; A. Kunicki, *Cichy front*, Warszawa 1969, s. 57 – 66.

ludzkiej płciowości i przekazywania życia, lansowanie fałszywych obrazów męskości i kobiecości, absolutyzacja egoizmu, rozkoszy i przyjemności. Wraz z rozwojem nowych mediów pojawiło się zjawisko cyberseksu; oceniane jest negatywnie jako pozabawiające zahamowań moralnych i norm obyczajowych, rujnujące psychikę i kształtujące osobowość społeczną¹². Katecheza nie może więc nie dostrzegać i tego problemu; właściwe młodości zainteresowanie sferą seksualną musi być kształtowane poprzez mądrą, roztropną formację dotyczącą ludzkiej płciowości i zachowań w pełni odpowiadających godności i powołaniu człowieka do świętości obejmującej każdą sferę życia.

Dobro i zło; kwestia przemocy

Kolejnym wyzwaniem dla współczesnej katechezy są również przekazy medialne stymulujące postawy agresji, przemocy, gwałtu, okrucieństwa. Nie tylko godzą w godność człowieka, ale także wypaczają obraz cierpienia, choroby, śmierci, wartości ludzkiego życia. Ekranowa przemoc nie pozostaje bez wpływu na brutalizację życia i codziennych zachowań, a także uczy agresji, zobojętnienia na przemoc i cierpienie, powoduje zaburzenia emocjonalne i kształtuje fałszywy obraz świata; przede wszystkim zaś kwestionuje zakaz zabijania¹³.

Specyficznym aspektem działania mass mediów jest propaganda wojenna, która powoduje dezintegrację wizerunku jedności rodziny ludzkiej, akcentuje prawdziwe i wyimaginowane różnice, podsycia konflikty i nienawiść w skali międzynarodowej, ukazuje przemoc, agresję jako sposoby rozwiązywania konfliktów i sporów, wypacza tradycyjną hierarchię wartości, usprawiedliwia zabijanie; do specyficznych metod propagandy wojennej należy przesada oraz wyolbrzymienie¹⁴. Do negatywnego wpływu mass mediów należy także zaliczyć oddziaływanie scen przemocy oraz agresywnych gier komputerowych, które są coraz bardziej nastawione wobec psychiki dzieci¹⁵.

Katecheza odnosząca się do przemocy w mediach audiowizualnych powinna więc ukazywać inny, realny obraz świata, a przede wszystkim akcentować nieprawdę tkwiącą w ideologii głoszącej, że zło jest bardziej spektakularne i ciekawsze od dobra. Warto również przypomnieć, że nauczanie Kościoła na temat ukazywania zła w środkach społecznego przekazu bardzo mocno akcentuje dopuszczalność występowania takich obrazów jedynie w kontekście ostatecznego zwycięstwa dobra. Jednym

¹² Por. A. Zwoliński, *Obraz w relacjach społecznych*, Kraków 2004, s. 347 – 356; Tenże, *Seksualność w relacjach społecznych*, Kraków 2006, s. 120. 131 – 133.

¹³ Por. Tenże, *Obraz...*, dz. cyt., s. 329 – 338.

¹⁴ Zob. U. Jarecka, *Propaganda wizualna słusznej wojny. Media wizualne XX wieku wobec konfliktów zbrojnych*, Warszawa 2008, s. 199; Taż, *Nikczemny wojownik na słusznej wojnie. Wybrane aspekty obrazu wojny w mediach wizualnych*, Warszawa 2009, s. 237.

¹⁵ Por. M. Braun-Gałkowska, I. Ulfik-Jaworska, *Zabawa w zabijanie. Oddziaływanie przemocy prezentowanej w mediach na psychikę dzieci*, Lublin 2002, s. 220.



Kolejnym wyzwaniem dla współczesnej katechezy są również przekazy medialne stymulujące postawy agresji, przemocy, gwałtu, okrucieństwa. Nie tylko godzą w godność człowieka, ale także wypaczają obraz cierpienia, choroby, śmierci, wartości ludzkiego życia.

z fundamentalnych przesłań katechezy jest afirmacja życia jako wyjątkowego daru Bożego. Kształtowaniu postawy poszanowania życia – od poczęcia do naturalnej śmierci – powinno towarzyszyć przedstawienie zła, zbrodni, zabójstwa jako czynów wyjątkowo odrażających oraz destrukcyjnych.

Praca i rozrywka

We współczesnym społeczeństwie dominuje cywilizacja gry i zabawy; praca, wysiłek nie stanowią już wartości podstawowych¹⁶. Zadania środków społecznego przekazu, dawniej uważane za fundamentalne, a mianowicie informowanie, opisywanie i komentowanie rzeczywistości, edukowanie oraz wychowywanie, zostały zredukowane i zdominowane przez funkcję rozrywkową; nawet bowiem informacje dziennikarskie mają odbiorcom sprawiać przyjemność¹⁷. Nowe formy spektakli medialnych, tzw. *reality show*, polegające na podglądaniu i stymulowaniu rozmaitych ludzkich zachowań w specyficznych warunkach, stworzonych na potrzeby widowiska telewizyjnego, przekraczają nie tylko granice dobrego smaku, ale również pobudzają uczestników do działań nieetycznych, zaś u odbiorców utwierdzają naganną postawę niezdrowej ciekawości i afirmację podglądactwa dawniej uznawanego za zachowanie niedopuszczalne¹⁸. Zadaniem katechezy jest więc w tym kontekście formowanie postawy poszanowania pracy oraz ukazania zasad godziwej rozrywki.

Media audiowizualne w sposób decydujący przyczyniły się do rozpropagowania idei podważających tradycyjną hierarchię wartości; produkcji, pracy, intelektowi, aktywności przeciwstawiły konsumpcję, zabawę, emocje, bierność¹⁹. Te antywartości obecne w kulturze masowej, popularnej mogą mieć istotne znaczenie w kształtowaniu postaw egoistycznych, materialistycznych, hedonistycznych, a więc antyspołecznych i destrukcyjnych.

¹⁶ Zob. M. Drożdż, dz. cyt., s. 43. 47.

¹⁷ Zob. M. Mrozowski, dz. cyt., s. 252 - 253.

¹⁸ Por. S. Brenton, R. Cohen, *Polowanie na ludzi. Za kulisami reality TV* (tł. L. Stawowy), Warszawa 2004, s. 108 - 109.

¹⁹ Por. D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej* (tł. W. J. Burszta), Poznań 1998, s. 155.



Idol mediów audiowizualnych bywa nierzadko utożsamiany z tradycyjnym pojęciem autorytetu, twórcy, artysty. Kreowanie idoli należy uznać za swoisty i niebezpieczny zabieg socjotechniczny, gdyż idol wypowiada się jak autorytet w sprawach, wobec których nie jest kompetentny.

Zadaniem katechezy jest więc w tym przypadku formowanie postaw twórczych, aktywnych, ukazywanie wartości pracy, wysiłku, przypominanie o właściwym wewnętrznym uporządkowaniu ludzkiej duchowości, w którym rozum ma kierować wolą, a wola uczuciami.

Autorytety, twórcy, idole

Do negatywnych zjawisk, związanych z rozwojem i wpływem mediów audiowizualnych, należy ukształtowanie swoistych osobowości medialnych, idoli – najczęściej popkultury – aktorów, artystów estradowych, modelek, sportowców, tzw. celebrytów, czyli osób znanych z przekazów medialnych, a więc popularnych, dlatego że są znane. Obserwowanie ich zachowań, stylu życia (czasem skandalicznego pod względem obyczajowym) może wywoływać przekonanie o słuszności głoszonych przez nie poglądów (nieradko przeciwstawiających się doktrynie i moralności chrześcijańskiej, a głównie katolickiej), pragnienie naśladowania, a także zazdrość z powodu doczesnej pomyślności materialnej oraz sławy²⁰.

Idol mediów audiowizualnych bywa nierzadko utożsamiany z tradycyjnym pojęciem autorytetu, twórcy, artysty. Kreowanie idoli należy uznać za swoisty i niebezpieczny zabieg socjotechniczny, gdyż idol wypowiada się jak autorytet w sprawach, wobec których nie jest kompetentny²¹. Wyzwaniem wobec współczesnej katechezy jest przedstawianie dokładnego rozróżnienia między autorytetem, prawdziwym twórcą i powołaniem artysty a idolem mediów audiowizualnych. Głębszym wymiarem owego problemu jest utwierdzenie – poprzez swoisty kult współczesnych idoli popkultury – postawy antropocentrycznej, niejako ubóstwiającej człowieka²². Katecheza musi uczyć hierarchii bytów, przeciwstawiać się degradacji tego, co Boskie, i nadmiernej afirmacji tego, co ludzkie.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że dzieci i młodzież oglądają bez ograniczeń reklamy przeznaczone dla osób dorosłych. Młodzi odbiorcy nie mają jeszcze wyrobionej

²⁰ Por. A. Zwoliński, *Rock demoniczny*. W: Tenże, *Leksykon współczesnych zagrożeń duchowych*, Kraków 2009, s. 390 – 401.

²¹ Zob. A. Zwoliński, *Obraz...*, dz. cyt., s. 384 – 396.

²² Por. A. Posacki, *Idolatria*, w: Tenże, *Encyklopedia zagrożeń duchowych. Mistyka, ezoteryzm, okultyzm*, t. I, Radom 2009, s. 316 – 317.

dostatecznie postawy krytycznej wobec przekazów medialnych, więc sugestywne reklamy audiowizualne mogą powodować negatywne skutki, wśród których wymienia się kształtowanie postawy hedonistycznej oraz obniżanie i podkopywanie autorytetu rodziców²³. Zadaniem katechezy jest więc nie tylko uczenie krytycznego odbioru przekazów reklamowych, ale także ukazania miłości rodzinnej w kontekście szerszym niż utożsamianie jej ze spełnianiem potrzeb materialnych.

Muzyka jako manifest (dla) młodego pokolenia

Muzyka określana mianem młodzieżowej stanowi wyjątkowy sposób komunikacji młodego pokolenia²⁴. Piosenka jest już nawet kwalifikowana i opisywana jako nowe medium²⁵. Media audiowizualne propagują treści, jak i lansują wizerunki idoli estradowych, których głównym odbiorcą jest młodzież. Nierzadko w tekstach piosenek przeznaczonych dla młodzieży, jak i w zachowaniu idoli dominują postawy nieetyczne, naganne, skandaliczne. Wśród zjawisk towarzyszących niektórym młodzieżowym gatunkom muzycznym jest bowiem narkomania, wyuzdany seks, głoszenie ideologii antyreligijnej, antychrześcijańskiej, antykatolickiej, propagowanie treści satanistycznych²⁶.

Zadaniem katechezy jest więc uświadamianie owych zagrożeń, wynikających z bezkrytycznej fascynacji idolami głoszącymi – poprzez utwory muzyczne – treści demoralizujące i gorszące²⁷. Młode pokolenie musi być świadome tego, że przekaz medialny, jakim jest piosenka i *video-clip*, stanowi swoistą formę agitacji, propagandy, a nie bezideowej zabawy i niewinnej rozrywki. Muzyka młodzieżowa często bowiem wpisuje się w nurt cywilizacji destrukcyjnej, stanowiącej wyzwanie dla misji Kościoła i orędzia Ewangelii.

Zastosowanie mediów audiowizualnych w przekazie katechetycznym

Dotychczasowe refleksje wyliczały oraz porządkowały zagrożenia i wyzwania wynikające z dominacji mediów ikonicznych we współczesnej cywilizacji. Nie wolno jednak zapominać o tym, że mass media jako narzędzia komunikacji spełniają także rolę niezwykle pozytywną, ułatwiają kontakty międzyludzkie, przekraczają bariery czasu i przestrzeni, informują o rozmaitych faktach, komentują rzeczywistość, dostarczają rozrywki, popularyzują wiedzę i osiągnięcia nauki, czyli pełnią ważną rolę edukacyjną oraz wychowawczą. Powinny być więc umiejętnie stosowane i wykorzystywane w procesie nauczania i formacji. Specyficzne oddziaływanie mediów audiowizualnych musi być koniecznie uwzględnione w katechezie; bywa ona wtedy nie tylko atrakcyjniejsza pod względem

²³ Zob. M. Ejsmont, B. Kosmalska, *Media, wartości, wychowanie*, Kraków 2008, s. 282 – 283.

²⁴ Por. S. Hawryszczuk, *Religia rocka. Ciemna strona muzyki rozrywkowej*, Warszawa 2010, s. 41.

²⁵ Zob. D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego* (tł. M. Bucholc, A. Szulżyńska), Warszawa 2008, s. 55 – 56.

²⁶ Zob. S. Hawryszczuk, dz. cyt., s. 42 – 65.

²⁷ Zob. A. Zwoliński, *To już było*, Kraków 1997, s. 301 – 328; Tenże, *Dźwięk w relacjach społecznych*, Kraków 2004, s. 167 – 169.

formalnym, ale również staje się wydarzeniem artystycznym, silnym przeżyciem egzystencjalnym.

Skutkiem oddziaływania szczególnie mediów ikonicznych jest połączenie płaszczyzny poznawczej z emocjonalną²⁸. Powstaje więc specyficzna sytuacja edukacyjna, która należycie wykorzystana może przynieść niezwykle pozytywny efekt wychowawczy. Wszelkie media, ale głównie audiowizualne – posługujące się dźwiękiem i obrazem – wpływają na kształtowanie postaw²⁹. Katecheza musi więc wykorzystywać media audiowizualne jako jedno ze skutecznych narzędzi i efektywnych sposobów formowania postaw pozytywnych z punktu widzenia wiary i moralności katolickiej.

Należy jednak stale pamiętać o tym, że z natury mediów audiowizualnych, elektronicznych wynika spłykanie tego, co wzniosłe i głębokie oraz przemienianie w rozrywkę treści racjonalnych, ważnych, istotnych dla egzystencji człowieka; w sposób specjalny odnosi się to do sfery religijnej³⁰. Owa konstatacja zakłada więc konieczność poprzedzania przekazu audiowizualnego odpowiednim, fachowym, kompetentnym komentarzem. Przeżycie artystyczne, związane z odbiorem przekazu audiowizualnego, powinno się stać następnie podstawą twórczego dialogu, wyrażania nie tylko emocji, ale przede wszystkim krytycznej refleksji intelektualnej.

Stosowanie mediów audiowizualnych w procesie katechetycznym wymaga od jego animatorów rzetelnej wiedzy i solidnego przygotowania. Wydaje się, że właśnie katecheci mają największą szansę stać się w szkołach, w których uczą, specjalistami w zakresie edukacji medialnej. Nie mogą bowiem nie dostrzegać ogromnego wpływu środków społecznego przekazu także na dziedzinę wychowania religijnego³¹. Umiejętne, harmonijne łączenie przekazu katechetycznego z medialnym jest już nie tylko potrzebą, ale wręcz koniecznością wynikającą z wymagań i uwarunkowań aktualnej cywilizacji informacyjnej, której cechą charakterystyczną jest gwałtowny rozwój technologii komunikacyjnych. Skuteczność przepowiadania katechetycznego we współczesnym świecie w dużej mierze może zależeć nie tylko od retoryki, ale również od rozumienia i umiejętności posługiwania się przekazem medialnym. Sztuka retoryki zakłada bowiem zarówno dobrą treść, jak i odpowiednią do niej dobrą formę³². Przekaz medialny może być więc stosowany właśnie jako owa forma, swoiste narzędzie katechezy (dostosowane oczywiście do wieku i poziomu rozwoju odbiorców).

Posługiwanie się mediami ikonicznymi, co już wcześniej zostało zaakcentowane, wymaga odpowiedniej wiedzy, a mianowicie umiejętności interpretowania obrazów i przekazów audiowizualnych, np. rozpoznawania relacji między kontekstem a pokazywaną treścią, analizowania zastosowanej kompozycji, kolorystyki,

²⁸ Por. A. Kozłowska, *Oddziaływanie mass mediów*, Warszawa 2006, s. 149. 154 - 156.

²⁹ Zob. B. Dziadzia, *Wpływ mediów. Konteksty społeczno-edukacyjne*, Kraków 2007, s. 44.

³⁰ Zob. J. Majewski, *Religia, media, mitologia*, Gdańsk 2010, s. 35 - 38. 129.

³¹ Por. S. Dziekoński, *Dwadzieścia lat katechezy w Polsce*, „Episteme”, nr 102, s. 70 - 71.

³² Por. R. Czekalski, *Retoryka a katecheza - „wczoraj i dziś”*, „Episteme”, nr 102, s. 153 - 154.



Nauka odbierania, „odczytywania” wizualności stanowi wyzwanie nie tylko dla nauczycieli-katechetów, ale i kolejnych pokoleń XXI wieku. Roli oraz znaczenia mediów ikonicznych nie wolno demonizować, ale należy je zrozumieć, poznać ich naturę, niejako oswoić i twórczo wykorzystywać w procesie edukacji, wychowania, doskonalenia człowieka, kształtowania sumienia oraz przekazywania wiary

organizacji przestrzennej, zawartości ekspresyjnej³³. Niewątpliwie najistotniejsze jednak z punktu widzenia ideałów wychowawczych jest określenie wartości moralnych, do których odwołuje się przekaz audiowizualny, którego atrakcyjność, ekspresyjność, dynamika, emocjonalność, łatwość odbioru stanowi o różnorodnym wpływie na odbiorców³⁴. Podnoszenie kwalifikacji katechetów w zakresie edukacji medialnej rozumianej w tym przypadku jako znajomość mediów ikonicznych jest więc istotną potrzebą edukacyjną i formacyjną. Do ważnych kwestii z zakresu nauki o mediach audiowizualnych należy zaliczyć nieodzowność wiedzy na temat gatunków filmowych oraz telewizyjnych³⁵.

W stosowaniu mediów audiowizualnych podczas katechezy należy wystrzegać się zła, tj. wąsko pojętej konfesyjności, rozumianej w tym przypadku jako ograniczenie treści przekazu wyłącznie do idei ściśle religijnych, a nawet wyłącznie katolickich. Katecheza może stanowić doskonałą okazję konfrontacji oraz dyskusji na temat popularnych i znanych przekazów audiowizualnych; może być miejscem krytycznej oceny moralnej treści rozpowszechnianych poprzez media ikoniczne; może analizować postępowanie przedstawionych postaci, bohaterów filmowych i telewizyjnych i porównywać je z ideałami etyki chrześcijańskiej.

Nauka odbierania, „odczytywania” wizualności stanowi wyzwanie nie tylko dla nauczycieli-katechetów, ale i kolejnych pokoleń XXI wieku. Roli oraz znaczenia mediów ikonicznych nie wolno demonizować, ale należy je zrozumieć, poznać ich naturę, niejako oswoić i twórczo wykorzystywać w procesie edukacji, wychowania, doskonalenia

³³ Zob. S. Pink, *Etnografia wizualna. Obrazy, media i przedstawienie w badaniach* (tł. M. Skiba), Kraków 2009, s. 55. 70 – 71. 135. 155 – 164; G. Rose, *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością* (tł. E. Klekot), Warszawa 2010, s. 62 – 73.

³⁴ Por. A. Baczyński, *Telewizja a świat wartości*, Kraków 2003, s. 196 – 202; K. Ołdakowski, *Media pod lupą*, Kraków 2010, s. 77.

³⁵ Por. W. Godzic, *Telewizja – najważniejsze medium XX wieku*, w: *Media audiowizualne. Podręcznik akademicki*. W. Godzic, A. Drzał-Sierocka (red.), Warszawa 2010, s. 75 – 78.

człowieka, kształtowania sumienia oraz przekazywania wiary³⁶. Uczenie zrozumienia przekazów audiowizualnych może i powinno stać się szansą realizowania nowoczesnej katechezy w społeczeństwie informacyjnym. „Kościół zdaje sobie sprawę, że stosowanie nowoczesnych technik i technologii przekazu społecznego jest integralną częścią jego misji w trzecim tysiącleciu. Świadomość tego sprawia, że społeczność chrześcijańska poczyniła znaczne postępy w wykorzystywaniu środków społecznego przekazu w takich dziedzinach, jak informacja religijna, ewangelizacja i katecheza”³⁷.

Na zakończenie podkreślić jeszcze należy konieczność współpracy katechetów z rodzicami w zakresie wychowania do umiejętnego i pożytecznego korzystania z mass mediów³⁸. Dom rodzinny bowiem jest miejscem, w którym dzieci i młodzież najczęściej odbierają przekazy mediów audiowizualnych. Problemem jest jednak nieprzygotowanie większości rodziców, i niektórych katechetów, do tego zadania. Konieczne są więc działania zmierzające do promowania wśród rodziców postawy uczenia się o mediach audiowizualnych. Podwyższanie kwalifikacji przez katechetów w zakresie wiedzy medialnej wydaje się postulatem oczywistym. ■

O AUTORZE:

Grzegorz Łęcicki – ur. 1958 r. w Warszawie, dr teologii, dziennikarz i publicysta prasowy oraz radiowy, nauczyciel akademicki prowadzący zajęcia z zakresu dziennikarstwa w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także w Warszawskiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. Bolesława Prusa, gdzie od 2007 r. jest prorektorem; autor ponad 10 książek, w tym 5 o życiu i posłudze Ojca Świętego Jana Pawła II, biografii bł. Matki Terezy z Kalkuty, ks. Zdzisława Peszkowskiego, Bolesława Prusa, a ostatnio „Wyjątkowego poradnika szczęścia małżeńskiego”.

³⁶ Zob. Pius XII, *Encyklika Miranda prorsus o kinematografii, radu i telewizji*, Watykan 1957, s. 17 – 18. 29 – 30; Jan Paweł II, *Rola kaset magnetofonowych i magnetowidowych w kształtowaniu kultury i sumienia; Telewizja w rodzinie: kryteria właściwego wyboru programów; Kino – nośnik kultury i propozycja wartości*. W: *Orędzia papieskie na Światowe Dni Komunikacji Społecznej 1967 – 2002*. M. Lis (red.), Częstochowa 2002, s. 187 – 207.

³⁷ Jan Paweł II, *List apostolski Szybki rozwój o szybkim rozwoju środków społecznego przekazu*, p. 2. W: *Listy apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Karków 2007, s. 762.

³⁸ Por. R. Czekalski, *Konieczność współpracy katechetów z rodzicami*, w: *Katecheza wobec wyzwań współczesności*, Tenże, Płock 2001, s. 139 – 142.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

Ks. Grzegorz Jaśkiewicz

Priorytety efektywności przepowiadania Słowa Bożego

STRESZCZENIE:

AUTOR ARTYKULU STAWIA TEZĘ, ŻE EFEKTYWNOŚĆ PRZEPOWIADANIA EWANGELII ŚCIŚLE WIĄŻE SIĘ Z POSTAWAMI KAZNODZIEJÓW, JAKO CZYTELNYCH ŚWIADKÓW CHRYSYTA. HOMILIA MOŻE BYĆ NAJLEPIEJ PRZYGOTOWANA, PRZEMYŚLANA I TRAFNA, JEDNAK JEJ SŁUCHANIE NIE ZAWSZE BĘDZIE EFEKTYWNĄ LEKCJĄ DLA ADRESATA. SAME ZDOLNOŚCI KRASOMÓWCZE NIE WYSTARCZĄ. ZA SŁOWAMI WINIEN SIĘ KRYĆ PRZEJRZYSTY WZORZEC OSOBOWY, A ZA DOBRYM TEOLOGIEM NA AMBONIE, SŁUCHACZE MAJĄ PRAWO DOSTRZEGAĆ ŚWIADKA WIARY I ŻYCIA. KAZNODZIEJA MUSI GŁOSIĆ EWANGELIĘ POPRZEZ SWOJE ŻYCIE. ANI ZNAJOMOŚĆ TECHNIK PRZYGOTOWYWANIA KAZAŃ, ANI ELOKWENCJA MOŻE ZASTĄPIĆ ZJEDNOCZENIA Z CHRYSYTEM.

SŁOWA KLUCZOWE:

HOMILIA, KAZNODZIEJA, EWANGELIA, PRZEPOWIADANIE.

ABSTRACT:

L'ARTICLE DÉCRIT QUE L'EFFICACITÉ DE LA PRÉDICATION DE L'ÉVANGILE DÉPEND DE LA QUALITÉ DE CELUI QUI LA PRÊCHE. IL DOIT TOUT D'ABORD ÊTRE TÉMOIN DU CHRIST, AINSI QUE D'AVOIR INTÉRIORISÉ LES VALEURS PROCLAMÉES DANS CELUI-CI. IL APPELLE À LA CONVERSION, IL RÉVEILLE LES CONSCIENCES ET CHERCHE TOUJOURS DE NOUVELLES FORMULES UTILES À LA PRÉDICATION EN ÉTUDIANT LA LITTÉRATURE HOMILÉTIQUE ET EN FAISANT BON USAGE DE CETTE DERNIÈRE.

LE PRÉDICATEUR NE DEVRAIT PAS COPIER LES TEXTES D'HOMÉLIES D'AUTRES PERSONNES. IL SE DOIT DE CHERCHER DES EXEMPLES, MÊME SI AU DÉPART, BIEN SIMPLES, LE SUCCÈS DÉCOULE DU TRAVAIL SYSTÉMATIQUE.

LE PRÉDICATEUR DOIT PROCLAMER L'ÉVANGILE À TRAVERS SA PROPRE VIE.

NI LA CONNAISSANCE DES TECHNIQUES DE PRÉPARATION D'HOMÉLIES, NI LES TALENTS D'ORATEURS NE POURRAIENT REMPLACER L'UNION AU CHRIST, LAQUELLE S'ACQUIÈRE PAR LA PRIÈRE AINSI QU'UNE VIE SAINTE. ST. AUGUSTIN DISAIT: SIT ORATOR ANTEQUAM DICATOR (SOIT D'ABORD UN HOMME DE PRIÈRE AVANT D'ÊTRE UN ORATEUR).

LE PRÉDICATEUR ECCLÉSIASTIQUE, PAR L'ENGAGEMENT DE TOUTE SON EXISTENCE, PEUT PRÉTENDRE À UNE PRÉDICATION EFFICACE.

KEYWORDS:

HOMILY, THE PREACHER, GOSPEL, PREACHING.

Nie ulega wątpliwości, że moralny autorytet Kościoła oraz efektywność przepowiadania Ewangelii ściśle wiążą się z postawami kaznodziejów, jako czytelnych świadków Chrystusa. Homilia może być najlepiej przygotowana, przemyślana i trafna, jednak jej słuchanie nie zawsze będzie efektywną lekcją dla adresata. Same zdolności krasomówcze nie wystarczą. Za słowami winien się kryć przejrzysty wzorzec osobowy, a w dobrym teologu na ambonie słuchacze mają prawo dostrzegać świadka wiary i życia.

Homilista interioryzuje głoszone wartości

Sługa Słowa Bożego winien być człowiekiem mocnej i żywej wiary w życiu codziennym, inaczej nie będzie mógł rozpałić wiary w sercach tych, których naucza.

W skutecznym kaznodziejstwie nie wystarczą wypowiedziane słowa. Ważne jest również to, jak kaznodzieja sam zawiera swoje życie Bogu, oraz jak liczy się z Nim w podejmowaniu różnych decyzji. Szczególnym zadaniem sługi Słowa Bożego, jako nauczyciela prawdy, jest świadomość, iż ludzie patrzą na niego i oceniają jego aspiracje życiowe, motywacje i osobiste wybory.

Współczesne społeczeństwo, manipulowane prawami rynku, coraz częściej zachowuje dystans wobec różnych akwizytorów czy sprzedawców. Równocześnie w otaczającej nas rzeczywistości zaistniało zjawisko wolnego rynku idei. Nauka Kościoła staje się jedną z ofert, przy czym człowiek ma możliwość selekcji. Kościół musi znosić konkurencję bardziej dostosowujących się do potrzeb swoich wyznawców innych wspólnot konfesyjnych albo tzw. grup terapeutycznych.

Najczęściej bywa tak, że człowiek dotknięty przez los, chorobę czy śmierć najbliższej osoby, z płomykiem nadziei trafia w końcu do Kościoła. W takim momencie należy mu ukazać prawdziwego Boga. Ukazać raczej Jego miłosierne, niż sprawiedliwe oblicze. Należy tak uczynić przynajmniej na początku. Nie wszyscy gotowi są na to, aby w pierwszej chwili przyjąć w całości prawdę. Dlatego należy dawkować ją rozsądnie i z umiarem. W dobie marketingu idei liczy się logika wyvodu i precyzja tego, co chce się powiedzieć. Często, po kilku zdaniach „kredytu zaufania”, który na początku dostaje każdy mówca, słuchacze bezbłędnie rozpoznają, kto ma dla nich uczciwą propozycję, a kto jest tylko najzwyczajszym w świecie demagogiem¹.

Symptomy sekularyzacji stają się coraz bardziej widoczne w Kościele. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu maleje liczba osób, które proponowane przez Kościół wartości, uważają za użyteczne w kształtowaniu własnego życia. Do przemyśleń skłaniają coraz częstsze, selektywne postawy wobec dogmatów i katolickiej etyki, zwłaszcza seksualnej.

Wzywać do nawrócenia

Deklaratywność wiary nie idzie w parze z jej praktykowaniem na co dzień. Dlatego trafną jest opinia prezentowana przez Z. Czerwińskiego, który pisze: „Wydaje się, że sedno

¹ Tamże, s. 239.



Chodzi o to, że cała masa chrześcijan jest nimi tylko z nazwy, z imienia. Noszą etykietkę chrześcijan, ale w gruncie rzeczy, wewnętrznie chrześcijanami nie są, bo nigdy naprawdę nie weszli w chrześcijaństwo.

tego problemu (chrześcijaństwa niekonsekwentnego) zawiera się w pewnym fakcie, z którego bardzo wielu świeckich, a także spora liczba duchownych nie zdaje sobie sprawy. Chodzi o to, że cała masa chrześcijan jest nimi tylko z nazwy, z imienia. Noszą etykietkę chrześcijan, ale w gruncie rzeczy, wewnętrznie chrześcijanami nie są, bo nigdy naprawdę nie weszli w chrześcijaństwo. Nie są oni właściwie świadomi tego, że głównym kryterium, na podstawie którego można nazwać kogoś chrześcijaninem, nie jest pobożność, spełnianie praktyk religijnych, troska o potrzeby parafii. Nie jest nim także to, że ktoś jest porządnym człowiekiem, że wstąpił do zakonu, lub otrzymał święcenia. Tym kryterium jest pewne wydarzenie, które nazywa się nawróceniem. Jeśli ktoś je przeżył, można go nazwać prawdziwym chrześcijaninem. Jeśli to wydarzenie nie nastąpiło – taki człowiek (mimo, że jest ochrzczony) wewnętrznie chrześcijaninem nie jest, i gdy go tak nazywamy – to jest to tylko etykietka².

Papież Benedykt XVI uczy, iż nawrócenie „jest przede wszystkim bezinteresownym darem Boga, który nas stworzył dla siebie i w Jezusie Chrystusie nas odkupił: nasze prawdziwe szczęście, to trwanie w Nim (J 15, 3). Z tego też powodu On sam uprzęda swoją łaską nasze pragnienia i towarzyszy naszym wysiłkom nawrócenia”³.

Nawrócenie nigdy nie odbywa raz na zawsze. Nie jest to akt jednorazowy. Nawrócenie stanowi proces, który można scharakteryzować jako „wewnętrzną wędrówkę, podczas całego życia, jako pielgrzymkę obejmującą całą przestrzeń codziennej egzystencji, w toku której we wnętrzu człowieka dokonuje się ewangeliczna przemiana”⁴.

Istotą nawrócenia jest wewnętrzny zwrot pod wpływem łaski i poszukiwanie Boga, oraz woła wprowadzania w życie nauczania Jezusa Chrystusa. Nawrócenie nie oznacza wysiłku realizacji samego siebie, gdyż człowiek nie jest architektem swego wiecznego przeznaczenia; to nie my stworzyliśmy samych siebie. Istota nawrócenia polega na pełnej miłości, wolnej akceptacji i na uzależnieniu wszystkiego od Boga, jako naszego Stwórcy. Nie jest to żadna forma uzależnienia, ale prawdziwa wolność dzieci Bożych. W procesie nawrócenia człowiek stopniowo pozbywa się wszelkiej, ludzkiej pewności, a z prostotą i pełnym zaufaniem całkowicie zdaje się na wędrówkę za Panem. Kto

² Z. Czerwiński, cyt. za D. Kwiecień, *Co dalej z religią w szkole? Podzwonne dla katechezy*, w: „Tygodnik Powszechny” 2007r., nr 2, s. 18.

³ Benedykt XVI, Audiencja generalna 21 lutego 2007, w: „Niedziela” 2007 r., nr 9, s. 5.

⁴ Tamże.

w ten sposób pozwala się zdobyć Chrystusowi, nie boi się nawet utraty życia, bo na krzyżu Bóg – Człowiek ukochał nas do końca i wydał samego siebie za nas. Tracąc nasze życie z miłości do Boga, w tak pojmowanym procesie nawrócenia odnajdujemy je na nowo⁵.

Jeżeli nawrócenie jest głębokim, osobistym, pełnym zaufania i miłości spotkaniem z Jezusem, to rodzi się pytanie, w jaki sposób przeżycie takiego doświadczenia może inspirować i ułatwiać posługa Słowa Bożego?

Nowe formy proklamacji Słowa Bożego

Wśród różnych propozycji duszpasterskich związanych z programowaniem ewangelizacji podstawowej, ważną rolę mogą odegrać rekolekcje adwentowe i wielkopostne w nieco zmodyfikowanej formie. Projekt takich rekolekcji, jako akcji ewangelizacyjnych, obejmowałyby cykl kazań i homilii zapraszających do opowiedzenia się za Jezusem i uznania Go za Pana. Głoszone Słowo Boże winno wyakcentować znaczenie nawrócenia jako zasadniczego zwrotu w duchowym życiu człowieka. Na pewno ważną rolę w rekolekcjach mogłyby odegrać spotkania z zaangażowanymi chrześcijanami, którzy składaliby tzw. świadectwa,. W ramach rekolekcji proponuje się również koncerty zespołów chrześcijańskich⁶.

Skuteczną i owocną formą budowania żywego Kościoła młodych, jako rodzaju pierwszej ewangelizacji w szkołach średnich, jest jezuicka Szkoła Kontakt z Bogiem. Po ewangelizacyjnym „show”, prowadzonym w atrakcyjnej dla młodzieży formie, proponuje się zapisy chętnych na zamknięte rekolekcje ignacjańskie.

Przez taką formę osobistego kontaktu z Bogiem przeszło już kilka tysięcy licealistów. Świadectwa nawróceń niektórych z nich można przeczytać na stronie internetowej www.jezuici.pl/szkoła. Do nawrócenia potrzebna jest atmosfera ciszy, skupienia i świadectwa innych wierzących.

W projektach proponuje się, by tego rodzaju rekolekcje młodzieżowe odbywały się w formie wyjazdów, organizowanych w kilku turnusach. Praktykują to już niektóre szkoły katolickie.

Do takiej systematycznej, pierwszej ewangelizacji należałoby włączyć wielkie, chrześcijańskie zloty młodzieżowe, na przykład zlot w Lednicy, majowy Kongres Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie czy spotkania organizowane przez wspólnotę „Chemin Neuf” w Wadowicach. Są także wakacyjne inicjatywy rekolekcyjne prowadzone przez zakony dominikanów, franciszkanów, salezjanów, kapucynów, czy inne zgromadzenia pracujące z młodzieżą. Dzięki nim bardzo wielu młodych ludzi doświadczyło osobistego nawrócenia i spotkania z Bogiem⁷.

Kaznodzieja ma swobodę w posługiwaniu się literaturą homiletyczną i korzystaniu z niej przy komponowaniu własnych wypowiedzi. Z zasady jednak nie powinien za-

⁵ Tamże.

⁶ D. Kwiecień, dz. cyt., s. 18.

⁷ Tamże.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

pożyczać i kopiować tekstu obcych homilii, ani nawet ich szkicu czy planu. W celu opanowania warsztatu homiletycznego konieczny jest wysiłek tworzenia własnych wzorów, choćby początkowo były one niedoskonałe. Tak, jak w każdej dziedzinie, tym bardziej w homiletyce, sukces osiągnąć można drogą systematycznej pracy.

Ewangelizator, słusznie apelując o miłosierdzie dla grzesznika, nie może zaniedbywać wymagań prawdy. Rozróżnienie między grzesznikiem a grzechem nie oznacza lekceważenia grzechu. Wręcz przeciwnie, dopiero nazwanie grzechu po imieniu i wyznanie go, umożliwi grzesznikowi nawrócenie. Ewangelizacja i budzenie świadomości powołania chrześcijańskiego idą ze sobą w parze. Dobrą Nowinę o zbawieniu należy głosić wiernym bez żadnych przemilczeń – co do wymagań, jakim trzeba sprostać celem osiągnięcia dobra.

Trzeba równocześnie pamiętać, że standardy współczesnego świata wymagają, by grzesznik mógł wyznać swoją winę bez deptania jego ludzkiej godności. Negatywna ocena czynów nie może przekreślać człowieka.

Podstawowe zasady etyki katolickiej w tym zakresie biskup A. Lepa ujmuje w czterech punktach:

1. Należy potępiać zło, a nie człowieka.
2. Trzeba zawsze uwzględnić pełny kontekst rozpatrywanych czynów.
3. Należy chronić przed powstaniem atmosfery szczucia i agresji psychicznej.
4. Nigdy nie wolno kopać leżącego⁸.

Z drugiej strony, skoro kaznodzieja chce funkcjonować jako autorytet, winien podnosić moralne wymagania przede wszystkim wobec samego siebie. Głosząc konieczność pokuty i nawrócenia, musi wytyczać zamazane przez grzech granice między dobrem a złem.

Miłosierdzie jest w samym sercu chrześcijaństwa, lecz bez oparcia na prawdzie mogłoby się przekształcić w bezkrytycyzm i dobroduszny infantylizm. Przyzwalanie na zło nie ma nic wspólnego z miłosierdziem. Udawanie, że nic się nie stało i usprawiedliwianie grzesznika wbrew prawdzie, podczas gdy grzech jest ewidentnym złem, jest faktycznie rodzajem duchowej pułapki. Zamyka drogę rozwoju duchowej głębi, osłabia umiejętność uznania grzechu i utrudnia wyzwalające doświadczenie przebaczenia. Konsekwencją fałszywej tolerancji grzechu jest relatywizm moralny i niezwykle niebezpieczne zacieranie granicy między dobrem a złem.

Głosić Ewangelię życiem

Należy podkreślić, że w przygotowaniu homilii najistotniejszą rolę odgrywa stopień życia wewnętrznego samego kaznodziei. Znajomość techniki przygotowania homilii, erudycja czy wrodzone talenty krasomówcze nie są w stanie zastąpić pokornej i głębokiej wiary, zjednoczenia z Chrystusem przez modlitwę oraz świętości życia oddanego głoszeniu Ewangelii.

⁸ A. Lepa, *Dziennikarze sędziami?*, w: „Niedziela” 2007 r., nr 3, s. 10.



Kaznodzieja ma budzić sumienia, promować wewnętrzną wolność, która wypływa z kontaktu z Bogiem i z dialogu z Nim na modlitwie. Równocześnie pogłębione życie wewnętrzne i więź z Bogiem w naturalny sposób prowadzą do bardziej wnikliwego zrozumienia spraw społecznych, solidarności z bliźnimi, wrażliwości na cierpiących, pozbawionych wolności i podstawowych praw ludzkich.

Watykańska Kongregacja do spraw Duchowieństwa podkreśla, że „istnieje wewnętrzna więź między osobistą modlitwą i przepowiadaniem. Z rozmyślenia nad Bożym słowem i z osobistej modlitwy winno spontanicznie wynikać przekonanie kapłana o pierwszeństwie świadectwa życia, które pozwala odkryć moc miłości Bożej i czyni przekonującym słowo. Owocem również jego osobistej modlitwy jest przepowiadanie, które staje się skuteczne, nie tylko z racji swej spekulatywnej zwartości, ale dlatego, że płynie ze szczerego i rozmodlonego serca; z przekonania, iż kaznodzieje mają uczyć nie swojej mądrości, lecz słowa Bożego, usilnie zachęcając wszystkich do nawrócenia i świętości. Aby więc przepowiadanie sług Chrystusa było skuteczne, musi wynikać z ich głębokiej, synowskiej modlitwy: *sit orator, antequam dictator*. Osobista modlitwa będzie kształtować u kapłanów świadomość służebnego charakteru ich posłannictwa, pamięć o otrzymanym powołaniu oraz żywą i apostołsko ukierunkowaną wiarę. Tą drogą dzień po dniu, będą rozpalać w sobie zapał ku nowej ewangelizacji. To, co stało się ich osobistym przeświadczeniem, znajdzie wyraz w uporządkowanym i przekonującym głoszeniu słowa”⁹.

Mistyczny wymiar duszy ułatwia zaangażowanie apostołskie. Osobista świętość kaznodziei dynamizuje jego posługę i skuteczność misji duszpasterskiej. Świętość okazuje się rzeczywistością, która lepiej niż cokolwiek innego potęguje ewangelizacyjną misję Kościoła. To wymowne orędzie, przemawiające bez słów, jest żywym objawieniem oblicza Chrystusa – Dobrego Pasterza, poszukującego „owiec, które nie są z tej owczarni, a które trzeba przyprowadzić, aby słuchały głosu Mego” (J 10, 16).

Kaznodzieja ma budzić sumienia, promować wewnętrzną wolność, która wypływa z kontaktu z Bogiem i z dialogu z Nim na modlitwie. Równocześnie pogłębione życie wewnętrzne i więź z Bogiem w naturalny sposób prowadzą do bardziej wnikliwego zrozumienia spraw społecznych, solidarności z bliźnimi, wrażliwości na cierpiących, pozbawionych wolności i podstawowych praw ludzkich.

⁹ Kongregacja do spraw Duchowieństwa, *Kapłan, głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, Rzym 1999, s. 28 – 29.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

Intensywne życie wewnętrzne kaznodziei a także pozytywne, czytelne nastawienie wobec słuchaczy "oświećta głoszone słowo Boże"¹⁰. Mówca kościelny winien mieć świadomość tego, jak bardzo cenna i potrzebna jest jego posługa oraz cała egzystencja kapłana. Chodzi w końcu o patrzeć na siebie w świetle głębokiej wiary, oraz o przeżywanie własnej misji w poczuciu obowiązku i lojalności wobec Boga i ludzi¹¹.

Wzorem takiej postawy jest św. Paweł: "Oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu. Unikamy postępowania skrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów, ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz okazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka" (2 Kor 4, 1 - 13).■

O AUTORZE:

Ks. Grzegorz Jaśkiewicz - kapłan diecezji siedleckiej; mgr filologii klasycznej i dr hab. teologii; lektor i wykładowca patrologii i mariologii w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej; od 2004 r. pełni funkcję dyrektora Studium Formatio permanens kapłanów diecezji siedleckiej oraz przewodzi Unii Apostolskiej Kapłanów Diecezjalnych.

¹⁰ Ch. Biscontin, *Kwalifikacje kaznodziei, w: "Przegląd Homiletyczny" 2004 r., nr 1, s. 8.*

¹¹ Tamże.

ks. Ryszard Gołąbek SAC

Nauczanie społeczne biskupa Jana Chrapka

STRESZCZENIE:

Bp JAN CHRAPEK ZNANY JEST GŁÓWNIEM JAKO MEDIOZNAWCZA. MNIEJ MÓWI SIĘ O JEGO DOKONANIACH CO DO NAUCZANIA SPOŁECZNEGO KOŚCIOŁA. NIEUWZGLĘDNIENIE TEJ KWESTII DAJE JEDNAK NIEPEŁNY OBRAZ CZŁOWIEKA, TAK BARDZO ZAANGAŻOWANEGO W RÓŻNE DZIEDZINY DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁA. PRZEDE WSZYSTKIM BYŁ PASTERZEM KOŚCIOŁA, ŻYWO INTERESUJĄCYM SIĘ KAŻDYM PRZEJAWEM ŻYCIA SPOŁECZNEGO. TA WRAZLIWOŚĆ POZWAŁA MU PRECYZYJNIE WERBALIZOWAĆ WSZELKIE BIEDY Z KTÓRYMI SIĘ STYKAŁ, A TAKŻE PODEJMOWAĆ KONKRETNE DZIAŁANIA, MOBILIZUJĄC PRZY TYM WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI. ZWŁASZCZA CZAS POSŁUGI PASTERSKIEJ JAKO ORDYNARIUSZA DIECEZJI RADOMSKIEJ, NAJPEŁNIEJ POKAZAŁ BOGATE WNĘTRZE BISKUPA JANA. WIEDZA I MĄDROŚĆ, KTÓRE POSIADAŁ, ZOSTAŁY SKUTECZNIE WYKORZYSTANE DO UKAZANIA ZARÓWNO WIELKIEJ MIŁOŚCI BOGA DO CZŁOWIEKA, JAK TEŻ KONIECZNOŚCI CZŁOWIECZEGO WSPÓLDZIAŁANIA Z ŁASKĄ BOŻĄ, BY „CZYNIĆ SOBIE ZIEMIĘ PODDANĄ”. A CZYNIŁ TO ZAWSZE W TAKIEJ FORMIE, BY – ZNAJĄC SPECYFIKĘ MEDIÓW I KOMUNIKACJI INTERPERSONALNEJ – UZYSKIWAĆ JAK NALEPSZE REZULTATY. NINIEJSZE OPRACOWANIE MA NA CELU UKAZANIE TYCH ASPEKTÓW ŻYCIA I DZIAŁANIA BISKUPA.

SŁOWA KLUCZOWE:

Bp JAN CHRAPEK, NAUCZANIE SPOŁECZNE, LISTY PASTERSKIE, MIŁOŚĆ, DOBRO, TROSKA.

ABSTRACT:

BISHOP JAN CHRAPEK IS MOSTLY KNOWN AS A MEDIA EXPERT. THERE IS MUCH LESS KNOWLEDGE ABOUT HIS ACHIEVEMENTS IN SOCIAL TEACHINGS OF THE CHURCH. DISREGARDING THIS ISSUE GIVES INCOMPLETE AND INCOHERENT VIEW ABOUT A MAN VERY DEEPLY INVOLVED IN DIFFERENT AREAS OF CHURCH ACTIVITY. FIRST OF ALL, HE WAS PASTOR OF THE CHURCH WITH INTENSE INTEREST OF EVERY ASPECT OF SOCIAL LIFE. THIS SENSITIVITY HELPED HIM PRECISELY VERBALIZE EVERY POVERTY WHICH HE CAME ACROSS. THEY WERE CONTAINED MAINLY IN THE FOUR EXTENSIVE LETTERS. HE ALSO UNDERTOOK REAL ACTIONS MOBILIZING ALL THE PEOPLE OF GOOD WILL WHO HE MET. IT SHOULD BE NOTED THAT HIS PASTORAL MINISTRY AS AN ORDINARY IN DIOCESE OF RADOM FULLY SHOWN HOW RICH INSIDE BISHOP JAN HAD BEEN. ALL HIS KNOWLEDGE AND WISDOM WAS SUCCESSFULLY USED TO SHOW THE GREAT LOVE OF GOD TO PEOPLE AND ALSO TO SHOW NECESSITY OF HUMAN COOPERATION WITH DIVINE GRACE TO “SUBDUE THE EARTH”. HE MADE IT ALWAYS IN THE RIGHT FORM. KNOWING MEDIA AND THE USE OF INTERPERSONAL COMMUNICATION, HE COULD OBTAIN THE BEST RESULTS. THIS STUDY AIMS TO SHOW THESE ASPECTS OF LIFE AND ACTIVITY OF THE BISHOP.

KEYWORDS:

BISHOP JAN CHRAPEK, SOCIAL TEACHINGS, PASTORAL LETTERS, LOVE, GOOD, CARE.

Udokumentowane nauczanie pasterskie biskupa Jana Chrapka¹ jako ordynariusza Diecezji Radomskiej, to przede wszystkim Listy Pasterskie. Są to: *Tylko miłość się liczy* – na temat biedy i ubóstwa; *Ślad najwyższego dobra* – na temat dobra wspólnego; *Dzielmy się miłością* – na temat wolontariatu i *Troska drugim imieniem miłości* – na temat troski. Posługa biskupa Jana Chrapka i jego nauczanie to bowiem nie tylko teoria, ale także konkretne dzieła, które wprowadzały w czyn słowa zawarte w Listach. I tego zaangażowania Biskupa nie sposób pominąć.

Niniejsze opracowanie stawia sobie za cel ukazanie wartości prezentowanych w Listach i przedstawienie ich w aspekcie postaw moralnych, które są jeszcze mocniejszą motywacją do wszelkiego działania, poszukując jednocześnie w Bogu ostatecznych odniesień i uzasadnień. Analiza ta jest też próbą odnajdywania konkretnych zastosowań w działaniach duszpasterskich Biskupa, wynikających ze wskazań zawartych w Listach.

Podstawowym materiałem źródłowym będą wspomniane cztery obszernie Listy Pasterskie, które stanowiły niejako „wizytówkę” pragnień i zadań, jakie stawiał Biskup przed sobą i swoimi diecezjanami. Materiał uzupełniający, to książki i inne opracowania o biskupie Janie Chrapku oraz materiały dotyczące omawianych zagadnień społecznych.

W artykule zastosowano metodę analityczno-syntetyczną. Poddano analizie publikacje i wypowiedzi Biskupa pod kątem przyjętego tematu oraz dokonano syntezy materiału źródłowego².

Tylko miłość się liczy. List na temat biedy i ubóstwa

Biskup Jan Chrapek pisał: „Zauważenie faktu, iż ubóstwo ma nie tylko wymiar materialny, ale przede wszystkim kulturowy, a więc wiąże się ze wszystkimi aspektami życia jednostki i rodziny, jest niezmiernie ważne, gdyż pokazuje, że ograniczenie walki z ubóstwem wyłącznie do pomocy materialnej jest nieskuteczne, a nawet szkodliwe, ponieważ utrwała stan bezradności i uzależnienia od innych”³. W ten sposób kieruje uwagę odbiorcy bezpośrednio na istotę zjawiska, odwołując się również do wynikających z tego konsekwencji. Dalej dowodzi, że jeśli się stwierdzi, iż „ubogimi są też ludzie dotknięci

¹ Bp Jan Chrapek ur. 18 lipca 1948 r., zm. 18 października 2001r. Ceniony teoretyk mediów i wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, Akademii Teologii Katolickiej /od 1999 r. zmiana nazwy na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego/ i Uniwersytecie Warszawskim. Sakrę biskupią przyjął 5 czerwca 1992 r. w Drohiczynie obejmując obowiązki biskupa pomocniczego. Po śmierci ordynariusza został na krótko /od 25 maja do 10 lipca 1994 r./ Administratorem Diecezji Drohiczyńskiej, a następnie rozpoczął pracę pasterską w Toruniu, jako biskup pomocniczy tejże diecezji. 18 czerwca 1999 r. został ustanowiony „Biskupem Kościoła Radomskiego”. Por. E. Poniewieski, *Biskup Jan Chrapek, w: Mój Radom. Wspominając biskupa Jana Chrapka*, red. P. Turzyński, W. Stan, Radom [brw] s. 20 – 22.

² Opracowanie to powstało na podstawie własnej pracy magisterskiej napisanej w Katedrze Teologii Moralnej szczegółowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II pod kierunkiem ks. prof. KUL dr. hab. Krzysztofa Jeżyny i nigdzie dotąd nie publikowanej. Por. R. Gołabek, *Nauczanie społeczne bpa Jana Chrapka. Studium teologiczno-moralne*, Lublin 2007, mps w Archiwum KUL w Lublinie. .

³ J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy. List na temat biedy i ubóstwa*, w: *Nauczanie społeczne Biskupa Radomskiego*, Radom 2001, s. 25.



Zauważenie faktu, iż ubóstwo ma nie tylko wymiar materialny, ale przede wszystkim kulturowy, a więc wiąże się ze wszystkimi aspektami życia jednostki i rodziny, jest niezmiernie ważne, gdyż pokazuje, że ograniczenie walki z ubóstwem wyłącznie do pomocy materialnej jest nieskuteczne, a nawet szkodliwe, ponieważ utrwała stan bezradności i uzależnienia od innych

cierpieniem fizycznym i psychicznym, czyli osoby niepełnosprawne, stare i chore, w tym również chorzy psychicznie”⁴, to mamy pełne spektrum zjawiska, obok którego nie wolno przejść obojętnie, bowiem „stosunek do ludzi niepełnosprawnych, chorych i starych jest swoistym probierzem poziomu etycznego społeczeństwa”⁵.

Widać tu wyraźnie, że Biskupowi zależało nie tyle na łatwej i szybkiej popularności, co na dogłębnej analizie zjawiska i precyzyjnej, wielopłaszczyznowej pomocy, prowadzącej do zlikwidowania, bądź przynajmniej znacznego ograniczenia występującego zjawiska⁶. Potrzebne są tu jednak swoiste przewartościowania. Dopiero wtedy słowa Chrystusa: „*Byłem głodny, a daliście Mi jeść...*” (Mt 25,35-37), będą mogły zaowocować w całej pełni. Chrystus przecież nawet wtedy, gdy mówił o ubóstwie, nigdy nie mówił o ubóstwie skrajnym, czyli nędzy, która niszczy człowieka zarówno fizycznie, jak i duchowo. Sam także nigdy takiego ubóstwa nie doświadczał⁷.

Pomoc w ograniczeniu zjawiska biedy i ubóstwa jest możliwa, gdy przyczyną sprawczą ludzkiego działania jest miłość. Jak zauważał bowiem Biskup: „*Tylko miłość się liczy w życiu człowieka, MIŁOŚĆ do Boga i ludzi – naszych braci i siostr, szczególnie do potrzebujących i biednych*”⁸. „*Kochać innych ludzi – zauważał dalej – to chcieć, by byli wolni i więksi niż my sami jesteśmy*”⁹. W rozdziale: „Oblicza ubóstwa” starał się pokazać, jak wiele obszarów życia ludzkiego jest dotkniętych ubóstwem. Ukazywał współczesnych „obcych, sieroty i wdowy” i odnosząc się do Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt

⁴ J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy*, dz. cyt., s. 26.

⁵ Tamże. Biskup „*najbardziej sobie cenil sprawianie radości niepełnosprawnym. Bo jak często powtarzał, uśmiech człowieka pokrzywdzonego przez los, cierpiącego, samotnego jest największą nagrodą*”, wspomina Krystyna Grabowska, prezes Centrum Sportu i Rehabilitacji START w Grudziądzu oraz główny organizator twórczości artystycznej niepełnosprawnych w Polsce. Zob. *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, E. Poniewierski, M. Fituch (red.), Radom-Marki [brw], s. 71.

⁶ To stanowisko współbrzmi także z oficjalnym nauczaniem Kościoła wyrażonym w EV nr 12.

⁷ Por. J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy*, dz. cyt., s. 19.

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu (1986) prezentuje wyjątkowo obszerny wykład nauczania społecznego Kościoła na powyższy temat. Por. LC nr 67.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

14,28) dowodził, że współczesny „obcy” to przybysz czy emigrant, który każe spojrzeć szerzej, niż tylko na krąg swoich bliskich (rodzina czy naród)¹⁰.

Znamienne, że w kategorię ubóstwa włączał biskup Jan Chrapek również ubóstwo życia publicznego, czyli brak zaufania do klasy politycznej, a nawet samych mechanizmów funkcjonowania państwa, by dalej wskazać także ubóstwo kultury i obyczajów, a w ostateczności i ubóstwo szkolnictwa, gdzie wskazuje nie tylko na „*braki materialne, ale także na brak modeli wychowawczych, odpowiednich metod i niejasne podstawy antropologiczne procesu wychowawczego*”¹¹. Na końcu listy umieścił jeszcze fragment poświęcony temu, co nazywał „ubóstwem bogactwa”, które „*polega na tym, że człowiek składa na ołtarzu sukcesu własną godność, wolność, osobiste szczęście i szczęście najbliższych*”¹².

Podając propozycje działań praktycznych w tym zakresie podkreślał biskup Chrapek – powołując się na H. A. Matusiewicza – że „*chodzi o to, by nawet dając materialne wsparcie, nie przechodzić jakby obok człowieka. W przeciwnym razie... pozostaje dla nas osobą obcą*”¹³. Jeśli powstaje relacja ja – on, a nie ja – ty, człowiek taki zostaje odrzucony, a nawet „*popchnięty do ucieczki od innych, do izolacji, samotności, obojętności a w skrajnych przypadkach alkoholizmu, bezdomności czy postawy agresywnej*”¹⁴. Wśród działań praktycznych wymieniał za Janem Pawłem II¹⁵, że „*istnieje tu wielkie pole do działania dla kościelnej ‘Caritas’ [...], dla parafii i stowarzyszeń katolików świeckich*”¹⁶ i dopowiadał: „*Kościół – na różnych poziomach swoich struktur – może [...] powoływać do istnienia wraz z innymi organizacjami rządowymi i samorządowymi do tego powołanymi np. noclegownie, przytulki i schroniska dla ubogich i bezdomnych, a także darmowe jadłodajnie lub tanie bary dla emerytów i rencistów*”¹⁷. Pasterz Diecezji Radomskiej podsunął także myśl, by Kościół organizował lub współorganizował kursy formacji zawodowej, czy też kasy zapomogowe.

Biskup uważał, że „*ważnym elementem tego rodzaju inicjatyw powinna być szeroko pojęta formacja kulturalno-intelektualna (biblioteki, wideoteki, kursy czytania i pisanie, redagowania oficjalnych pism i podań czy też wypełniania skompliko-*

¹⁰ Por. J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy*, dz. cyt., s. 22.

¹¹ Tamże s. 42.

¹² Tamże s. 38.

¹³ Tamże s. 43.

¹⁴ H.A. Matusiewicz, *Opcja preferencyjna na rzecz ubogich i odepchniętych kluczowym aspektem obchodu jubileuszu*, w: *Te Deum laudamus. Program Duszpasterski Komisji Episkopatu Polski na Wielki Jubileusz Roku 2000*, Katowice 1999, s. 284-258.

¹⁵ Por. CA nr 58.

¹⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie do II grupy biskupów z wizytą Ad limina*, Rzym 15.01.1993.

¹⁷ J. Chrapek, *Tylko miłość się liczy*, dz. cyt., s. 43. Pierwsza taka jadłodajnia, z której korzysta ok. 400 osób dziennie, została otwarta przez Księżę Pallotynów przy ul. Młodzianowskiej w Radomiu. Wszelkie tego typu działania możliwe są dopiero po zmianie ustrojowej w Polsce, kiedy to 10 października 1990 r., w oparciu o ustawę z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego (Dz. U. z 1989 r. Nr 29, poz. 154 z późn. zmianami) reaktywowana została Caritas Polska.



Nauczanie Jana Chrapka w pełni wpisywało się zatem w konkretne działania, jakie podejmował, jak też w naukę i życie Kościoła, pomoc biednym i ubogim odczytując jako pomoc samemu Chrystusowi według słów Pana: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

wanych druków rozliczeniowych)¹⁸. Prezentował również swoje marzenie, by w Radomiu utworzyć ośrodek uniwersytecki, w którym widział wielką szansę nie tylko dla miasta, ale i dla całego regionu.

List ten stał się nie tylko próbą pokazania spektrum możliwości różnorodnego zaangażowania, ale też zwerbalizowaniem działań, które Biskup podejmował od samego początku w Diecezji Radomskiej. Ks. Piotr Jaśkiewicz¹⁹ wspomina, że Biskup Chrapka już „w pierwszych dniach pasterzowania był doskonale zorientowany w topografii naszego miasta i już wtedy wiedział, gdzie powinny powstać nowe jadłodajnie. [...] Mówił, że jest to pierwsza sprawa, którą należy załatwić jak najszybciej. Miał już gotowe inne pomysły”²⁰. Te nowe pomysły, to telefon zaufania, Fundacja Caritas na Rzecz Ofiar Przemocy w Rodzinie, Dom Interwencji Kryzysowej, Bank Żywności i wiele innych²¹. Przyjaciel biskupa Chrapka, Jerzy Olędzki²² w swoich wspomnieniach dopowiada: „Cieszył się niemal jak dziecko z kolejnej otwartej jadłodajni czy ośrodków pomocy społecznej. Opowiadał mi, jak wspaniale w wielu parafiach, księża radzą sobie także z działalnością charytatywną i pomagają ludziom nie czekając na powołane do tego instytucje. Sam nie szczędził swoich sił i czasu, by coś jeszcze usprawnić i rozwinąć. Którejś niedzieli, przyjechał do mnie do Warszawy na specjalnie zaaranżowane spotkanie z lekarzami, którzy mieli opowiedzieć i poradzić, jak można zorganizować opiekę lekarską i bezpłatne leki dla najuboższych radomian, których nie stać na zakup jakichkolwiek medykamentów”²³. Nauczanie Jana Chrapka w pełni wpisywało się zatem w konkretne działania, jakie podejmował, jak też w naukę i życie Kościoła, pomoc biednym i ubogim

¹⁸ Tamże s. 44-45.

¹⁹ Ks. Piotr Jaśkiewicz – dyrektor Caritas Diecezji Radomskiej.

²⁰ P. Jaśkiewicz, *Tylko miłość się liczy*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 147.

²¹ Por. tamże.

²² Jerzy Olędzki – profesor Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

²³ J. Olędzki, *Jak służyć ludziom i Bogu*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 103.

odczytując jako pomoc samemu Chrystusowi według słów Pana: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25,40).

Ślad Najwyższego Dobra. List na temat dobra wspólnego

Wychodząc od biblijnego tekstu: „*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*” (Mt 5,48), biskup Jan Chrapek stwierdził, że „*Doskonałość na wzór samego Boga realizuje się przede wszystkim w naszym odniesieniu do bliźnich, w zdolności realizowania dobra nie tylko na nasz własny użytek, ale również ku pożytkowi całych pokoleń. Ten rozległy obszar doskonałości Bożego stworzenia doświadczanego za pośrednictwem ludzkiej wspólnoty tradycja chrześcijańska nazywa dobrem wspólnym*”²⁴. Definicję doskonałości Biskup dopełnił jej znaczenie słowami Jana XXIII²⁵, a także stanowiskiem Jana Pawła II²⁶, by doprecyzowując ją, pozostać głęboko w nurcie nauczania Kościoła.

Biskup Chrapek dowodził, że aby mówić o dobru wspólnym, nie można pominąć własności prywatnej, której nie należy widzieć jako przeciwwagi dla dobra wspólnego, ale jako jego uzupełnienie²⁷. Biskup zauważył jednak, że „*nie zawsze jest łatwo znaleźć właściwą drogę pogodzenia prawa do posiadania własności prywatnej i powszechnego przeznaczenia dóbr stworzonych. Trzeba wówczas pamiętać, że prawo własności prywatnej jest podporządkowane prawu powszechnego przeznaczenia dóbr, a indywidualne używanie dóbr podporządkowane jest zasadzie dobra wspólnego*”²⁸. Ma to bardzo głębokie uzasadnienie w nauczaniu samego Jezusa, gdzie przy słowach: „*Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić...*” (Mt 25,35n) nie tłumaczył, że to zobowiązanie odnosi się tylko do bogatych, z pominięciem biednych, ale do każdego, przed którym znajdzie się człowiek potrzebujący.

W interpretację dobra wspólnego zawsze może się wkraść błąd. Przestrzeganiu przed tym biskup Chrapek poświęcił cały rozdział swojego Listu twierdząc, że „*filozoficzne błędy w definiowaniu dobra wspólnego zawsze miały swe poważne konsekwencje praktyczne w postaci błędnych doktryn społecznych, które redukowały człowieka i jego świat do wymiaru wygodnej politycznie ideologii*”²⁹. Tym precyzyjniej zatem należy się przyjrzeć temu zagadnieniu, by samemu nie popaść w konsekwencję błędu.

Błędy w definiowaniu dobra wspólnego zestawiał w dwie grupy. W pierwszej umieszczał tradycje intelektualne, które absolutyzowały kategorię dobra wspólnego, pojmując ją ponadto błędnie jako przeciwstawną dobru indywidualnemu osoby. W drugiej zaś były wymieniane takie nurty umysłowe, które minimalizowały pojęcia i jakości ogólne, nadmiernie ak-

²⁴ J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra. List na temat dobra wspólnego*, w: *Nauczanie społeczne Biskupa Radomskiego*, Radom 2001, s. 51.

²⁵ Por. MM nr 65.

²⁶ Por. np. LE 14; SRS 38-40; 43; CA 35; 47; RH 17; J. Gocko. *Dobro wspólne*, w: *Encyklopedia nauczania moralnego Jana Pawła II*, red. J. Nagórny, K. Jezyna. Radom 2005 s. 151.

²⁷ Por. J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*, dz. cyt., s. 53. Por. także KDK nr 69.

²⁸ J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*, dz. cyt., s. 54.

²⁹ Tamże, s. 61-62.

centując rolę jednostki, w tym także wolność człowieka³⁰. Dlatego też bp Chrapek odwoływał się w pojmowaniu i ocenie dobra wspólnego, do nauczania Kościoła, mając tym samym pewność, że nie popadnie w zawiłości interpretacji, które mogą wypaczyć jego naukę. Poddawał więc analizie nauczanie Kościoła od św. Augustyna, do Pawła VI, by potem jeszcze mocniej wyakcentować nauczanie naszego rodaka na Stolicy Piotrowej – Jana Pawła II³¹.

Dopiero na tak przygotowanej podbudowie, dotyczącej precyzyjnego rozpoznania dobra wspólnego w różnych aspektach i konfiguracjach Biskup przechodził do konkretnych wskazań, mających realne zakotwiczenie w naszej ojczyźnie. „*Pierwszym postulatem – pisał – jest otwarcie się każdego z nas na dobro istniejące wokół, dostrzeżenie śladów Bożej Opatrzności w ludzkim działaniu. Chodzi tu nie tylko o ogólnospołeczne dobra, ale także o sukcesy pojedynczych ludzi. Wyzbycie się w tym względzie polskiej wady narodowej – zawiści, jest zadaniem dla sumień wszystkich obywateli*”³².

Pasterz Diecezji Radomskiej zauważał jednak sceptycznie, że mimo zmieniającej się ciągle władzy, nic dobrego z tego nie wynika, nie służą bowiem dobrze te zmiany rozwojowi naszej ojczyzny. „*Usprawiedliwiona, a nawet konieczna krytyka publicznych błędów i zgorzeń – podkreślał Biskup – ma prowadzić do nawrócenia i poprawy, a nie do negacji celowości działania w sferze publicznej. Właśnie przykład ‘Solidarności’ sprzed dwudziestu lat jest dowodem na to, że nie tylko światło elity, ale całe społeczeństwo potrafi rozpoznać swoje dobro, potrafi się o nie upomnieć, wiele dla niego zaryzykować i zdziałać*”³³. Doceniając nie tylko solidarnościowe zrywy, ale i dobro, które jest następstwem takiej postawy Polaków, pisał dalej: „*warto przypomnieć, że to ‘Solidarność’ będąca sprzeciwem wobec odczłowieczonej i anonimowej dyktatury nomenklatury komunistycznej, sformułowała wyraźny postulat odrodzenia społeczeństwa obywatelskiego*”³⁴.

Wykazując niestety brak zgody nawet w kręgach naszych polityków, Biskup podkreślał: „*Odnosi się często wrażenie, że politycy z różnych opcji tracą bardziej energię na wzajemne wyniszczanie się niż na rzeczywistą troskę o dobro wspólne*”³⁵. Dobro wspólne jest przecież podstawowym dobrem, do którego ma pełne prawo każdy człowiek i to zarówno na płaszczyźnie korzystania z tych dóbr, jak też w sferze ich pomnażania. „*Jeśli zabraknie jednoczącej siły wspólnego dobra – stwierdził Biskup – społeczeństwo nasze będzie stawało się coraz bardziej*

³⁰ Por. tamże, s. 62.

³¹ Biskup odwoływał się do znamienitych słów św. Augustyna „*Proś o tyle, ile ci [Bóg] użyczy, a z tego weź, ile wystarczy. Reszta, która beużytecznie leży, dla innych jest czymś koniecznym. Rzeczy zbędne dla bogaczy są konieczne dla biedaków. Trzyma się cudze rzeczy, kiedy trzyma się rzeczy zbędne*” / Św. Augustyn, Enarr. in PS. 147, 12. (cyt. za bp J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*. List na temat dobra wspólnego. W: *Nauczanie społeczne Biskupa Radomskiego*. Radom 2001 s. 55), a także św. Tomasza z Akwinu oraz encyklik: *Rerum novarum* Piusa XII, *Mater et Magistra* Jana XXIII, *Populorum progressio* Pawła VI, czy *Laborem exercens Sollicitudo rei socialis i Centesimus annus* Jana Pawła II, nie wyłączając wypowiedzi Soboru Watykańskiego II w *Deklaracji o wolności religijnej* nr 6.

³² Por. J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*, dz. cyt., s. 67.

³³ Tamże, s. 69.

³⁴ Tamże.

³⁵ J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*, dz. cyt., s. 73.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

*bezszałtąną zbiorowością zatomizowanych jednostek, szukających nie wespół z innymi, ale przeciwko innym realizacji swych własnych, indywidualnych interesów*³⁶.

W problematyce dobra wspólnego biskup Chrapek nie pozostawał jedynie na płaszczyźnie teoretycznych rozważań. Swoim zaangażowaniem pokazywał, jak teoria może być realizowana w praktyce. Po wizycie Ojca Świętego do Ojczyzny w 1999 roku angażował się w ogólnopolskie „Dzieło Nowego Tysiąclecia” – fundację upamiętniającą pontyfikat Jana Pawła II, a zarazem promującą nauczanie papieża i wspierającą inicjatywy edukacyjne dla osób z rodzin niezamożnych³⁷. „*Stołówki dla ubogich, filia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, druga nitka drogi nr 7, szpital na Józefowie, Ośrodek Informacji Europejskiej przy Bibliotece Publicznej – to tylko niektóre przejawy Jego zatroskania i zaangażowania*”³⁸, wlicza kolejne formy aktywności biskupa Chrapka Tadeusz Wydra, Dyrektor Generalny Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Także z inicjatywy Biskupa „*obchodom 25 rocznicy buntu mieszkańców Radomia przeciwko złu niesionemu przez komunizm, nadana była odpowiednia ranga*”³⁹.

Dobrym zakończeniem rozważań o dobru wspólnym będą więc słowa samego Biskupa: „*trzeba abyśmy uczynili wszystko co jest możliwe, aby ziemia świętokrzysko-radomska i nasza Ojczyzna, której na imię Polska rozkwitła naszą wspólną troską o powiększenie dobra wspólnego wokół nas. Tylko w ten sposób zmienimy to co nas niepokoi i boli. Nikt za nas tego nie uczyni*”⁴⁰.

Dzielimy się miłością. List na temat wolontariatu

Po wskazaniu obszarów biedy i ubóstwa oraz ocenie sytuacji, która dobro wspólne traktuje jako szczególny rodzaj zobowiązania do bardzo konkretnych działań, trzeci z Listów Pasterskich biskupa Jana Chrapka jest niejako wskazaniem konkretnej formy zaangażowania apostołsko-społecznego każdego człowieka. Tym działaniom przypisywał Biskup strukturę wolontariatu. Tylko bowiem w bezinteresownym dawaniu człowiek odnajduje siebie, a także Bożą obecność, gdzie – jak pisze Ojciec Święty Jan Paweł II – „*miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów*”⁴¹.

Dlatego też Biskup podkreślał, że „*dzielenie się najpiękniej rozumianą miłością staje się dzisiaj imperatywem moralnym i najgłębszą potrzebą. Bez tego wysiłku nie zre-*

³⁶ Tamże, s. 74-75.

³⁷ Por. T. Gocłowski, *Wyczuwał swój czas*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 70.

³⁸ T. Wydra, *Pielgrzym na drodze nr 7*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 134.

³⁹ D. Bąk, *Wskazywał nam powody naszej dumy*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, s. 54. Dariusz Bąk – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Siedziba Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu w latach 1975 – 1989 była siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Por. Portal Korporacyjny Lasów Państwowych – Ważne daty: http://www.krosno.lasy.gov.pl/web/rdlp_radom/33 (dostęp 05.05.2011).

⁴⁰ J. Chrapek, *Ślad Najwyższego Dobra*, dz. cyt., s. 75.

⁴¹ NMI nr 50.

*alizujemy marzeń o lepszej przyszłości i nie potrafimy żyć w demokracji, czyniąc ją prawdziwie przyjazną człowiekowi. Również marzenie o zjednoczonej Europie i świecie jako globalnej, braterskiej wiosce stanie się tylko iluzją. Polska może być wymarzoną 'Ojczyzną wszystkich', gdy dostrzegając w niej potrzebujących, będziemy się dzielić z sobą nawzajem wolontariackim braterstwem i troskliwością*⁴².

Wielką radością napawa fakt, że w ostatnich latach w Polsce nie tylko coraz częściej mówi się o wolontariacie, ale też pojawiają się nowe grupy wolontariuszy, którzy potrafią i chcą zrezygnować z części swojego wolnego czasu, by ten czas ofiarować – przez obecność i pomoc – ludziom potrzebującym. Wolontariat nie jest jednak „jedynie jakąś ‘służbą dla dobra ludzkości’ ani też tylko ‘pracą ofiarowaną dobrowolnie najbardziej potrzebującym’”. Wolontariat nie jest także jakimś sposobem na spędzanie wolnego czasu ani też metodą szerokiej integracji środowiskowej. Owszem, wolontariat spełnia wszystkie te funkcje społeczne, jednak to nie one definiują go w swej istocie⁴³. Można więc w tym miejscu śmiało powiedzieć za biskupem Chrapkiem, że „czynna miłość do osoby to chyba najważniejsze imię wolontariatu. Nie można go niczym zastąpić”⁴⁴.

Nie dziwi zatem fakt, że podstawowy motyw podjęcia pracy w wolontariacie jest niemal zawsze bardzo praktyczny. Może to być czyjś konkretny przykład, albo sytuacja kogoś w potrzebie, z którą spotykając się człowiek odczytuje niemal jako swój obowiązek – świadczenie pomocy. „Taka też powinna być jego definicja. Nie należy się zatem dziwić – pisał Biskup – że w tej definicji pojawiają się wątki religijne, osobiste, intymne – w tym również takie, które sami wolontariusze wolą przemilczeć”⁴⁵. Z tej specyficznej, duchowej wręcz natury wolontariatu wynikają ważne wnioski. Po pierwsze, istota wolontariatu należy do najbardziej intymnych wartości człowieka. Po drugie, ta wzniosła natura wolontariatu domaga się też wzniosłych definicji. Po trzecie, jego duchowa natura prowadzi wprost do tajemnicy duchowego obcowania nawet wtedy, gdy tego zadania podejmuje się człowiek niewierzący⁴⁶.

Biskup dowodził zatem, że „wolontariat zmienia wszystkich, którzy pozostają w obrębie jego oddziaływania, przybliża ich do miary prawdziwego człowieczeństwa”⁴⁷. Ponieważ jednak wolontariat odwołuje się w swoich podstawach działania do prawa naturalnego, czyli wartości powszechnie akceptowanych – uniwersalnych, stąd uwaga Biskupa: „żadna więc wspólnota wyznaniowa, w tym Kościół katolicki, nie może zawładnąć ideą wolontariatu”⁴⁸.

⁴² J. Chrapka, *Dzielmy się miłością. List na temat wolontariatu*, w: *Nauczanie społeczne Biskupa Radomskiego*, Radom 2001, s. 79.

⁴³ Tamże, s. 81.

⁴⁴ Tamże, s. 83.

⁴⁵ Tamże, s. 81-82.

⁴⁶ Por. tamże, s. 82-83.

⁴⁷ Tamże, s. 84.

⁴⁸ Tamże, s. 85.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

Biskup Jan Chrapek zauważył także, że choć współczesne formy wolontariatu pojawiły się w krajach najbardziej rozwiniętych po młodzieżowych kontestacjach 1968 roku, to rzeczywistych inspiracji należy szukać znacznie wcześniej. Wskazał tu na początki chrześcijaństwa i informacje o diakonach zawarte w Dziejach Apostolskich. Diakoni ci zajmowali się przede wszystkim „obsługiwaniem stołów”, czyli organizowaniem posiłków, by Apostołowie mogli oddać się wyłącznie głoszeniu Słowa Bożego (por. Dz 6,1-7). Tak więc bez cienia błędu można i należy we wspomnianej „posłudze stołów” oraz zbiórkach dla potrzebujących, widzieć pierwsze zorganizowane grupy wolontariatu.

Należy więc stwierdzić, że ów wolontariat – jak go dziś nazywamy – ma bardzo mocne zakotwiczenie w Bogu i jego miłości do każdego człowieka. Trzeba zatem zgodzić się z Janem Chrapkiem, że „ostatecznym [...] motywem zaangażowania się po stronie ubogich jest miłość Boga, która przynagła nas do obdarowywania innych tym, co sami otrzymaliśmy”⁴⁹ oraz, że „wolontariat po chrześcijańsku przeżywany jest jedną z form wyrażania naszej wiary w Chrystusa w sposób konkretny i widzialny poprzez pomoc okazywaną naszym potrzebującym bliźnim”⁵⁰. Dlatego też słowa św. Pawła: „Miłość Chrystusa przynagła nas” (2 Kor 5,14), są tak aktualne i ciągle obecne w życiu Kościoła.

Różne dzieła miłosierdzia i apostolskiego zaangażowania, nie stworzyły jednak jednej, spójnej platformy działań. Stąd też postulat biskupa Chrapka: „istnieje dzisiaj pilna potrzeba sformułowania dojrzałej teologii oraz praktycznej duchowości wolontariatu”⁵¹. Powinien on stanowić alternatywę dla wszelkich działań pomocowych realizowanych przez instytucje państwowe, w których bezosobowy funkcjonalizm, przerost biurokracji, prywatna i minimalizm przechodzący w beczynność, stają się często barierą, z powodu braku miłości i bezinteresowności, które stanowią źródło inspiracji w wolontariacie⁵². Swoim Listem Pasterz Diecezji Radomskiej wychodził naprzeciw stawianym oczekiwaniom, dając inspiracje i podwaliny do tych działań.

Wolontariat ma zatem jak najbardziej społeczny wymiar i to w jego najlepszej formie. W ogólnej perspektywie okazuje się bardziej skuteczny niż wszystkie inne rozwiązania. Mówią o tym najlepiej same fakty, które stanowią ponurą statystykę Listu. „Z sumy około 1,4 trylionu dolarów – czytamy tam – jakie kraje zamożne przeznaczyły w ciągu ostatnich trzydziestu lat na pomoc dla krajów Trzeciego Świata, zaledwie 2 do 7% tej sumy stanowiła pomoc w kłeskach żywiołowych. Zasadnicze wydatki to przede wszystkim: umacnianie demokracji, ochrona środowiska, popieranie rozwoju gospodarczego, a także... ograniczanie przyrostu naturalnego. Pierwsza z tych kategorii najczęściej oznacza po prostu wydatki na zbrojenia, zaś ostatnia – środki antykoncepcyjne. Wszystkie te wydatki okazały się jednak nad wyraz mało skuteczne w porównaniu z pomocą, jaką świadczą od lat instytucje pozarządowe,

⁴⁹ Tamże, s. 87.

⁵⁰ Tamże, s. 108.

⁵¹ Tamże, s. 90.

⁵² Por. CHL nr 41.

społeczne, obywatelskie i kościelne, oparte na zasadzie wolontariatu”⁵³. Społeczna skuteczność wolontariatu bierze się także stąd, że niezależnie od tego, ile jest w dane przedsięwzięcie zaangażowanych środków, wolontariat zawsze mobilizuje do dobroczynności, także nie wolontariuszy⁵⁴.

Z nadzieją biskup Jan Chrapek patrzył także w stronę Unii Europejskiej, która – jak zauważył – „oferuje szczególnie młodym ludziom możliwość wzięcia udziału w projektach, które dają możliwość podjęcia pracy jako wolontariusze w krajach członkowskich, a także tych nie należących do wspólnoty”⁵⁵. Pragnął on również zachęcić wszystkich do włączenia się w ten niewątpliwie najżywotniejszy przejaw solidarności we współczesnym świecie, którego cechą charakterystyczną jest uniwersalność, przekraczająca geograficzne odległości, granice polityczne i bariery kulturowe⁵⁶.

Troska drugim imieniem miłości. List na temat troski

Czwarty z listów zatytułowany: „Troska drugim imieniem miłości” stał się niemal syntezą poprzednich. Jest też swoistą reakcją na to, że „obserwując pędzące życie, wsłuchując się w prowadzone dyskusje zauważyć można, iż w tym wszystkim zbyt mało jest troski o człowieka i otaczający świat, za mało wiedzy i działań podejmowanych w kategoriach dobra wspólnego”⁵⁷. List był próbą zwerbalizowania tych wszystkich braków, które leżą u podstaw troski o dobro wspólne, ale także o dobro każdego człowieka. Wydaje się bowiem, zauważył Biskup, „że z naszego sposobu myślenia i działania gdzieś zniknęła biblijna zasada miłości społecznej, której konkretną formą jest troska o własne człowieczeństwo, osobową dojrzałość, o innych, o dobro wspólne naszych mniejszych i większych środowisk. Wydaje mi się, że brak jest w nas postawy ‘troski’ jako zasady inspirującej zachowania i działania”⁵⁸.

Podkreślił także, że ów List może być inspiracją do szerszego opracowania tej mało jeszcze pogłębionej dziedziny etyki społecznej. Znamienne jest bowiem, że dziś jeszcze bardziej, niż u początków transformacji ustrojowej, potrzeba nam pragnienia odpowiedzialnej troski tak za siebie nawzajem, jak i całą naszą Ojczyznę. Do wszystkich zatem kieruje zachętę: „nie lękajmy się więc odpowiedzialnej miłości Ojczyzny i nie lękajmy się troską obdarzać innych. Troska bowiem jest drugim imieniem miłości”⁵⁹.

Problematykę troski mocno biskup Chrapek osadzał w rzeczywistości biblijnej, szukając tam zarówno jej podstaw, jak i odniesień, w których owa troska najczęściej jest obecna

⁵³ J. Chrapek, *Dzielmy się miłością*, dz. cyt., s. 96.

⁵⁴ Por. tamże, s. 97.

⁵⁵ Tamże, s. 103.

⁵⁶ Por. tamże, s. 102.

⁵⁷ J. Chrapek, *Troska drugim imieniem miłości. List pasterski Biskupa Radomskiego na temat troski*, Radom 2001, s. 3.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. 4.



Pisząc na temat troski Jan Chrapek pragnął przede wszystkim „otworzyć oczy” tym, którzy dotąd nie dostrzegali tego problemu, by zaraz potem rozpałać u wszystkich pragnienie żywego uczestnictwa w tym przedsięwzięciu. Sam żywo się angażując w różnorakie przedsięwzięcia zachowywał dystans do swoich pomysłów.

w Biblii. Tym, który się troszczy, jest w Piśmie Świętym przede wszystkim Bóg⁶⁰. Biskup zauważył też, że w Biblii „*Postawa troski jest pochodną panowania. Bóg troszczy się, bo stworzył, bo za dzieło stworzenia wziął odpowiedzialność. [...] Zapisane tam ‘panować’ to troszczyć się, rozliczać troskę – używając języka biblijnego opisu stworzenia człowieka – o ryby morskie, o ptactwo powietrzne, o bydło, o ziemię i o wszystkie zwierzęta pełzające po ziemi (por. Rdz 1,26). Troszczyć się oznacza też patrzeć na potrzeby drugiego człowieka i patrzeć na samego siebie*”⁶¹. Fundament troski należy więc widzieć w Biblii w dwóch płaszczyznach: po pierwsze jako wezwanie do troski o los drugiego człowieka, po drugie umiejętność zestawienia w sobie troski i wiary, z której zatroskanie o los innych wynika.

Biskup podkreślił ponadto, że „*troska o królestwo Boże nie neguje troski o sprawy doczesne. Pan Jezus je porządkuje, ustawia swoistą hierarchię trosk. Zatroskanie o królestwo Boże przynosi wolność ducha i sprawia, że troska o sprawy doczesne wpisuje się w krąg obowiązków człowieka szukającego dóbr ostatecznych i nieprzemijających*”⁶².

Nie może być zatem żadnego usprawiedliwienia dla obojętności. Uchylenie się od odpowiedzialności w tym względzie należy ocenić – jak zaznaczył R. Ingarden – jako moralnie negatywne, podobnie jak egoizm będący zaprzeczeniem solidarności⁶³. Dotyczy to każdego człowieka, ale w sposób szczególny tych, którzy z racji przekazanego im mandatu odpowiadają za całe społeczeństwo⁶⁴.

Biskup Jan Chrapek dodał jednak, że „*troska o drugiego człowieka nie może być zrzucona na państwo, instytucje opieki społecznej czy organizacje charytatywne, na innych ludzi*”⁶⁵. Dlatego też nie dyspensował nawet samych potrzebujących pomocy. Pisał bowiem: „*słabsi ze swej strony, postępując w tym samym duchu solidarności, nie powinni przyjmować biernej i roszczeniowej postawy, ale winni również wносить swój*

⁶⁰ Psalmista zaznacza: „*Ja zaś jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie*” (Ps 40,18).

⁶¹ J. Chrapek, *Troska drugim imieniem miłości*, dz. cyt. s. 6.

⁶² Tamże, s. 9.

⁶³ Por. R. Ingarden, *Wykłady z etyki*, Warszawa 1989, s. 247, 254.

⁶⁴ Por. J. Chrapek, *Troska drugim imieniem miłości*, dz. cyt., s. 19.

⁶⁵ Tamże, s. 17. To przekonanie Biskupa wynika z konkretnego przesłania Ojca Świętego zawartego w *Sollicitudo rei socialis* nr 47.

wkład w dobro wspólne”⁶⁶. Obserwując zaś mylną interpretację całego Ruchu „Solidarność” dopowiedział: „Solidarność nie potrzebuje wroga czy przeciwnika gdyż ona jest zawsze z ‘kims’ i ‘dla kogoś’, a nie ‘przeciw komuś’”⁶⁷.

Biskup Chrapek pogłębiał wielokrotnie refleksję nad istotą troski zaznaczając: „człowiek nie tylko potrzebuje innych ludzi, ich pomocy i życzliwości, ich bycia ‘dla niego’, ale nosi w sobie równie silną potrzebę ‘bycia dla innych’”⁶⁸. Troska o innych jest zatem niezbędnym warunkiem życia każdego człowieka w prawidłowej realizacji własnego człowieczeństwa. Udowadniał to zaś swoim zaangażowaniem praktycznym. Nie odwracał się od nikogo. „Bp Jan Chrapek równie serio traktował żebraka czy sprzątaczkę, jak znanego reżysera czy ministra. Każdy był tak samo ważny”⁶⁹ – przekonywał Marcin Przeciszewski⁷⁰, a Jerzy Olędzki dodał: „Jego, chyba największą, troską byli ludzie biedni i nieszczęśliwi”⁷¹.

Polce potrzeba dojrzałej solidarności. Biskup Jan Chrapek pisał więc: „osobiste cnoty obywateli zasługują na uznanie tylko wtedy, kiedy stają się darem dla innych”⁷². Potrzeba zatem wielkiej pracy wychowawczej. W to dzieło trzeba włączyć wszystkie organizacje i wspólnoty, nie wyłączając Kościoła. Potrzeba też edukacji szkolnej. Biskup zwracał na to uwagę, mówiąc, że nasz system oświatowy „Musí również kształtować takie postawy społeczne, dzięki którym Polacy naprawdę poczują się wolnymi obywatelami we własnym kraju i we współczesnym świecie – ludźmi, od których wiele zależy i którzy wiele potrafią, a to dzięki sile zatroskania, jakie okazują sobie nawzajem”⁷³.

W zakończeniu Biskup wskazał na uniwersalny charakter odpowiedzialności, która wyraża się w postawie troski: „wciąż funkcjonuje w nas podział ‘my’ i ‘oni’, według którego za sprawy publiczne, za Polskę, za innych ludzi, itp. są odpowiedzialni jacyś ‘oni’. Tym sposobem myślenia usprawiedliwiamy szereg naszych zachowań. Trzeba, aby w nas zafunkcjonowała postawa odpowiedzialności, czyli troski o tę wielką i małą Ojczyznę i żyjących w niej potrzebujących. Miłość Ojczyzny bez postawy troski jest tylko romantycznym frazesem”⁷⁴.

Pisząc na temat troski Jan Chrapek pragnął przede wszystkim „otworzyć oczy” tym, którzy dotąd nie dostrzegali tego problemu, by zaraz potem rozpałać u wszystkich pragnienie żywego uczestnictwa w tym przedsięwzięciu. Sam żywo się angażu-

⁶⁶ J. Chrapek, *Troska drugim imieniem miłości*, dz. cyt., s. 19.

⁶⁷ Tamże s. 22.

⁶⁸ Tamże s. 23.

⁶⁹ M. Przeciszewski, *Odszedł nagle*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 117.

⁷⁰ Marcin Przeciszewski – prezes i redaktor naczelny Katolickiej Agencji Informacyjnej.

⁷¹ J. Olędzki, *Jak służyć ludziom i Bogu*, dz. cyt., s. 103.

⁷² J. Chrapek, *Troska drugim imieniem miłości*, dz. cyt., s. 25.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 30.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

jąc w różnorakie przedsięwzięcia zachowywał dystans do swoich pomysłów. „*Nawet, gdy opowiadał o swoich tak dziś szeroko cenionych, pierwszych poczynaniach duszpasterskich w diecezji radomskiej, to mówił to nie w formie chwalenia się lecz raczej sondażu i szukania akceptacji bądź dezaprobaty dla swoich działań: Zrobiłem u siebie aptekę dla biednych i chcę zrobić kilka kuchni. Czy to właściwy krok na tym etapie mojej pracy? Takich pytań, w rozmowach telefonicznych i przy okazji bezpośrednich spotkań, w ciągu ostatnich dwóch lat stawiał dziesiątki*”⁷⁵, przekonywał ks. Augustynowicz, pracownik sekretariatu Wielkiego Jubileuszu i redaktor Księgarni św. Jacka w Katowicach. Wszystko zaś z poczucia szczerzej troski o los powierzonych sobie ludzi. „*Był biskupem na nasze czasy!* – konkluduje bp Pieronek – *Mierzył siły na zamiary, nie wycofywał się z podjętych funkcji i obowiązków. Był uczynny i otwarty na każdego, choć najbardziej cenił sobie bliskie kontakty z ludźmi mediów. Często powtarzał, że to środowisko, łącznie ze studentami dziennikarstwa, którym służył, ubogaca go. Zaufanie ludzi zdobywał przede wszystkim tym, że był ludzki, prosty, otwarty, pracowity, zatroskany o innych*”⁷⁶. Te słowa potwierdzają, że List na temat troski pisał biskup Chrapek nie tyle piórem, co życiem.

Zakończenie

Nie sposób nie zauważyć, że we wszystkich Listach Pasterskich na pierwsze miejsce wysuwa się zatroskanie o los każdego człowieka, przeżywającego różnorakie „biedy”, od środków materialnych poczynając, a na dobrach duchowych kończąc. Spięte klamrą miłości i odpowiedzialności, stanowią swoistą syntezę pasterskiej posługi biskupa Jana Chrapka w Diecezji Radomskiej. Oparte na Ewangelii i nauce Kościoła starają się przybliżyć wszystkim te niezagospodarowane jeszcze w pełni „pokłady dobra” w naszych sercach, które na fundamencie moralnych wymogów Kościoła potrafią zmieniać otaczającą nas rzeczywistość. Ma się to dokonywać przez nas samych, bez oglądania się na innych. To nie jacyś „oni”, to my mamy czynić ten świat lepszym i przesłanie to jest ciągle żywe w nauczaniu Biskupa, mimo, że jego samego nie ma już wśród żyjących tu na ziemi. Sam też swoim zaangażowaniem udowodnił, jak łatwo da się przechodzić od słów do czynów, których owoce do dziś cieszą mieszkańców Radomia i diecezji, i są inspiracją do podejmowania nowych zadań.

Metodologicznie spójna nauka została nieprzypadkowo zawarta w takiej kolejności opublikowanych Listów, jak to zauważył ks. prof. Stanisław Kowalczyk. „*Metodologia katolickiej nauki społecznej zaleca, aby ekonomiczno-społeczną rzeczywistość najpierw widzieć i opisać (list I), następnie ją ocenić (list II), a wreszcie proponować konkretne działanie (list III)*”⁷⁷. Czwarły z Listów, który został wydany jako

⁷⁵ M. Augustynowicz, *Cały Kościół*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 49.

⁷⁶ T. Pieronek, *Bp Chrapek, jakim pozostał w mojej pamięci*, w: *Ślady serca. Wspomnienia o biskupie Janie Chrapku CSMA*, dz. cyt., s. 108.

⁷⁷ S. Kowalczyk, *Miłość społeczna dopełnieniem sprawiedliwości społecznej. Wstęp do Listów*, w: *Nauczanie społeczne Biskupa Radomskiego*, dz. cyt., s. 12.

osobna pozycja, stał się klamrą spinającą wszystko to, co stanowiło treść rozważań Listów poprzednich.

Uwrażliwianie na dobro wspólne, otaczanie troską wszystkich potrzebujących w duchu miłości, stało się wyzwaniem dla każdego pojedynczego człowieka, ale także dla wspólnot i organizacji. Wielkie nadzieje wiązał biskup Chrapek także ze środkami społecznego przekazu, w które był mocno zaangażowany i zawsze szukał sposobności, by skutecznie wykorzystać ich potencjał w dziele ewangelizacji i przychodzenia człowiekowi z pomocą. Realizację tych pragnień widział w przekonaniu wypowiedzianym przez Jana Pawła II: „*Misja dziennikarska wymaga kompetencji zawodowej i odpowiedzialności moralnej. Dysponując tak potężnymi narzędziami, może ona istotnie kształtować sumienie i kierować je w stronę dobra*”⁷⁸. Takim właśnie człowiekiem był bp Jan Chrapek, który daje ciągle nowe inspiracje dla wielu, zarówno w umiłowanej przez niego dziedzinie mass mediów, jak też na płaszczyźnie nauki społecznej i jej praktycznego zastosowania. ■

Wykaz skrótów

- CA – Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus* (1.05.1991).
CHL – Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Christifideles laici* (30.12.1988).
DWR – Sobór Watykański II, *Deklaracja o wolności religijnej Dignitatis humanae*. (07.12.1965).
EV – Jan Paweł II, *Encyklika Evangelium vitae* (25.03.1995).
KDK – Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (7.12.1965).
LC – *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu Libertatis conscientia* (22.03.1986).
LE – Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens* (14.09.1981).
MM – Jan XXIII, *Encyklika Mater et magistra* (15.05.1961).
NMI – Jan Paweł II, *List apostolski Novo millennio ineunte* (6.01.2001).
PP – Paweł VI, *Encyklika Populorum progressio* (26.03.1967).
RN – Leon XIII, *Encyklika Rerum Novarum* (15.05.1891).
SRS – Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis* (30.12.1987).

O AUTORZE:

Ks. mgr lic. Ryszard Gołąbek SAC, ur. 1957 r. Większość kapłańskiego życia poświęca pracy duszpasterskiej w parafiach. Posługuje też jako rekolekcjonista oraz jako

⁷⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas audiencji 27.01.1984 r.*, cyt. za: T. Reroń, *Media na usługach moralności chrześcijańskiej*, Wrocław 2002, s. 69-70.

IMPLIKACJE TEOLOGICZNE

kapelan siostr i kapelan szpitalny. Pracą w Sekretariacie Misyjnym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego /księża pallotyni/ zapalał siebie i innych do żywszego zaangażowania na rzecz misji i misjonarzy. Pallotyński charyzmat animowania świeckich do apostolstwa realizuje także przez pogłębianie wiedzy przez studia doktoranckie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa oraz jako redaktor naczelny miesięcznika parafialnego „Magdalenka”. Od niedawna pełni też posługę kapelana w Ochotniczej Straży Pożarnej.

W DIALOGU

ETOS CHRZEŚCIJAŃSKIEGO HUMANIZMU

Rozmowa z Jego Magnificencją Rektorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ks. prof. dr. hab. Henrykiem Skorowskim

28 maja mija 30 lat od śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Dlaczego właśnie on został w 1999 r. wybrany na patrona Uniwersytetu, powstającego z dawnej Akademii Teologii Katolickiej?

Gdy kształtowała się struktura przyszłego Uniwersytetu, nie byłem we władzach rektorskich i nie byłem obecny przy dyskusji w kolegium rektorskim, dotyczącej patrona i nazwy Uniwersytetu. Byłem jednak dziekanem i brałem udział w Radach Rektorskich. Mogę powiedzieć, że były dwa argumenty, które za tym przemawiały.

Jakie?

Pierwszy z nich wynika z historii ATK. Była ona uczelnią powstałą na bazie Wydziałów Teologicznych, usuniętych z Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego. Była to więc szkoła utworzona przez ówczesne władze totalitarne. Można się więc domyślać, że w ich zamysle ATK miała rozsadzić Kościół od wewnątrz. Natomiast prymas Wyszyński z upływem czasu zaakceptował tę uczelnię. Wiedział, że istnieje szansa, aby w przyszłości na bazie utworzonej w taki sposób uczelni mogła odrodzić się i powstać dobra uczelnia o profilu i etosie chrześcijańskim i katolickim. Dziś uważamy, że wielkość Kardynała Wyszyńskiego polegała m.in. na tym, że umiał zaakceptować powstanie ATK i nadać jej katolickie oblicze. Dlatego też zgodził się zostać jej Wielkim Kanclerzem.

To były chyba trudne chwile?...

Bardzo trudne! Było mało studentów, ponieważ władza wyznaczała limity. Do tego początkowo mogły istnieć tylko trzy wydziały: Wydział Teologii, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej i Prawa Kanonicznego, później powstawały kolejne. Trzeba też wspomnieć o wielkim trudzie rozmów Prymasa z władzami Kościoła powszechnego... Dlatego można więc powiedzieć, że mądrość Kardynała Wyszyńskiego uratowała tę uczelnię i to, że możemy się nią szczycić, jest jego wielkim osiągnięciem.

A drugi argument?

Każdy uniwersytet – nasz również – ma wpisane w swoją istotę pochylenie się nad prawdą i szukanie prawdy. Jest to pewnego rodzaju „przygoda intelektualna”. Osadzona jest ona jednak w pewnym kontekście etycznym i religijnym. Chcemy utrzymać pewien etos – katolicki, chrześcijański, etos wysokiego humanizmu. Tego nie da się zrozumieć bez odwołania do głównego motywu i naczelnej zasady nauczania Prymasa Wyszyńskiego, którą był człowiek. Kładł on duży nacisk na wartość i godność człowieka. Słynne są jego słowa „Idzie nowych ludzi plemię”. Na tym właśnie chcemy budować nasz etos. Właśnie

to ma nas odróżniać od innych uniwersytetów: że tu, oprócz stykania się różnych nurtów i debat naukowych, musi być też zachowany etos szacunku dla człowieka. To jest bardzo ważne w kontekście współczesnej potrzeby wpisania nauki w system etyczny. Etos, głoszony przez Kardynała Wyszyńskiego, był etosem chrześcijańskiego humanizmu i to nas bardzo mocno zobowiązuje.

Księdzu Rektorowi tematyka praw człowieka jest szczególnie bliska. Czy sądzi Ksiądz Rektor, że nauczanie społeczne Prymasa Wyszyńskiego jest aktualne również dzisiaj?

Kardynał Wyszyński przez swe nauczanie społeczne wpisał się bardzo mocno w katolicką naukę społeczną nie tylko w Polsce, ale również w Kościele powszechnym. Bardzo mocno akcentował on pojęcie narodu. Przede wszystkim jednak jego myśl była osadzona na pojęciach osoby i godności osoby ludzkiej. Jeśli dziś chcemy rozstrzygać problemy społeczne, gospodarcze i kulturowe świata, to jest to niemożliwe bez odwołania się do pewnej wizji człowieka. To jest fundament. Oczywiście, musimy pamiętać, że ta wartość człowieka wypływa bezpośrednio z jego odniesienia do Boga. Ja sam bardzo często odwołuję się do pewnej przepięknej myśli Kardynała Wyszyńskiego, którą osobiście słyszałem na Jasnej Górze, że człowiek jest jak drogocenny kamień. Czy ten drogocenny kamień, rzucony w błoto, przestaje być drogocenny? Nie! Trzeba go tylko oczyścić. A zatem Prymas akcentował wielką godność człowieka – czasem jest ona potargana własnym złem, grzechem, upadkiem, ale zawsze można wrócić do dawnego blasku. Drugie stwierdzenie Prymasa, które ma ogromne znaczenie dla myśli społeczno-etycznej można sparafrazować tak: Jeśli będziesz o sobie myślał, że jesteś TYLKO człowiekiem, będziesz do tego dostrajał przeciętny poziom życia, ale jeśli powiesz sobie, że jesteś AŻ człowiekiem (oczywiście w sensie relacji do Boga), to wtedy będziesz do tego dostrajał odpowiednio wysoki poziom życia etycznego. Z tej afirmacji człowieka wynikają wszystkie pozostałe tematy, m.in. kwestia szacunku dla życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci i inne.

A w jaki sposób to nauczanie i przesłanie Patrona jest dziś obecne w życiu Uniwersytetu?

Możemy mówić o różnych nurtach. Osobiście mam też poczucie pewnego niedosytu. Dlatego chcemy wrócić do idei wykładu – aby wszystkie roczniki, rozpoczynające studia, przeszły wykład, dotyczący Patrona Uniwersytetu – nie tylko jego życiorysu, ale przede wszystkim jego myśli, szczególnie społecznej, etycznej i religijnej. Chciałbym, aby to weszło w życie już od października, choć wymaga to opracowania także od strony czysto logistycznej, ponieważ co roku studia na naszej uczelni rozpoczyna ok. 2000 nowych studentów. Uważam, że jesteśmy to winni naszemu Patronowi i to również będzie jakimś świadectwem naszego etosu. Po drugie – mamy przy Uniwersytecie Ośrodek Badań nad Myślą Kardynała Wyszyńskiego. Jego działalność polega m.in. na organizacji sympozjów i wydawaniu publikacji. Chcemy jednak jeszcze bardziej zdynamizować jego działalność, tak aby ta myśl Patrona jeszcze mocniej trafiała do naszych studentów i pracowników. I wreszcie, główne święto Uniwersytetu jest co roku obchodzone w rocznicę śmierci Prymasa Wyszyńskiego, czyli 28 maja. Jest to również okazja do podkreślania i propa-

gowania jego myśli. Warto też wspomnieć o płaszczyźnie wizualnej – otóż w herb naszego Uniwersytetu wkomponowane są słowa „Soli Deo”, które były biskupim zawołaniem Prymasa Tysiąclecia.

Jak widać, ten duchowy fundament Uniwersytetu jest bardzo mocny. A co można powiedzieć o jego rozwoju materialnym? Już na pierwszy rzut oka widać, że UKSW przebył bardzo daleką drogę – od trzech wydziałów i kilkuset studentów do stanu obecnego?...

Z Uczelnią jestem związany od 1977 roku, gdy rozpocząłem tu studia doktoranckie i jestem świadkiem pewnej ewolucji, która się dokonała, a która jest owocem wysiłków wielu ludzi. Na etapie ATK pamiętam Księży Rektorów: Stępnia, Sobańskiego, Jurosa, Łacha... Po nich funkcję rektora pełnili: ks. prof. Bartnicki i tragicznie zmarły w katastrofie smoleńskiej ks. prof. Rumianek. Doceniając wszystkich, myślę jednak, że w kwestii infrastruktury trzeba wspomnieć przemówienie ks. rektora Rumianka przed wyborami na rektora, w którym akcentował potrzebę zaplecza ekonomiczno-finansowego i materialnego. Proszę pamiętać, że do niedawna Uniwersytet nie miał nic swojego, bo nawet grunty, na których stoją budynki, nie były naszą własnością. Ksiądz Rektor Rumianek te kwestie uporządkował. Ponadto ruszyły budowy nowych gmachów, zarówno przy ul. Dewajtis, jak i przy ul. Wóycickiego. Te inwestycje są kontynuowane. I muszę podkreślić, że to, co budujemy, jest nam nieodzownie potrzebne. Nie mieliśmy nic, ale polityka śp. ks. prof. Rumianka, którą z obecnym kolegiem rektorskim kontynuujemy, doprowadziła do tego, że obecnie mamy wystarczającą liczbę sal wykładowych. W tej chwili natomiast priorytetowy jest dla nas gmach z laboratoriami na potrzeby wydziałów przyrodniczych. Musi też powstać dom studencki i hala sportowa. To są najbardziej nieodzowne inwestycje. I jeszcze raz podkreślę, że rozwój tej infrastruktury to wielka zasługa mojego tragicznie zmarłego Poprzednika oraz ks. prof. Bartnickiego, za którego kadencji te budowy się rozpoczęły.

A co z rozwojem naukowym?

Oczywiście, że go nie zaniedbaliśmy! W ostatnich latach powstało wiele nowych wydziałów, jak choćby Wydział Biologii i Nauk o Środowisku, Wydział Nauk Pedagogicznych oraz – utworzony już za mojej kadencji, ale jako owoc starań Poprzednika – najmłodszy Wydział Nauk o Rodzinie, który powstał na bazie wcześniej istniejącego Instytutu Nauk o Rodzinie. Powstały też nowe kierunki, m.in. dziennikarstwo i komunikacja społeczna, kulturoznawstwo, europeistyka. Mamy też certyfikaty PKA i UKA, które potwierdzają jakość naszego kształcenia. Ten rozwój jest bardzo dynamiczny, ale jest cały czas kontrolowany. Staramy się umacniać już istniejące struktury. Musimy również pamiętać o wspieraniu kierunków ścisłych i przyrodniczych, nie tylko humanistycznych, bo tego wymaga od nas prawo.

A czy planowane jest utworzenie jakichś nowych kierunków lub nawet Wydziałów?

Na pewno planowane jest powstanie Wydziału Politologii, który wyodrębni się z Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych. Na pewno też powstanie kierunek ekonomia, który może z czasem przerodzi się w wydział. Myślimy także o szeroko rozumianej me-

dycynie. Nie jestem na razie w stanie sprecyzować, w jaki sposób będzie to wyglądało, ale jest on niezbędny dla uzupełnienia całej tej palety wydziałów i kierunków koniecznej do istnienia uniwersytetu.

W jaki sposób UKSW zabezpiecza się przed niżem demograficznym, który jest problemem wielu polskich uczelni? Czy nie obawia się Ksiądz Rektor tego zagrożenia?

Ten temat często jest poruszany w kolegium rektorskim i podczas obrad Senatu UKSW. Na razie nie widzimy dużego zachwiania. Powiem nawet nieskromnie, że mamy poczucie swojej wartości. Przede wszystkim wynika ono z tego, że proponujemy zgłębianie dyscyplin naukowych z tym specyficznym nachyleniem etosu chrześcijańskiego, o którym już wspominałem. Nie chcemy bezkrytycznie powielać tego, co jest na innych uniwersytetach, ale mamy swoją specyfikę. Kolejna rzecz, to nasze działania, aby ściągać studentów ze wschodu Polski, ale też z innych krajów Europy Wschodniej. Mówiąc symbolicznie, Wschód w drodze na Zachód musi przejść przez Warszawę, tak samo Zachód w drodze na Wschód. Uczelnia, taka jak nasza, która nie jest molochem, w której człowiek jest w stanie odczuć swoje zakorzenienie, może być miejscem takiego symbolicznego spotkania Wschodu z Zachodem. To również jest dla nas wielka szansa i dlatego nie boimy się zbyt niżej.

A czy poza ofertą studiów, skierowaną do młodych ludzi zaraz po maturze, UKSW ma inne propozycje, które mogłyby zainteresować pozostałe grupy wiekowe?

Oprócz bardzo szerokiej oferty studiów podyplomowych i kursów, przygotowywanej przez poszczególne wydziały, bardzo udaną inicjatywą, z której się cieszymy, jest Uniwersytet Otwarty. Zaczął on działać od dwóch lat. W tej chwili ma bardzo bogatą ofertę kursów dla różnych grup wiekowych, już od 16 roku życia, po osoby w wieku nieokreślonym. Początkowo wprawdzie myśleliśmy, że będzie to wyłącznie Uniwersytet Trzeciego Wieku, ale później okazało się, że ta formuła jest szersza.

Na czym polega idea Uniwersytetu Otwartego?

Są to różnego rodzaju kursy dla różnych grup wiekowych i zawodowych. Oferta dla młodzieży ma na celu „oswojenie” ich z Uniwersytetem. Oferta dla osób dorosłych ma pomóc w rozwoju zawodowym i osobistym. Współpracujemy też z innymi Uniwersytetami Otwartymi i Trzeciego Wieku w kraju, zwłaszcza z Pomorza. Nawiązujemy także współpracę z tymi miastami w Polsce, w których jest dużo młodzieży – bo pamiętamy, że ci młodzi ludzie będą w przyszłości startowali na studia. Chcielibyśmy przyciągnąć ich do nas, dlatego organizujemy dla nich różne kursy, np. przygotowujące do matury z matematyki lub innych przedmiotów ścisłych. Oprócz tego Uniwersytet Otwarty będzie rozszerzał swoją ofertę o różnego rodzaju wydarzenia kulturalne.

To znaczy?

Już teraz dzięki umowie z Filharmonią funkcjonują nasze comiesięczne koncerty pod hasłem „Wtorkowe spotkania muzyczne w Auli Schumana”. Są one organizowane głów-

nie z myślą o naszych pracownikach, ale wstęp jest wolny dla wszystkich chętnych. Ponadto chcę zwrócić uwagę na naszą propozycję Seminariów Uniwersyteckich. Pierwsze z nich to „Polska 2030” – zapraszające znanych ludzi związanych ze światem polityki, biznesu, ekonomii. Te spotkania gromadziły naprawdę dużą liczbę osób. Drugie seminarium ma na celu zapraszanie ludzi Kościoła, którzy będą mówić na temat postawy Kościoła wobec współczesnego świata. Pierwszym jego gościem był obecny nuncjusz apostolski, który mówił o watykańskiej dyplomacji. Odzew był bardzo pozytywny i będziemy to kontynuować. Mamy już kolejnych kandydatów, ostatnio rozmawiałem m.in. z abp. Hoserem, który powiedział, że bardzo chętnie przyjedzie porozmawiać na temat stanowiska Kościoła wobec problemów bioetycznych. Chciałbym też, aby nasze uczelniane święto przerodziło się w otwarte wydarzenie, na które ludzie przychodzą z całymi rodzinami. Wielu znanych wykonawców i artystów deklaruje, że wystąpią w ramach takiego wydarzenia.

Jesteśmy też jedynym uniwersytetem w Polsce, w którym funkcjonuje Centrum Szkoleń i Doradztwa Zawodowego. To jednostka ogólnouczelniana, której zadaniem jest podnoszenie kwalifikacji psychospołecznych oraz aktywizowanie naszych absolwentów. Na razie CSiDZ prowadzi różne warsztaty dla studentów, m.in. Warsztaty Umiejętności Trenerskich, Rozwoju Kariery, Kompetencji Społecznych, Aktywnego Poszukiwania Pracy oraz Rozwoju Osobistego. To wszystko po to, by nasi studenci mieli lepszy start na rynku pracy. Natomiast w najbliższych planach rozwoju tej jednostki jest także objęcie podobnymi kursami, w tym kursami zawodowymi, również naszych absolwentów.

Wielu maturzystów zapewne waha się obecnie i zastanawia nad wyborem uczelni. Jak Ksiądz Rektor zachęciłby ich do studiowania właśnie na UKSW?

Widzę trzy główne argumenty za takim wyborem. Po pierwsze, Warszawa, czyli stolica kraju. Po drugie, brak anonimowości i indywidualne podejście do studentów. Człowiek musi mieć poczucie zakorzenienia. Nie chce czuć się anonimową częścią tłumu. A my w rankingach jesteśmy postrzegani jako uczelnia, która zapewnia bardzo dobry, bezpośredni kontakt wykładowców ze studentami. Student czuje się częścią wspólnoty, a nie zbiorowiska. Po trzecie wreszcie - jest to uczelnia, która nie wychowuje tylko do „wyścigu szczurów”, ale kształtuje całego człowieka, nie tylko jego intelekt. Daje mu pewien etos. Bo można być intelektualnym geniuszem, a zarazem złym człowiekiem. My chcielibyśmy, aby nasz absolwent był zarazem mądrym człowiekiem i dobrym człowiekiem.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ks. Andrzej Adamski